



**ŻYDZI
BIAŁOSTOCCY**

**OŚRODEK BADAŃ HISTORII WOJSKOWEJ
MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU**

**Żydzi Białostoccy
Getto – KL Stutthof – KL Auschwitz**

Białystok 2003

Seria: Źródła
Redakcja: Urszula Kraśnicka, Krzysztof Filipow
Projekt okładki i opracowanie graficzne: Barbara Kuklik
Korekta: Zespół

© Copyright: Muzeum Wojska w Białymstoku, 2003

ISBN 83-86232-61-7

Druk: Poligrafia Artur Milewski, tel. (085) 868 40 60

60 lat temu Żydzi białostoccy stanęli do nierównego boju w getcie. Walka skazana była na przegraną, ale pozwoliła bojownikom umrzeć z godnością. Dawała też nadzieję na przyszłość. Część z tych która przeżyła getto trafiła do obozu koncentracyjnego w Sztutowie (Stutthof) na Pomorzu Gdańskim.

Następnie została przewieziona do Oświęcimia. I przeżyła okres wojny. Mimo, wydawało się, beznadziejnej sytuacji, ten epizod wojenny „ostatniej drogi” na trasie getto – białostockie więzienie – Stutthof – Oświęcim, grupie białostockich Żydów pozwolił przeżyć koszmar holocaustu.

Wykorzystaliśmy nieznanne szerzej archiwalia z Muzeum Stutthof w Sztutowie, relacje uratowanych Żydów z Żydowskiego Instytutu Historycznego oraz dokumenty ze Studium Polski Podziemnej w Londynie poświęcone Żydom w getcie białostockim. Wszystkim tym instytucjom za użyczone materiały serdecznie dziękujemy.

Białostockim Żydom w 60. rocznicę powstania w getcie białostockim pracę tę poświęcamy.

Dr Krzysztof Filipow
Dyrektor Muzeum Wojska

Białystok, 16 VIII 2003 r.

WSTĘP

21 listopada 1943 r. do obozu koncentracyjnego w Stutthof trafiła pierwsza większa zwarta grupa Żydów pochodząca z spoza terenów Pomorza Gdańskiego. Grupę tę stanowiło 300 Żydów z getta w Białegostoku. W jej składzie znajdowało się 139 kobiet i 161 mężczyzn.¹ W transporcie tym znajdowali się zarówno Żydzi aresztowani w momencie likwidacji getta w sierpniu 1943 r. jak i Żydzi ukrywający się na terenie getta do listopada 1943 r.

Cały transport został zarejestrowany w obozie pod numerami od 26 612 do 26 910.² Żydzi, którzy trafili do Stutthof pochodzili w dużej części z różnych miejscowości Okręgu Białostockiego, pojedyncze osoby były z terenów Generalnego Gubernatorstwa i Związku Radzieckiego. Różnicowanie pochodzenia tej grupy ludności żydowskiej wynikało z jej wcześniejszych przemieszczeń, które następowały w wyniku rozwoju działań wojennych. Początkowo, po wybuchu wojny i zajęciu przez Niemców zachodniej części Rzeczypospolitej przybywali na wschodnie ziemie II RP Żydzi z terenów Generalnego Gubernatorstwa. Później po 17 września 1939 r. do Białegostoku zaczęli napływać Żydzi ze wschodnich terenów ZSRR. Kolejne przesiedlenia Żydów do Białegostoku nastąpiły po rzeziach i likwidacjach mniejszych skupisk żydowskich, które miały miejsce po zajęciu przez Niemców dawnych wschodnich rubieży Rzeczypospolitej w czerwcu 1941 r. Białostockie getto w owym czasie przyjęło największą liczbę zbiegów i uciekinierów ze wszystkich zniszczonych ośrodków żydowskich z Okręgu Białostockiego, a także spoza jego granic. Tutaj też przesiedlono ostatnich 1 148 Żydów po ostatecznej likwidacji getta grodzieńskiego w marcu 1943 r.³

Transport 300 Żydów do obozu koncentracyjnego w Stutthof w listopadzie 1943 r. był ostatnim transportem, który odszedł z więzienia w Białymstoku. Był także jedynym transportem z getta białostockiego odnotowanym w aktach KL Stutthoff.

Wśród więźniów, którzy przybyli w nocy z 20 na 21 listopada 1943 r. było wielu sławnych ludzi m.in. bracia bliźniacy Efraim i Menasze Seidenbeutel, wybitni malarze portreciści, wychowankowie ASP w Warszawie, pisarka Sara Nomborg oraz lekarze Peta Welian i Isaak Sonnabend.

Dostarczeni do KL Stutthof Żydzi znajdowali się w stanie skrajnego wycieńczenia. Ich droga do obozu w bydłych wagonach, bez jedzenia i picia trwała 3 dni. Nic więc dziwnego, że podczas transportu zmarło 7 osób,⁴ część od ran odniesionych podczas strzelaniny w trakcie drogi do obozu, część z wycieńczenia. Osobom tym założono w obozie karty ewidencyjne, wpisano do księgi zmarłych, nie nadano jednak obozowych numerów⁵. Przez następne dwa miesiące (23 listopada-28 stycznia) w obozie zmarło kolejnych 23 więźniów – Żydów z transportu białostockiego. Część w wyniku ran odniesionych jeszcze podczas pobytu w więzieniu białostockim i podczas drogi do obozu, np. zmarły

19 grudnia 1943 r. Nochim Karp miał złamane prawe podudzie i lewe ramię⁶, a zmarły 22 grudnia 1943 r. Józef Gurewicz miał przestrzelone prawe ramię⁷. Inni w wyniku wycieńczenia i „ogólnego osłabienia ciała” np. Grünberg Liebe zmarła 13 XII 1943 r., jako przyczynę zgonu podano serce i ogólne osłabienie ciała⁸, u Nechy Schulmeister zmarłej 11 I 1944 r. jako przyczynę zgonu podano serce i osłabienie krążenia⁹. Do tej drugiej grupy należeli zazwyczaj ludzie starsi, najstarszy zmarły „białostocki” Żyd Samuel Hirschhorn liczył sobie 73 lata.¹⁰

Pozostali, zdrowi więźniowie zostali umieszczeni na terenie Nowego Obozu w blokach tzw. kwarantanny (od nr XVII do XX), blokowymi byli więźniowie „kryminaliści”. Mężczyzn przydzielono do pracy w Waldkomando do usuwania pni z karczowanego lasu. Kobiety zostały umieszczone w bloku kobiecym wraz z innymi więźniarkami.

Po prawie dwumiesięcznym pobycie w KL Stutthoff 253 więźniów z białostockiego transportu 119 mężczyzn i 134 kobiety zostało 12 stycznia 1944 r. rozkazem Szefa Amstgruppe D-SS WVHA z 10 stycznia 1944 r. odesłanych do KL Auschwitz¹¹. Do transportu dołączono dwóch Żydów z Gdańska Trudę Sarę Schlieckriede¹² i Ericha Wolfa¹³.

W samym Stutthoff pozostało 22 Żydów. Pięciu z nich zmarło do 28 stycznia 1944 r.¹⁴, a jeden Sendor Gronowicz wraz z innymi małoletnimi więźniami został 19 czerwca 1944 r. przeniesiony do KL Mauthausen¹⁵.

Pozostałych 16 przebywało w obozie do końca jego istnienia¹⁶. Zamieszkali oni wraz z innymi więźniami w barakach nr X, XV i XX w Nowym Obozie. Żydzi ci stanowili grupę fachowców, których zatrudniono w warsztacie krawieckim. Wśród nich znajdował się Moses Kulik wraz z dwoma synami Semenem i Mordechajmem¹⁷. Inny więzień szklarz Elias Górnicki skierowany został do budowy oranżerii¹⁸. Wszyscy oni przeżyli najtragiczniejszy okres w historii obozu, epidemii tyfusu jesienią 1944 r., chociaż choroba ich nie ominęła. Nazwiska trzech więźniów Chaima Koszycera, Mosesa Sieradzkiego i Maxa Weinsteina – znajdują się w wykazie więźniów zwalnianych ze szpitala we wrześniu, październiku i listopadzie 1944 r.¹⁹ Po opuszczeniu szpitala całą trójkę wysłano na kwarantannę na blok nr I.

Grupa 253 więźniów - białostockich Żydów ze Stutthoff po kilkudniowej podróży 16 stycznia dotarła do Oświęcimia.²⁰ Po drodze i w pierwszych dniach pobytu w obozie zmarła jedna kobieta i 17 mężczyzn.²¹ Pozostałych więźniów skierowano do pracy. Grupa ta stopniowo malała po selekcjach przeprowadzanych w obozie. Wiadomo, że po selekcji przeprowadzonej 24 stycznia²² w komorach gazowych zginęło 45 kobiet, „m.in. Dora Domeracka (matka Tani Poreckiej), Lewitan (żona urzędnika z Banku Udziałowego w Białymstoku), Portnoj (matka Zyny Portnoj), Mania Tankus”.²³ Jednak wiele osób z tej grupy ocalało i potem zaświadczyło o swoich przeżyciach m.in. w formie wspomnień i relacji złożonych

z Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie. Jedna z Żydówek z tego transportu Pani Noemi Kamieniecka-Zejf żyje do dziś i mieszka w Izraelu.

Prezentowana publikacja składa się z dwóch części. W pierwszej zamieszczone są różnego rodzaju dokumenty związane z transportem białostockich Żydów do KL Stutthoff. Znajdziemy tu więc spis osób wywiezionych do Stutthoff (zawierający imię i nazwisko więźnia, numer obozowy z KL Stutthoff, datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, zawód oraz dalsze losy po przywiezieniu do obozu), listę transportową do KL Auschwitz, reprodukcje dokumentów związanych z pobytom więźniów w Stutthoff oraz to co najcenniejsze osobiste wspomnienia świadków tych wydarzeń, osób, które to wszystko przeżyły. Drugą część pracy stanowią reprodukcje dokumentów przechowywanych w Studium Polski Podziemnej w Londynie dotyczące białostockiego getta.

Niech ta skromna publikacja, ukazująca się w roku w którym mija 60 lat od powstania w Getcie w Białymstoku, a więc i w 60 lat po wywiezieniu Żydów z Białegostoku do Stutthoff będzie hołdem oddanym wszystkim białostockim Żydom, którzy zginęli w okresie II wojny światowej.

Urszula Kraśnicka

¹ Danuta Drywa w swojej pracy liczbę więźniów w transporcie określa na 304 osoby (161 mężczyzn i 143 kobiety), D. Drywa, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym w Stutthof 1939-1945*, Gdańsk 2001, s. 51.

² Nie udało się ustalić personaliów osób zarejestrowanych pod numerami: 26 652, 26 666, 26 665, 26 677, 26 696, 26 708.

³ Sz. Datner, *Eksterminacja Żydów w Okręgu Białostockim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1966, nr 60, s. 12.

⁴ Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie (dalej: AMS), Księga Zmarłych, sygn. Z-V-16. Było to 6mężczyzn: Tewel Chazanowski, Ejwel Rozenstein, Jeschikel Stüpler, Mordka Grünstein, Fajwel Olian i wspomniany wcześniej Sawel Bachrach oraz 1 kobieta Hanna Lubowska.

⁵ Być może 6 numerów obozowych do których nie udało się dopasować personaliów, były to numery przeznaczone dla osób zmarłych podczas transportu. Ich liczba wynosiła 7 osób, jednemu z nich Sawelowi Bachrach nadano numer 26 800, jednak kiedy się okazało, że nie żyje, pod tym numerem wpisano innego więźnia Adasa Bindera.

⁶ AMS, Akta personalne, sygn. I-III-7 001.

⁷ Ibidem, Akta personalne, sygn. I-III-5 295.

⁸ Ibidem, Księga Zmarłych Z-V-16, s. 154.

⁹ Ibidem, Akta personalne 54 678

¹⁰ Ibidem, Księga Zmarłych Z-V-16, s. 35; *Białostoccy Żydzi*, t. I, Białystok 1993, s.121-122.

¹¹ Na listach transportowych znajdowało się 121 mężczyzn i 138 kobiet. 3 kobiety i 1 mężczyzna pozostali w obozie i wkrótce zmarli, dwie pozostałe osoby to Żydzi z Pomorza Gdańskiego wcześniej osadzeni w obozie.

¹² Była żoną urzędnika policji w Gdańsku, trafiła do obozu 17 IX 1939 r.; D. Drywa, *op. cit.*, s. 51.

¹³ Pochodził z Elbląga. Do obozu przybył 21 X 1941 r., został zesłany z a utrzymany w stosunków intymnych z Niemką.

¹⁴ Auty Grynstejn, Necha Schulmeister, Tauba Tankus – 11 I 1944, Sima Chasanowski – 16 I 1944, Abraham Zwiling – 28 I 1944 r.

¹⁵ AMS, Akta personalne, sygn. I-III-44 796.

¹⁶ Wśród tej grupy było trzech więźniów, którym w aktach wpisano narodowość rosyjską: Eduard Miron (nr oboz. 26 736), Jakim Klimenko (nr oboz. 26 737), Iwan Ikarow (nr oboz. 26 738). Byli to prawdopodobnie Żydzi – uchodźcy z terenów Związku Radzieckiego.

¹⁷ AMS, Akta personalne: Moses Kulik, sygn. I-III 8 587; Mordechaj Kulik, sygn. I-III-8 586. Semen Kulik, sygn. I-III-8 589.

¹⁸ Ibidem, Akta personalne, sygn. I-III-44 542.

¹⁹ Ibidem, Wykazy wypisanych ze szpitala, sygn. I-VB-23.

²⁰ Podróż do Oświęcimia odbywała się początkowo kolejką wąskotorową, a następnie w wagonach osobowych, po 6 osób w wagonie i jeden strażnik. Relacja Iry Feler, Żydowski Instytut Historyczny, sygn. 301/3597.

²¹ W aktach KL Auschwitz zarejestrowano 120 mężczyzn oraz 134 kobiety, podczas transportu prawdopodobnie zmarła T. Schlieckriede, por. D. Drywa, *op. cit.*, s. 53.

²² Relacja Cyli Oniman-Borowicz, Żydowski Instytut Historyczny, sygn. 301/1983.

²³ Zeznania Wiery Pietroczuk, Żydowski Instytut Historyczny, sygn. 301/2126.

**WYKAZ ŻYDÓW
PO POWSTANIU W GETCIE
BIAŁOSTOCKIM
OSADZONYCH W WIĘZIENIU
BIAŁOSTOCKIM
WYWIEZIONYCH 18 XI 1943 R.
DO KL STUTTHOF**

- Abramov David** nr oboz. 26 640
ur. 25 II 1906 r.
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Alk Szabsaj** nr oboz. 26 757
ur. 11 VIII 1897 r.
zam. w Białymstoku,
zaw. murarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Alk Szenia** nr oboz. 26 881
ur. 15 X 1895
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Asch Fabian** nr oboz. 26 767
ur. 5 XI 1905 w Warszawie
zam. w Białymstoku
zaw. ślusarz technik
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Atlas Estera** nr oboz. 26 832
ur. 15 II 1925 r. w Warszawie
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Bachrach Sawel**
ur. 1878
zmarł podczas transportu
- Bachrach Tauba** nr oboz. 26 824
ur. 1883 r. w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. gospodyni domowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Beckenstein Morduch** nr oboz. 26 643
ur. 15 VIII 1888 r.
zam. w Białymstoku, ul. Fabrikstrasse¹
(Fabryczna) 33
zaw. murarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Bendar Raisa** nr oboz. 26 828
ur. 1911
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Bender Abraham** nr oboz. 26 740
ur. 2 XI 1907 r. w Wysokim Mazowieckim
zaw. mistrz krawiectwa
pozostał w obozie
- Bender Berta** nr oboz. 26 814
ur. 15 XII 1915
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Bender Fejga** nr oboz. 26 813
ur. 1893
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Besunar Rosa** nr oboz. 26 836,
ur. 12 II 1926
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Binder Adasa** nr oboz. 26 800
ur. 1927
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Binder Hanna** nr oboz. 26 816
ur. 15 XII 1899
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Bojarski Manes** nr oboz. 26 641
ur. 10 XII 1907
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Borsecki Tanja** nr oboz. 26 856
ur. 25 I 1921 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. dziewiarka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Borysowski Józef** nr oboz. 26 644
ur. 26 IV 1886 r. w Białymstoku
zaw. murarz
zmarł w obozie 28 XI 1943 r.
- Breitbord Liza** nr oboz. 26 878
ur. 1915 r. w Schwartenwiese
zam. w Białymstoku
bez zawodu
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Brostein David** nr oboz. 26 645
ur. 10 II 1909 r.
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

¹ Pierwszą nazwę ulicy podano w taki sposób jak została zapisana na karcie ewidencyjnej więźnia w obozie, w nawiasie – jeśli wymagał tego zapis poprzedni podano nazwę jaką ulica nosiła wg planu Białegostoku z 1938 r.

- Brostein Israel** nr oboz. 26 642
ur. 1880
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Bürger Dora** nr oboz. 26 840
ur. 5 IX 1913 r. w Tykocinie
zam. w Białymstoku
zaw. pielęgniarz
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Celniker Isaak** nr oboz. 26 733
ur. 8 V 1920
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.,
przeżył okupację
- Chalupowicz Aron** nr oboz. 26 646
ur. 18 VIII 1923
zam. w Białymstoku
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Chasanowski Sina** nr oboz. 26 801
ur. 1910 r. w Grodnie
zmarła w obozie 16 I 1944 r.
- Chazanowski Tewel**
ur. 25 IV 1904
zmarł podczas transportu
- Choszytzer Sonia** nr oboz. 26 883
ur. 20 V 1922 r. w Choroszczu
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Chudin Dora** nr oboz. 26 810
ur. 1888 r. w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. pomoc domowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Ciechocki Rachela** nr oboz. 26 817
ur. 1913 r. w Białymstoku
zam. w Białymstoku
bez zawodu
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Ciesielski Eriam** nr oboz. 26 735
ur. XII 1926
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Cycowicz Hanna** nr oboz. 26 799
ur. 25 III 1921 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Desacki Chajm** nr oboz. 26 755
ur. 10 I 1908 r. w Narwi k./Białegostoku
zam. w Białymstoku
zaw. ślusarz
zmarł w obozie 1 XII 1943 r.
- Dobrieman Chaim** nr oboz. 26 649
ur. 7 V 1925 r.
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Dobrieman Józef** nr oboz. 26 647
ur. 10 X 1920
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Domoradska Dora** nr oboz. 26 831
ur. 12 XII 1915
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.,
zginęła w Oświęcimiu na początku 1944 r.
- Dragocin Niechoma** nr oboz. 26 830
ur. 1924 r. w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. gospodyni domowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Edelman Sodek** nr oboz. 26 761
ur. 1919 r.
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Elkind Abel** nr oboz. 26 789
ur. 19 V 1912 r. w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. tech. elektryk
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Eppstein Sara** nr oboz. 26 803
ur. 13 XI 1897 w Wołkowysku
zam. w Białymstoku
bez zawodu
zmarła w obozie 2 I 1944 r.
- Ewron Ruwin** nr oboz. 26 648
ur. 16 VI 1924 r. w Grodnie
zam. w Białymstoku, ul. Neuwelt (Nowy Świat) 20
zaw. cieśla
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

- Fainzaig Aron** nr oboz. 26 650
ur. 15 IV 1910 r. w Ostrowi Mazowieckiej
zam. w Białymstoku, ul. Kaufmanstrasse
(Giełdowa)15
zaw. malarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Färber Kringla** nr oboz. 26 639
ur. 10 VII 1914 r. w Białymstoku
zam. w Białymstoku, ul. Neuwelt (Nowy
Świat) 29
zaw. praczka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Farbstein Simba** nr oboz. 26 774
ur. 11 X 1897
zam. w Białymstoku
zaw. murarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Famin Elka** nr oboz. 26 887
ur. 20 X 1928 w Grodnie
zam. w Białymstoku
uczennica
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r., w I
1945 r. przeniesiona do Ravensbrück, po
miesięcznym pobycie przeniesiona do
Neustadt, gdzie doczekała wyzwolenia obozu
2 V 1945 r.
- Feigin Beinesch** nr oboz. 26 651
ur. 1886
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.,
- Feingold Hirsch** nr oboz. 26 655
ur. 8 XI 1879
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Feingold Mendel** nr oboz. 26 656
ur. 15 II 1924
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Feinsod Hersch** nr oboz. 26 653
ur. 23 III 1881
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Feinsod Mattis** nr oboz. 26 654
ur. 5 VII 1923
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Flicker Mottel** nr oboz. 26 765
ur. 1903 r. w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. szewc
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Folkenflick Zirja** nr oboz. 26 902
ur. 23 VIII 1925
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Friedmann Moses** nr oboz. 26 742
ur. 15 X 1904
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Fuchs Etel** nr oboz. 26 894
ur. 7 IX 1912 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Furje Isak** nr oboz. 26 658
ur. 25 V 1911
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Furmann Scholem** nr oboz. 26 657
ur. 7 V 1903 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. murarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Gabaj Chajm** nr oboz. 26 661
- Galante Chaja** nr oboz. 26 871
ur. 15 VI 1920
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Geberg Meja** nr oboz. 26 781
ur. 1902
zam. w Białymstoku
zaw. szewc
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Geller Abraham** nr oboz. 26 790
ur. 8 VIII 1924 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. stolarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Genger Bluma** nr oboz. 26 835
ur. 1909
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r

Genger Henryk nr oboz. 26 748
ur. 13 VIII 1909 r. we Lwowie
zam. w Białymstoku
stolarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Gertz Moses nr oboz. 26 660
ur. 28 VIII 1904
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Gierz Henrieta nr oboz. 26 613
ur. 27 I 1901
zam. w Białymstoku, ul. Neuweltstrasse
(Nowy Świat) 7
zaw. hafciarka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Glatstein Chemna nr oboz. 26 663
ur. 3 IV 1907 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, ul. Gildowerstrasse
(Giełdowa) 7
zaw. stolarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Gniecucka Keila nr oboz. 26 822
ur. 24 XII 1916 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Golberg Czypa nr oboz. 26 615
ur. 15 II 1916 w Zarembach Kościelnych
zam. w Białymstoku, ul. Suprasiska
(Supraska) 22
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Goldin Nechama nr oboz. 26 874
ur. 1884
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Goldman Genia nr oboz. 26 889
ur. 1 I 1924 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Goldmann Leib nr oboz. 26 662
ur. 7 XI 1905
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Goldstein Anna nr oboz. 26 614
ur. 1887 w Brześciu Litewskim
zam. w Białymstoku, ul. Neuweltstrasse
(Nowy Świat) 7
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Goliampol Rosa nr oboz. 26 826
ur. 1903 w Smorgoniach
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Golombowicz Sara nr oboz. 26 612
ur. 28 XII 1912
zam. w Białymstoku
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Gorlicka Sonia nr oboz. 26 870
ur. 8 X 1926
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Górnicki Elias nr oboz. 26 659
ur. 17 IX 1903
zam. w Białymstoku
zaw. szklarz
przebywał w obozie do jego wyzwolenia

Gottlieb Berta nr oboz. 26 812
ur. 15 V 1889
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Gotlieb Fanny nr oboz. 26 811
ur. 26 II 1914
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Gronowicz Leiser nr oboz. 26 793
ur. 25 II 1909 r.
zam. w Białymstoku, ul. Fabrikstrasse
(Fabryczna) 11
zaw. krawiec
przebywał w obozie do jego wyzwolenia

Gronowicz Sendor nr oboz. 26 794
ur. 31 XII 1928 w Białymstoku
zam. Białystok, ul. Fabrikstrasse (Fabryczna) 11
zaw. krawiec
przeniesiony do obozu w Mathausen 19 VI
1944 r.

- Grünberg Liebe** nr oboz. 26 820
ur. 1895 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, ul. Polna 7
zaw. robotnica
zmarła w obozie 13 XII 1943 r.
- Grünberg Wolf** nr oboz. 26 746
ur. 1 XII 1896 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. stolarz
zmarł w obozie 24 XII 1943 r.
- Grusbein Guta** nr oboz. 26 859
ur. 1916
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Grünstein Mordka**
ur. 1888
zmarł podczas transportu
- Grynstein Auty** nr oboz. 26 821
zmarła w obozie 11 I 1944 r.
- Gurewicz Idel** nr oboz. 26 766
ur. 20 VI 1904
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Gurwicz Josef** nr oboz. 26 754
IX 1905 w Słonimie
zam. w Białymstoku, ul.
Tschenstochauerstrasse (Częstochowska) 5
zaw. murarz
zmarł w obozie 22 XII 1943 r.
- Gurwitsch Mera** nr oboz. 26 802
ur. 1912
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Hajet Basia** nr oboz. 26 843
ur. 1897 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. gospodyni domowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Hirschhorn Ewa** nr oboz. 26 855
ur. 1898
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Hirschhorn Samuel** nr oboz. 26 751
ur. 4 VI 1870 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 77
zaw. mistrz farbiarski
zmarł w obozie 25 XI 1943 r.
- Ikarow Iwan** nr oboz. 26 738
narodowość rosyjska
przebywał w obozie pod koniec lutego 1944 r.
- Jalowska Leja** nr oboz. 26 861
ur. 12 IV 1907 r. w Gródku
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Jankielewicz Hela** nr oboz. 26 618
ur. 8 II 1920 r.
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Jankielewicz Riwa** nr oboz. 26 619
ur. 3 III 1925 r.
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Jaszynowski Aron** nr oboz. 26 666
ur. 15 V 1900 r.
zam. w Białystok
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Jelem Mottel** nr oboz. 26 667
ur. 1 XI 1919 r.
zam. w Białymstoku
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Jenkielewicz Mottel** nr oboz. 26 668
ur. 14 VIII 1909 r.
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Joschpe Sonia** nr oboz. 26 903
ur. 20 XI 1922 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Kaczkowski Sara** nr oboz. 26 617
ur. 20 III 1893 r. w Szczuczynie
zam. w Białymstoku, ul. Rozanska
(Różańska) 1
zaw. dziewiarka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Kagan Frajda** nr oboz. 26 882
ur. 1896 w Choroszczy
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Kagan Pinschos nr oboz. 26 759
ur. 1908
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r

Kamieniecka Nojma nr oboz. 26 904
ur. 17 III 1927 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. dziewiarka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Kan Dora nr oboz. 26 872
ur. 1911
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r

Kaplan Chaim nr oboz. 26 682
ur. 24 VIII 1926
zam. w Białymstoku, ul. Kaufmannstrasse
(Giełdowa) 27
zaw. ślusarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Kaplan Kopel nr oboz. 26 681
ur. 5 XII 1910
zam. w Białymstoku, ul. Poststrasse
(Jurowiecka) 21
zaw. garbarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Kaplan Melach nr oboz. 26 764
ur. 16 XII 1923
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r

Kaplan Moses nr oboz. 26 675
ur. 28 II 1921
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r

Kaplan Selma nr oboz. 26 783
ur. 1905
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Karp Luba nr oboz. 26 809
ur. 15 XII 1903 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
bez zawodu
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Karp Nochim nr oboz. 26 739
ur. 30 I 1901 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, ul. Warmstrasse (Ciepła)
11
zaw. stolarz
zmarł w obozie w 19 XII 1943 r.

Karsch Chaim nr oboz. 26 674
ur. 26 VI 1921
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Klimenko Jakim nr oboz. 26 737
narodowość rosyjska
przebywał w obozie w kwietniu 1944 r.

Kłowski Dawid nr oboz. 26 669
ur. 3 V 1901 w Grodnie
zam. w Białymstoku, ul. Gerberstrasse
(Garbarska) 24
zaw. ślusarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Kłowski Gedalia nr oboz. 26 670
ur. 16 VIII 1927 r. w Grodnie
zam. w Białymstoku, ul. Gerberstrasse
(Garbarska) 24
zaw. ślusarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Kochanowski Helena nr oboz. 26 829
ur. 15 V 1914 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Kosowska Sina nr oboz. 26 841
ur. 1923 w Zambrowie
zam. w Białymstoku
zaw. gospodyni domowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Kosowski Estera nr oboz. 26 865
ur. 1917
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r

Kosowski Schmul nr oboz. 26 673
ur. 5 V 1908 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, Feldstrasse (Polna) 35
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

Koszycer Chaim nr oboz. 26 678
ur. 27 I 1916 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. krawiec
przebywał w obozie we wrześniu 1944 r.

Kowienska Jenta nr oboz. 26 868
ur. 1893
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r

- Kramer Abram** nr oboz. 26 679
ur. 15 I 1890
zam. w Białymstoku
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Kramer Moses** nr oboz. 26 680
ur. 27 X 1921
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Krasnoburski Berek** nr oboz. 26 683
ur. 23 I 1925 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, ul. Reinestrasse
(Czysta) 3
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Krawcow Michael** nr oboz. 26 806
ur. 4 XII 1911 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. elektryk
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Krawczyk Schlojme** nr oboz. 26 676
ur. 19 III 1916
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Krawzew Samuel** nr oboz. 26 768
ur. 13 III 1909 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. elektromonter
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Kulik Morduch** nr oboz. 26 671
ur. 12 VIII 1908 w Grodnie
zam. w Białymstoku
zaw. krawiec
przebywał w obozie do jego wyzwolenia
- Kulik Moses** nr oboz. 26 763
ur. 10 V 1893 w Grodnie
zam. w Grodnie
przebywał w obozie do jego wyzwolenia
- Kulik Simon** nr oboz. 26 672
ur. 1 II 1925 w Grodnie
zam. w Białymstoku
zaw. krawiec
przebywał w obozie do jego wyzwolenia
- Kulkin Ber** nr oboz. 26 762
ur. 1889 w Grodnie
zam. w Grodnie
zaw. tapicer
zmarł w obozie 4 XII 1943 r.
- Kwatar Jakob** nr oboz. 26 782
ur. 9 IX 1900
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lagodziński Aron** nr oboz. 26 695
ur. 1919
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Landau Fania** nr oboz. 26 620
ur. 12 I 1924
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Lenkowitz Mascha** nr oboz. 26 622
ur. 1 IX 1914 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, ul. Poststrasse
(Jurowiecka) 48
zaw. dziewiarka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lenkowitz Sima** nr oboz. 26 684
ur. 6 IV 1912 w Krakowie
zam. w Białymstoku, ul. Jurowicerstrasse
(Jurowiecka) 48
zaw. inżynier
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lew Chaja** nr oboz. 26 849
ur. 15 XII 1921
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lew Chaps** nr oboz. 26 692
ur. 17 IV 1896 w Sokolach k/Białegostoku
zam. w Białymstoku, ul. Białostoczna
(Białostocka) 3
zaw. introligator
zmarł w obozie 2 XII 1943
- Lew Estera** nr oboz. 26 850
ur. 1893
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lew Jankiel** nr oboz. 26 687
ur. 26 XI 1928
zam. w Białymstoku, ul. Olszowastrasse
(Olszowa) 7
zaw. pomocnik murarza
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

- Lew Pinkus** nr oboz. 26 686
ur. 1903
zam. w Białymstoku, ul. Kaufmanstrasse
(Giełdowa) 39
zaw. murarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lew Pinkus** nr oboz. 26 752
ur. 15 XII 1883 w Tykocinie
zam. w Białymstoku, ul. Kaufmanstrasse
(Giełdowa) 21
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lewin Chaim** nr oboz. 26 786
ur. 28 VIII 1900 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. ślusarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lewin Herszel** nr oboz. 26 685
ur. 5 VII 1926
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lewin Nota** nr oboz. 26 689
ur. 5 XII 1911
zam. w Białymstoku
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lewin Samuel** nr oboz. 26 770
ur. 28 II 1899
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lewiński Moses** nr oboz. 26 743
ur. 1895 w Wysokim Mazowieckim
zam. w Białymstoku
zaw. handlarz
zmarł w obozie 21 XII 1943 r.
- Lewiński Luba** nr oboz. 26 827
ur. 1898 w Wysokim Mazowieckim
zam. w Białymstoku
zaw. gospodyni domowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lewitan Chaja** nr oboz. 26 834
ur. 1895
żona urzędnika Banku Udziałowego w
Białymstoku
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.,
zginęła w Oświęcimiu na początku 1944 r.
- Lewitan Liza** nr oboz. 26 833
ur. 21 II 1927
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lewitan Nina** nr oboz. 26 839
ur. 12 V 1921 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lewitan Sina** nr oboz. 26 837
ur. 28 II 1924
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lewko Hirsch** nr oboz. 26 787
ur. 1913
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lichtenstein Mendel** nr oboz. 26 690
ur. 15 XII 1922 w Szczuczynie
zam. w Białymstoku
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lipiec Eta** nr oboz. 26 804
ur. 1914
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lipiec Rachel** nr oboz. 26 805
ur. 6 II 1921
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Litwin Saul** nr oboz. 26 688
ur. 3 XII 1897
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lojke Chaim** nr oboz. 26 691
ur. 6 X 1906
zam. w Białymstoku
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Lubowska Hanna**
ur. 1878
zmarła podczas transportu
- Maliszkiewicz Felicja** nr oboz. 26 621
ur. 16 X 1921
zam. w Białymstoku, ul. Kaufmannstrasse
(Giełdowa) 21
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

- Maliszkiewicz Moses** nr oboz. 26 693
ur. 10 IX 1919
zam. w Białymstoku
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Mankowska Cesia** nr oboz. 26 887
ur. 10 X 1925 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. robotnica
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Mankowski Sata** nr oboz. 26 885
ur. 1898 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. robotnik fabryczny
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Miakowski Leja** nr oboz. 26 875
ur. w Suchej Woli
zam. w Białymstoku
zaw. gospodyni domowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Midler Mordka** nr. oboz. 26 694
ur. 4 XII 1909 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, ul. Kaufmanstrasse
(Giełdowa) 21
zaw. murarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Miller Nison** nr oboz. 26 780
ur. 1908
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Mines Ida** nr oboz. 26 823
ur. 1913
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Miron Eduard** nr oboz. 26 736
narodowość rosyjska
przebywał w obozie w sierpniu 1944 r.
- Naidus Lejb** nr oboz. 26 698
ur. 2 II 1916
zam. w Białymstoku, ul. Malinowskistrasse
(Malinowskiego) 14
zaw. stolarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Narowlański Simon** nr oboz. 26 697
ur. 10 I 1910
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Nomberg Sara** nr oboz. 26 880
ur. 1915
pisarka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Notkowicz Leiser** nr oboz. 26 699
ur. 11 VII 1903
zam. Białystok, ul. Fabrycznastrasse
(Fabryczna) 23
zaw. tokarz, murarz
zmarł w obozie 4 I 1944
- Olian Fajwel**
ur. 1875
zmarł podczas transportu
- Onnemann Abraham** nr oboz. 26 700
ur. 23 V 1910
zam. w Białymstoku, ul.
Tschenstochauerstrasse (Częstochowska) 23
zaw. kierowca
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Onnemann Cäcylia** nr oboz. 26 625
ur. 24 IV 1911 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, ul.
Tschenstochauerstrasse (Częstochowska) 23
zaw. aptekarka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.,
przebywała w obozie do jego wyzwolenia w I
1945 r.
- Onniman Merry** nr oboz. 26 624
ur. 1 VI 1905 w Dyneburgu
zam. w Białymstoku, ul.
Tschenstochauerstrasse (Częstochowska) 23
zaw. nauczycielka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Onniman Rebeka** nr oboz. 26 616
ur. 15 XI 1885 w Mariampolu
zam. w Białymstoku
zaw. szwaczka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Ostroborski Abraham** nr oboz. 26 701
ur. 25 V 1912 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, ul. Rabinerstrasse
(Rabińska) 7
zaw. tokarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

- Ostrowicz Dorothea** nr oboz. 26 623
ur. 13 XI 1920 w Wiedniu
zam. w Białymstoku, ul. Fabrikstrasse
(Fabryczna) 10
zaw. dziewiarka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Pajes Hana** nr oboz. 26 897
ur. 1911 w Lunie
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.,
przeżyła okupację
- Paktor Gela** nr oboz. 26 863
ur. 1903
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Paktor Rosa** nr oboz. 26 864
ur. 2 I 1924 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. dziewiarka ręczna
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Parlstein Leja** nr oboz. 26 838
ur. 1927
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Penska Dora** nr oboz. 26 867
ur. 25 X 1919
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Pensoch Efraim** nr oboz. 26 704
ur. 15 I 1920 w Szczuczynie
zam. w Białymstoku, ul. Postrasse
(Jurowiecka) 48
zaw. kamasznik
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Pensoch Mottel** nr oboz. 26 703
ur. 18 III 1894 w Białymstoku
zmarł w obozie 5 I 1944 r.
- Perelberg Sara** nr oboz. 26 905
ur. 1923 w Przasnyszu
zam. w Białymstoku
zaw. dziewiarka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Piekarewicz Kopel** nr oboz. 26 702
ur. 1910
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Pietruczuk Wiera** nr oboz. 26 901
ur. 5 VIII 1906 r. w Warszawie
zam. w Białymstoku
zaw. kucharka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.,
przeżyła okupację
- Pischeles Chinka** nr oboz. 26 842
ur. w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. gospodyni domowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Pitluk Judel** nr oboz. 26 705
ur. 14 I 1921
zam. w Białymstoku
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Podorowski Samuel** nr oboz. 26 749
ur. 15 XII 1914 w Jałówiec
zam. w Białymstoku
zaw. ślusarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Podorowski Lisa** nr oboz. 26 866
ur. 1913
zam. w Białymstoku
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Portnoj Luba** nr oboz. 26 851
ur. 1891 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. robotnica
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.,
zginęła w Oświęcimiu na początku 1944 r.
- Portnoj Samuel** nr oboz. 26 743
ur. 26 V 1890 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. garbarz
zmarł w obozie 16 XII 1943 r.
- Porwecka Fanni** nr oboz. 26 825
ur. 24 XII 1903
zam. w Białymstoku
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Prenska Rosa** nr oboz. 26 807
ur. 11 IV 1925 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. dziewiarka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

- Prusak Sina** nr oboz. 26 895
ur. 15 IV 1914 r. w Grodnie
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Przepiórko Józef** nr oboz. 26 791
ur. 9 I 1925
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Ptaszewicz Dora** nr oboz. 26 626
ur. 15 VI 1919 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, ul. Fabrikstrasse
(Fabryczna) 11
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Radzinower Jakub** nr oboz. 26 758
ur. 1908 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. kamasznik
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Raisner Chaja** nr oboz. 26 815
ur. 1889 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
bez zawodu
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Rechtman Esira** nr oboz. 26 627
ur. 9 XII 1924 w Warszawie
zam. w Białymstoku, ul. Nowy Świat 3
zaw. tkaczka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Reichental Sina** nr oboz. 26 853
ur. 1917 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. gospodyni domowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Reisner Choma** nr oboz. 26 890
ur. 11 II 1923 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Reisner Rafael** nr oboz. 26 741
ur. 15 I 1894
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Ribald Israel** nr oboz. 26 707
- Ribald Hanka** nr oboz. 26 628
ur. 2 XI 1924
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Risikow Rafael** nr oboz. 26 747
ur. 1894
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Roland Leon** nr oboz. 26 710
ur. 25 V 1912 w Warszawie
zam. w Białymstoku, ul. Kaufmanstrasse
(Giełdowa) 19
zaw. elektryk
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Rossenbaum Abraham** nr oboz. 26 750
ur. 1908
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Rosenbaum Lajzer** nr oboz. 26 706
ur. 12 VI 1924
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Rosenbaum Rachela** nr oboz. 26 858
ur. 13 VII 1913 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. gospodyni domowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Rosenberg Sara** nr oboz. 26 857
ur. 1918 w Sarnakach
zam. w Białymstoku
zaw. gospodyni domowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Rosenblum Moses** nr oboz. 26 709
ur. 13 V 1926
zam. w Białymstoku, ul. Jurowiecka 38
zaw. ślusarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Rozenstein Ejwel**
ur. 15 III 1908
zmarł podczas transportu
- Rubin Lisa** nr oboz. 26 798
ur. 1917 w Ostrowi Mazowieckiej
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.

- Rubinow Mara** nr oboz. 2 6 852
ur. 1908
zam. w Białymstoku
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Rybalowska Lisa** nr oboz. 26 910
ur. 1919
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.,
przebywała w obozie do jego wyzwolenia w
1 1945 r.
- Rzotkiewicz Chaja** nr oboz. 26 879
ur. 1900
zam. w Białymstoku
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Salzman Regina** nr oboz. 26 854
ur. 15 II 1918 w Łodzi
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sapirowicz Israel** nr oboz. 26 712
ur. 5 IV 1913 w Sokolach
zam. w Białymstoku, ul. Fürstenstrasse
(Książęca) 1
zaw. stolarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sawacki Neier** nr oboz. 26 723
ur. 191X 1922
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Schapira Sara** nr oboz. 26 876
ur. 12 I 1919
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Schapiro Anna** nr oboz. 26 899
ur. 1914 w Białymstoku,
zam. w Białymstoku,
zaw. dziewiarka
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Schapiro Israel** nr oboz. 26 721
ur. 19 VI 1914
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Schawsin Sara** nr oboz. 26 845
ur. 1895
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Schewach Borys** nr oboz. 26 714
ur. 8 XI 1925
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Schif Hascha** nr oboz. 26 884
ur. 1917
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Schlapak Benjamin** nr oboz. 26 716
ur. 7 VIII 1897 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. murarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Schönberg Scholm** nr oboz. 26 722
ur. 30 VIII 1906
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Schuhrach Judel** nr oboz. 26 718
ur. X 1912 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. malarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Schulmeister Moses** nr oboz. 26 745
ur. 7 VIII 1888 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. powroźnik
zmarł w obozie 20 XII 1943 r.
- Schulmeister Necha** nr oboz. 26 819
ur. 1887 w Sokolach
zam. w Białymstoku
zaw. robotnica
zmarła w obozie 11 I 1944 r.
- Schuster Ida** nr oboz. 26 907
ur. 15 XII 1915
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Schwarzberg Genia** nr oboz. 26 906
ur. 1920
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Seidenbeutel Efraim** nr oboz. 26 727
ur. 17 VI 1903 w Warszawie
zam. w Białymstoku, ul. Poststrasse
(Jurowiecka) 25
zaw. mistrz malarski
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.,
zginął w Oświęcimiu w IV 1945 r.

- Seidenbeutel Minasche** nr oboz. 26 726
ur. 17 VI 1903 w Warszawie
zam. w Białymstoku, ul. Poststrasse
(Jurowiecka) 25
zaw. mistrz malarzski
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.,
zginął w Oświęcimiu w IV 1945 r.
- Sibersyein Simon** nr oboz. 26 711
ur. 1922
zam. w Białymstoku
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sieradzki Abram** nr oboz. 26 796
ur. 6 VI 1923
zam. w Białymstoku
przebywał w obozie w listopadzie 1944
- Sieradzki Moses** nr oboz. 26 795
ur. 18 X 1917
zam. w Białymstoku
przebywał w obozie w styczniu 1945 r.
- Silberblatt Łazarz** nr oboz. 26 777
ur. 15 V 1904 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. stolarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sirotik Tauba** nr oboz. 26 847
ur. 1905 w Rozance Patowskiej
zam. w Białymstoku
zaw. gospodyni domowa
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Słowik Estera** nr oboz. 26 629
ur. 21 II 1908 w Korycinie
zam. w Białymstoku, ul. Fabrikstrasse
(Fabryczna) 5
zaw. robotnica
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sobol Pejsach** nr oboz. 26 724
ur. 25 XII 1903
zam. w Białymstoku
zaw. stolarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sobol Tewel** nr oboz. 26 717
ur. 9 II 1899 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. murarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sobol Lina** nr oboz. 26 630
ur. 22 VIII 1905
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sofer Hirsch** nr oboz. 26 779
ur. 15 XII 1889 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, Żydowska 23
zaw. kamasznik
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sofer Wolf** nr oboz. 26 713
ur. 9 XII 1921 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, Weistrasse (Biała) 16
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sojka Chaja** nr oboz. 26 869
ur. 7 XI 1910
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sonnabend Chaja** nr oboz. 26 631
ur. 10 III 1904 w Brześciu Litewskim
zam. w Białymstoku, ul. Jurowiecka 44
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sonnabend Isaak** nr oboz. 26 720
ur. 8 XI 1906 w Łodzi
zam. w Białymstoku, ul. Postrasse
(Jurowiecka) 44
zaw. lekarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sonnabend Mała** nr oboz. 26 633
ur. 21 III 1920
zam. w Białymstoku
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sonnabend Rachel** nr oboz. 26 634
ur. 8 III 1925 w Sokółce
zam. w Białymstoku, ul. Jurowiecka 44
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Sperling Schyja** nr oboz. 26 773
ur. 10 VIII 1910
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Spitalny Lejb** nr oboz. 26 769
ur. 1911 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. tokarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.

- Stachelberg Isaak** nr oboz. 26 729
ur. 15 V 1904 w Samborze
zam. w Białymstoku
zaw. maszynista, pałac
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Stellmann Isser** nr oboz. 26 784
ur. I III 1919
zam. w Białymstoku
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Stock Benjamin** nr oboz. 26 744
ur. 23 I 1912 w Warszawie
zam. w Warszawie
zaw. elektryk
zmarł w obozie 14 XII 1943 r.
- Strycher Charlote** nr oboz. 26 898
ur. 1886 w Czarnawycach
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Stüpler Jeschkiel**
ur. 3 X 1905
zmarł podczas transportu.
- Subowski Moses** nr oboz. 26 756
ur. 5 II 1904
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Subowski Ryfka** nr oboz. 26 862
ur. 20 III 1906
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Subowski Sipa** nr oboz. 26 860
ur. 1911
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Sucharenko Isaak** nr oboz. 26 730
ur. 1914 w Łapnicy Małej
zam. w Białymstoku
zaw. murarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Szancek Nison** nr oboz. 26 715
ur. 5 V 1911
zam. w Białymstoku
zaw. malarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Szapira Bronia** nr oboz. 26 632
ur. 21 VIII 1920
zam. w Białymstoku, ul. Poststrasse
(Jurowiecka) 25
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Szczupak Kadisz** nr oboz. 26 728
ur. V 1906
zam. w Białymstoku
zaw. murarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Szczupak Wolf** nr oboz. 26 725
ur. 8 V 1921
zam. w Białymstoku
zaw. ślusarz samochodowy
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Szikarewicz Wolf** nr oboz. 26 719
ur. 15 III 1924
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Szkolnik Dora** nr oboz. 26 636
ur. XII 1914
zam. w Białymstoku
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Szkolnik Israel** nr oboz. 26 731
ur. 21 XI 1895
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Szkolnik Lajka** nr oboz. 26 635
ur. 24 XII 1893
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Tankus Marie** nr oboz. 26 893
ur. 1908 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. kamasznik
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.,
zginęła w Oświęcimiu na początku 1944 r.
- Tankus Nochi** nr oboz. 26 760
ur. 1875 w Grodnie
zam. w Białymstoku
zaw. garbarz
zmarł w obozie 23 XI 1943 r.
- Tankus Tauba** nr oboz. 26 891
ur. 1883 w Grodnie
zam. w Białymstoku
zaw. gospodyni domowa
zmarła w obozie 1 I 1944 r.

- Tasiemowicz Michła** nr oboz. 26 846
ur. 1891 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. gospodyni domowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Temianko Eugenia** nr oboz. 26 900
ur. 1908
zam. w Białymstoku
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Treszczanski Rachel** nr oboz. 26 808
ur. 3 IX 1926
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Turoń Genia** nr oboz. 26 844
ur. 5 I 1904
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Urschanski Michael** nr oboz. 26 792
ur. 5 VI 1905 w Gródku
zam. w Białymstoku
zaw. malarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Wachadło Mała** nr oboz. 26 886
ur. 1924
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Wacht Genta** nr oboz. 26 848
ur. 1889
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Warszawska Jeta** nr oboz. 26 637
ur. 29 XI 1926 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, ul. Addestrasse
(Szlachecka) I
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Warszawski Dorothea** nr oboz. 26 638
ur. 1907 w Białymstoku
zam. w Białymstoku, ul. Addestrasse
(Szlachecka) I
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Warszawski Moses** nr oboz. 26 788
ur. 14 IV 1903
zam. w Białymstoku
zaw. dekorator
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Weinberg Menachem** nr oboz. 26 732
ur. 13 IX 1904
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Weinstein Max** nr oboz. 26 778
ur. 28 III 1892
zam. w Białymstoku
był w obozie w listopadzie 1944 r.
- Weinsimmer Sara** nr oboz. 26 873
ur. 1914 w Szczuczynie
zam. w Białymstoku
zaw. krawcowa
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Weisenfeld Dora** nr oboz. 26 888
ur. 1915
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Welian Peta** nr oboz. 26 892
ur. 1913 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. lekarz
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
przebywała w obozie do jego wyzwolenia w
styczniu 1945 r.
- Winzigstern Anna** nr oboz. 26 908
ur. 18 III 1909 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. dziewiarka ręczna
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.,
przeżyła okupację
- Wolja Abram** nr oboz. 26 775
ur. 30 III 1908
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Wolkowski Abram** nr oboz. 26 772
ur. 21 XI 1903 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. elektryk
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Wohadło Sipa** nr oboz. 26 896
ur. 1895
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Wróbel Mordka** nr oboz. 26 776
ur. 1909 w Białymstoku
zam. w Białymstoku
zaw. ślusarz
zmarł w obozie I XII 1943 r.

- Zachariasz Leib** nr oboz. 26 785
ur. 5 III 1909 w Białymstoku
był w obozie w XI 1944
- Zachocki Hale** nr oboz. 26 797
ur. 1892
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Zachocki Schosi** nr oboz. 26 818
ur. 1868 w Wasilkowie
zam. w Białymstoku
bez zawodu
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Złotkiewicz Balka** nr oboz. 26 909
ur. 1924
wywieziona do Oświęcimia 10 I 1944 r
- Zuckermann Riwon** nr oboz. 26 771
ur. 23 XII 1901 w Przytyku
zam. w Białymstoku
zaw. malarz
wywieziony do Oświęcimia 10 I 1944 r.
- Zwiling Abraham** nr oboz. 26 734
ur. 10 VIII 1912 w Suwałkach
zam. w Białymstoku
zaw. elektryk
zmarł w obozie 28 I 1944 r.

**ROZKAZ WYWOZU
WIĘŹNIÓW – ŻYDÓW
Z
KL STUTTHOF DO KL AUSCHWITZ
8 I 1944**

Rozkaz komendantury Nr 4

1. Przekazanie więźniów

Według zarządzenia szefa grupy urzędowej D w głównym urzędzie gospodarczym SS, z Obozu Koncentracyjnego Stutthof do Obozu Koncentracyjnego Auschwitz dnia 10.1.1944 zostanie przetransportowanych 255 więźniów narodowości żydowskiej (117 mężczyzn i 138 kobiet). Ustalone są już nazwiska więźniów podlegających transportowi.

Dnia 10.01.1944 o godz. 14.30 więźniowie mają być przygotowani do transportu. Transport odbywać się będzie za pomocą kolejki wąskotorowej oraz kolei państwowych Rzeszy. Na kierującego transportem mianuję dowódcę SS - Oberscharführera Katterle należącego do batalionu strażniczego SS Sachsenhausen. W ramach eskorty oddelegowanych zostaje 2 oficerów podkomendnych oraz 23 ludzi z batalionu Sachsenhausen. W celu załadunku więźniów na stację "Waldlager" dnia 10.1.1944 o godz. 14.45 zostanie podstawionych 7 wagonów. Więźniowie mają zostać dostarczeni na czas na stację "Waldlager" celem załadunku.

Załadunek ma być nadzorowany przez głównego dowódcę obozu, SS - Hauptsturmführera Meyera. Transport ma być kontynuowany w Tiegenhof o godz. 18.37 za pomocą kolei państwowych w 5 wagonach klasy C. Przeładunek w Tiegenhof również ma być objęty kontrolą głównego dowódcy obozu. Samochód osobowy, którym odbędzie się podróż do Tiegenhof i z powrotem będzie do dyspozycji o 15.30. Kierownik administracji ma wydać żywność wystarczającą na 3 dni marszu dla oddziału jak i dla więźniów.

Transport ma zostać przekazany zgodnie z regułą dowódcy SS Katterle, komendantowi Obozu Koncentracyjnego Auschwitz. Przekazanie ma zostać natychmiast telegraficznie zameldowane w Naszej komendanturze. Po przekazaniu więźniów Katterle ma wraz z 25 żołnierzami SS powrócić z Auschwitz do Sachsenhausen.

Dowódca pierwszego SS-Totenkopfsturmbann Stutthof, SS-Obersturmführer Reddig, ma zadbać o to, aby żołnierze batalionu SS Sachsenhausen byli o rozkazie

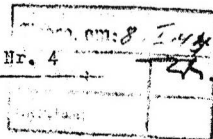
poinformowani. Jest on także odpowiedzialny za oddelegowanie swych ludzi na czas.

2. Przeniesienie

Według dyspozycji szefa grupy urzędowej D w głównym urzędzie gospodarczym SS z dnia 15.11.1943, strzelec Herbert Spitzner (ur. 10.4.1919), z oddziału obozu Koncentracyjnego Riga został przeniesiony do SS-Totenkopfsturmbann Obozu Koncentracyjnego Stutthof. Spitzner dotarł na miejsce i został przydzielony do trzeciej kompanii.

Stutthof, den 9. Januar 1944

K o m m a n d a n t u r b e f e h l N r. 4



1. Häftlingsüberstellung;

Gemäß Anordnung des Amtsgruppenchefs D im $\frac{1}{4}$ -Wirtschafts-Verwaltungshauptamt, werden am 10.1.1944 255 jüdische Häftlinge (117 Männer und 138 Frauen) vom KL Stutthof zum KL Auschwitz überstellt. Die zu überstellenden Häftlinge sind bereits namentlich festgelegt.

Die Häftlinge sind am 10.1.1944 um 14,30 Uhr transportbereit zu halten. Der Abtransport erfolgt mittels Klein- und Reichsbahn. Als Transportführer bestimme ich den $\frac{1}{4}$ -Oberscharführer K a t t e r l e vom $\frac{1}{4}$ -Totenkopfwachbataillon Sachsenhausen. Dazu treten 2 Unterführer und 23 Männer vom $\frac{1}{4}$ -Totenkopfwachbataillon Sachsenhausen als Begleitposten. Zur Verladung stehen am 10.1.1944 um 14,45 Uhr am Bahnhof -Waldlager- 7 Transportwagen bereit. Die Häftlinge sind zur gegebenen Zeit am Bahnhof Waldlager zur Verladung bereitzustellen.

Die Einladung ist durch den I. Schutzhaftlagerführer, $\frac{1}{4}$ -Hauptsturmführer M e y e r zu überwachen. Weitertransport erfolgt in Tiegenhof um 18,37 Uhr mit der Reichsbahn in 5 C-Wagen. Das Umladen in Tiegenhof ist ebenfalls durch den I. Schutzhaftlagerführer zu überwachen. PKW zur Fahrt nach Tiegenhof und zurück steht um 15,30 Uhr bereit. Der Leiter der Verwaltung hat für das Begleitkommando und für die Häftlinge für mindestens 3 Tage Marschverpflegung auszugeben.

Der Transport ist durch $\frac{1}{4}$ -Oberscharführer K a t t e r l e dem Kommandanten des KL Auschwitz ordnungsgemäß zu übergeben. Übergabe ist sofort fernschriftlich hierher zu melden. Nach Erledigung der Häftlingsüberstellung fährt Katterle mit den 25 $\frac{1}{4}$ -Angehörigen sofort von Auschwitz nach Sachsenhausen zurück.

Der Führer der 1. $\frac{1}{4}$ -Totenkopfsturmbann Stutthof, $\frac{1}{4}$ -Obersturmführer R e d d i g, trägt dafür Sorge, daß die Angehörigen des $\frac{1}{4}$ -Totenkopfwachbataillons Sachsenhausen von diesem Befehl Kenntnis erhalten und ist für rechtzeitige Abstellung der Männer verantwortlich.

2. Versetzung:

Gemäß Verfügung des Amtsgruppenchefs D im $\frac{1}{4}$ -Wirtschafts-Verwaltungshauptamt von 15.11.1943, wird der $\frac{1}{4}$ -Schütze Herbert S p i t z n e r, geb. 10.4.1919, vom Wachkommando KL Riga zum $\frac{1}{4}$ -Totenkopfsturmbann KL Stutthof versetzt. S p i t z n e r ist bereits eingetroffen und wurde der 3. Kompanie zugeteilt.

entlassen

Jud./Sch.H.Pol. Name: G o l o m b o w i c z Sara Nr. 26 612

Beruf: geboren am: 28.12.12 in: 18. Jan. 1944

Anschrift: sehen am G. Kommit. überlesen

Eingel. am: 21.11.43 von Sipo Bialystok Entl. am: 10. Jan. 1944 nach St. Au.

Bei Einlieferung abgegeben:

Koffer Aktentasche Paket

Hut/Mütze	1 P. Schuhe/Stiefel	Sporthemd/-hose	Rasiermesser	Wehrpaß
1 Mantel	P. Hausschuhe/Pant.	P. Handsch. Tuch Leder	Rasierapparat	Ausschl.-Schein
4 Skandor	P. Gamasch. Tuch Leder	P. Ärmelhalter	Rasierklängen	-Paß
2 Rock Jacke	Kragen	P. Mansch.-Knöpfe	Rasierpinsel	Kennkarte
Weste/Kletterweste	Vorhemd	Brieftasche mit	Geldbörse	DAF.-Mitgliedsb.
Hose 1 Bluse	Binder/Fliege	div. Papieren	Kamm	Arbeitsbuch
1 Strickjacke	1 Halstuch	Schlüssel a. Ring	Brille/-Etui	2 Socken
2 Hemden	1 Ziertuch	Feuerzeug	Inv.-/Ang.-Versich.-Karte	
1 Unterhosen	3 Taschentücher	Messer Schere	Aufrechn.-Beschein.	
2 P. Strümpfe	1 Handtücher	Drehstift	Führerschein	Wertsachen Tüten
1 Hemmhalter	1 Bindenhalter			

Abgabe bestätigt:

Effektenverwalter:

**LISTA TRANSPORTOWA ŻYDÓW
Z KL STUTTHOF DO KL AUSCHWITZ
10 I 1944**

Kommandantur
POLITISCHE ABTEILUNG

Transportliste

über die am 10.1.1944 nach dem KL. Auschwitz zu überstellenden weiblichen jüdischen Häftlinge:

1.	Golombowicz Sara	28.12.12	Häftl.Nr. 26 612
2.	Gerz Henriette	27.1.01	" 26 613
3.	Goldstein Anna	1887	" 26 614
4.	Goldberg Czipa	15.2.16	" 26 615
5.	Onnimann Rebekka	15.11.85	" 26 616
6.	Kaczkowski Sara	20.3.93	" 26 617
7.	Jankelewicz Hela	8.2.20	" 26 618
8.	Jankelewicz Riwa	3.3.25	" 26 619
9.	Landau Fanja	12.1.24	" 26 620
10.	Malistkiewicz Felicja	16.10.21	" 26 621
11.	Lenkowitz Mascha	1.9.14	" 26 622
12.	Ostrowicz Dorothea	13.11.20	" 26 623
13.	Onnimann Mary	1.6.05	" 26 624
14.	Onnimann Cäcilie	24.4.11	" 26 625
15.	Ptaszewicz Dora	15.6.19	" 26 626
16.	Rechtmann Esvira	9.12.24	" 26 627
17.	Ribalt Hanka	2.11.24	" 26 628
18.	Slowik Eстера	21.2.08	" 26 629
19.	Soboll Lina	22.8.05	" 26 630
20.	Sonnabend Chaja	10.3.04	" 26 631
21.	Szapira Bronia	21.8.20	" 26 632
22.	Sonnabend Mala	21.3.20	" 26 633
23.	Sonnabend Rachel	8.3.25	" 26 634
24.	Szkolnik Lajka	24.12.93	" 26 635
25.	Szkolnik Dora	? .12.14	" 26 636
26.	Warszawska Jeta	29.11.26	" 26 637
27.	Warschawski Dorothea	1907	" 26 638
28.	Färber Kringla	10.7.14	" 26 639
29.	Rubin Lisa	1917	" 26 798
30.	Cycowicz Hanna	25.3.21	" 26 799
31.	Binder Adasa	1927	" 26 800
32.	Gurwitsch Mera	1912	" 26 802
33.	Lipiec Ete	1914	" 26 804
34.	Lipiec Rahel	6.2.21	" 26 805
35.	Prenska Rosa	11.4.25	" 26 807
36.	Treszczanski Rahel	3.9.26	" 26 808
37.	Karp Luba	15.12.03	" 26 809

38.	Chudin	Dora	1888	"	26 810
39.	Gottlieb	Fanny	26.2.14	"	26 811
40.	Gottlieb	Berta	15.5.89	"	26 812
41.	Bender	Fejga	1893	"	26 813
42.	Bender	Berta	15.12.15	"	26 814
43.	Reisner	Chaja	1889	"	26 815
44.	Binder	Hanna	15.12.99	"	26 816
45.	Ciechocki	Rachela	1913	"	26 817
46.	Zachocki	Schosi	1868	"	26 818
47.	Schulmeister	Necha	1887	"	26 819
48.	Grynstein	Auty	?	"	26 821
49.	Gniecucka	Kejla	24.12.16	"	26 822
50.	Mines	Ida	1915	"	26 823
51.	Bachrach	Tauba	1883	"	26 824
52.	Porwecka	Fanni	24.12.03	"	26 825
53.	Goliampol	Rosa	1903	"	26 826
54.	Lewinski	Luba	1898	"	26 827
55.	Bendar	Raisa	1911	"	26 828
56.	Kochanowski	Helena	15.5.14	"	26 829
57.	Drogocin	Niechoma	1924	"	26 830
58.	Domoradska	Dora	12.12.15	"	26 831
59.	Atlas	Estera	15.2.25	"	26 832
60.	Lewitan	Lisa	21.2.27	"	26 833
61.	Lewitan	Chaja	1895	"	26 834
62.	Genger	Bluma	1909	"	26 835
63.	Besunar	Rosa	12.2.26	"	26 836
64.	Lewitan	Sina	28.2.24	"	26 837
65.	Parlstein	Lejda	1927	"	26 838
66.	Lewitan	Nina	12.5.21	"	26 839
67.	Bürger	Dora	5.9.13	"	26 840
68.	Kosowska	Sina	1923	"	26 841
69.	Pischales	Chinka	?	"	26 842
70.	Hajet	Basia	1897	"	26 843
71.	Turon	Genia	5.1.04	"	26 844
72.	Schawsin	Sara	1895	"	26 845
73.	Tasiemowicz	Michla	1891	"	26 846
74.	Serotik	Tauba	1905	"	26 847
75.	Wacht	Genta	1889	"	26 848
76.	Lew	Chaja	15.11.21	"	26 849
77.	Lew	Estera	1893	"	26 850
78.	Portnoj	Luba	1891	"	26 851
79.	Rubinow	Mora	1908	"	26 852
80.	Reichental	Sina	1917	"	26 853
81.	Salzmann	Regina	15.2.18	"	26 854
82.	Hirschhorn	Eva	1898	"	26 855
83.	Porecki	Tanja	25.1.21	"	26 856

84.	Rosenberg	Sara	1918	"	26 857
85.	Rosenbaum	Rahel	13.7.13	"	26 858
86.	Grusbein	Guta	1916	"	26 859
87.	Subowski	Sipa	1911	"	26 860
88.	Jalowski	Leja	12.4.17	"	26 861
89.	Subowski	Ryfka	20.3.06	"	26 862
90.	Paktor	Gela	1903	"	26 863
91.	Paktor	Rosa	2.1.24	"	26 864
92.	Kosowski	Estera	1917	"	26 865
93.	Podorowski	Lisa	1913	"	26 866
94.	Penska	Dora	25.10.19	"	26 867
95.	Kowienska	Jenta	1893	"	26 868
96.	Sojka	Chaja	7.11.10	"	26 869
97.	Gorlicka	Sonja	8.10.26	"	26 870
98.	Galante	Chaja	15.6.20	"	26 871
99.	Kan	Dora	1911	"	26 872
100.	Weinsimmer	Sara	1914	"	26 873
101.	Gelding	Nechama	1884	"	26 874
102.	Miaskowski	Leja	?	"	26 875
103.	Schapira	Sara	12.1.19	"	26 876
104.	Fomin	Elka	20.10.28	"	26 877
105.	Breitbord	Lisa	1915	"	26 878
106.	Rzotkiewicz	Chaja	1900	"	26 879
107.	Nomberg	Sara	1915	"	26 880
108.	Alk	Szenia	15.10.95	"	26 881
109.	Kagan	Frajda	1896	"	26 882
110.	Choszytzer	Sonia	20.5.22	"	26 883
111.	Schif	Hascha	1917	"	26 884
112.	Mankowski	Sara	1898	"	26 885
113.	Wachadlo	Mala	1924	"	26 886
114.	Mankowski	Cesia	10.10.25	"	26 887
115.	Weisenfeld	Dora	1915	"	26 888
116.	Goldmann	Genia	1.1.24	"	26 889
117.	Reisner	Choma	1.2.23	"	26 890
118.	Tankus	Tauba	1883	"	26 891
119.	Welian	Peta	1913	"	26 892
120.	Tankus	Marie	1908	"	26 893
121.	Fuchs	Etel	7.9.12	"	26 894
122.	Prusak	Sina	15.4.14	"	26 895
123.	Wochadlo	Sipa	1895	"	26 896
124.	Pajes	Hanna	1911	„	26 897
125.	Strycher	Charlotte	1886	„	26 898
126.	Schapiro	Anna	1914	„	26 899
127.	Temianko	Eugenia	1908	„	26 900
128.	Pietruczuk	Wierra	5.8.06	„	26 901
129.	Folkenflick	Zirja	23.8.25	„	26 902

130. Joschpe	Sonja	20.11.22	„	26 903
131. Kamieniecka	Nojma	17.5.17	„	26 904
132. Perelberg	Sara	1923	„	26 905
133. Schwarzberg	Genia	1920	„	26 906
134. Schuster	Ida	15.12.15	„	26 907
135. Winzigstern	Anna	18.3.09	„	26 908
136. Zlotkiewicz	Balka	1924	„	26 909
137. Rybalowski	Lisa	1919	„	26 910
138. Schlieckriede	Trude-Sara	15.9.87	„	26 249

Vermerk: Lfd.Nr. 47-48-118= Häftl.Nr.26 819-26 821- 26 891 gestrichen

Transportliste

Über die am 10.1.44 nach dem KL.Auschwitz zu überstellenden männl. Jüd. Häftl.:

1.	Abramow	David	25.2.06	Häftl.Nr.	26 640
2.	Bojarski	Manes	10.12.07	„	26 641
3.	Brostein	Israel	1880	„	26 642
4.	Beckenstein	Morduch	15.8.88	„	26 643
5.	Brostein	David	10.2.09	„	26 645
6.	Chalupowicz	Aron	18.8.23	„	26 646
7.	Dobriemann	Josef	10.10.20	„	26 647
8.	Ewron	Ruwin	16.6.24	„	26 648
9.	Dobriemann	Chaim	7.5.25	„	26 649
10.	Fainzaig	Aron	15.4.10	„	26 650
11.	Feigin	Beinesch	1886	„	26 651
12.	Feinsod	Hersch	23.3.81	„	26 653
13.	Feinsod	Mattis	5.7.23	„	26 654
14.	Feingold	Hirsch	8.11.79	„	26 655
15.	Feingold	Mendel	15.2.24	„	26 656
16.	Furmann	Scholem	7.5.03	„	26 657
17.	Furje	Isak	25.5.11	„	26 658
18.	Gertz	Moses	28.8.04.	„	26 660
19.	Goldmann	Leib	7.11.05	„	26 662
20.	Glatstein	Chemna	3.4.07	„	26 663
21.	Jaszinowski	Aron	15.5.00	„	26 666
22.	Jelem	Mottel (Wolf)	1.11.19	„	26 667
23.	Jankelewicz	Mottel	14.7.09	„	26 668
24.	Klowski	David	3.5.01	„	26 669
25.	Klowski	Gedalia	16.8.27	„	26 670
26.	Karsch	Chaim	26.6.21	„	26 674
27.	Kaplan	Moses	28.2.21	„	26 675
28.	Krawczyk	Schlojme	19.3.16	„	26 676
29.	Kramer	Abram	15.1.90	„	26 679
30.	Kramer	Moses	27.10.21	„	26 680
31.	Kaplan	Kopel	5.12.10	„	26 681
32.	Kaplan	Chaim	24.8.26	„	26 682
33.	Krasnoburski	Berek	23.1.25	„	26 683
34.	Lenkowitzter	Sima	6.4.12	„	26 684
35.	Lewin	Herschel	5.7.26	„	26 685
36.	Lew	Pinkus	1903	„	26 686
37.	Lew	Jankel	26.11.28	„	26 687
38.	Litwin	Szaul	3.12.97	„	26 688
39.	Lewin	Nota	5.12.11	„	26 689

40.	Lichtenstein	Mendel	15.12.22	„	26 690
41.	Lojke	Chaim	6.10.06	„	26 691
42.	Maliszkiewicz	Moses	10.9.19	„	26 693
43.	Lagodzinski	Aron	1919	„	26 695
44.	Narowlanski	Simon	10.1.10	„	26 697
45.	Naidus	Leib	2.2.16	„	26 698
46.	Onnimann	Abraham	23.5.10	„	26 700
47.	Ostroborski	Abraham	25.5.12	„	26 701
48.	Piekarewicz	Kopel	1910	„	26 702
49.	Pensoch	Efraim	15.1.20	„	26 704
50.	Pitluk	Judel	14.1.21	„	26 705
51.	Rosenbaum	Lejzer	12.6.24	„	26 706
52.	Rosenblum	Moses	13.5.26	„	26 709
53.	Roland	Leos	25.5.12	„	26 710
54.	Siberstein	Simon	1922	„	26 711
55.	Sapirowicz	Israel	5.4.13	„	26 712
56.	Sofer	Wolf	9.12.21	„	26 713
57.	Schewach	Boris	8.11.25	„	26 714
58.	Szancek	Nison	5.5.11	„	26 715
59.	Schlapak	Benjamin	7.8.97	„	26 716
60.	Sobol	Tewel	9.2.99	„	26 717
61.	Schuhach	Judel	1912	„	26 718
62.	Szikarewicz	Wolf	15.3.24	„	26 719
63.	Sonnabend	Isak	8.11.06	„	26 720
64.	Schapiro	Israel	19.6.14	„	26 721
65.	Schönberg	Scholem	30.8.06	„	26 722
66.	Sawacki	Neier	19.9.22	„	26 723
67.	Sobol	Pejsach	25.12.03	„	26 724
68.	Szczupak	Wolf	8.5.21	„	26 725
69.	Seidenbeutel	Minasche	17.6.03	„	26 726
70.	Seidenbeutel	Efraim	17.6.03.	„	26 727
71.	Szczupak	Kadisiz	1906	„	26 728
72.	Stachelberg	Isak	15.5.04	„	26 729
73.	Sucharenko	Isak	1914	„	26 730
74.	Szkolnik	Israel	21.11.95	„	26 731
75.	Weinberg	Menachem	13.9.04	„	26 732
76.	Celniker	Isak	8.5.20	„	26 733
77.	Zwilling	Abraham	18.8.12	„	26 734
78.	Ciesielski	Efraim	1926	„	26 735
79.	Reisner	Rafael	15.1.94	„	26 741
80.	Friedmann	Moses	15.10.04	„	26 742
81.	Risikow	Rafael	1894	„	26 747
82.	Podorowski	Samuel	15.12.14	„	26 749
83.	Rosenbaum	Abraham	1908	„	26 750
84.	Lew	Pinkus	15.12.83	„	26 752
85.	Subowski	Moses	5.2.04	„	26 756

86.	Alk	Szabsaj	11.8.97	„	26 757
87.	Radzinower	Jakob	1908	„	26 758
88.	Kagan	Pinschos	1908	„	26 759
89.	Edelman	Sedek	1919	„	26 761
90.	Kaplan	Melach	16.12.23	„	26 764
91.	Flicker	Mottel	1903	„	26 765
92.	Gurewicz	Idel	20.6.04	„	26 766
93.	Asch	Fabian	5.11.05	„	26 767
94.	Krawzew	Samuel	13.3.09	„	26 768
95.	Spitalny	Leib	1911	„	26 769
96.	Lewin	Samuel	28.2.99	„	26 770
97.	Zuckermann	Riwon	23.12.01	„	26 771
98.	Wolkowski	Abram	21.11.03	„	26 772
99.	Sperling	Schyja	10.8.10	„	26 773
100.	Farbstein	Simba	11.10.97	„	26 774
101.	Wolja	Abram	30.3.08	„	26 775
102.	Sliberblatt	Lazarz	15.5.04	„	26 777
103.	Sofer	Hirsch	15.12.89	„	26 779
104.	Miller	Nison	1908	„	26 780
105.	Geberg	Meja	1902	„	26 781
106.	Kwater	Jakob	9.9.00	„	26 782
107.	Kaplan	Selma	1905	„	26 783
108.	Stellmann	Isser	1.3.19	„	26 784
109.	Lewin	Chaim	29.8.00	„	26 786
110.	Lewko	Hirsch	1913	„	26 787
111.	Warszawski	Moses	14.4.03	„	26 788
112.	Elkind	Abel	19.5.12	„	26 789
113.	Geller	Abraham	8.8.24	„	26 790
114.	Przepiorko	Josef	9.1.25	„	26 791
115.	Urschanski	Michael	5.6.05	„	26 792
116.	Zachocki	Hale	1892	„	26 797
117.	Krawcow	Michael	4.12.11	„	26 806
118.	Wolff	Erich	9.11.15	„	26 099
119.	Genger	Henryk	13.8.09	„	26 748
120.	Midler	Mordka	4.12.09	„	26 694
121.	Kosowski	Schmul	5.5.08	„	26 673

Vermerk: Lfd. Nr 77, Häftl.Nr 26 734 gestrichen+

Die Übernahme von 120 männl. jüdischen Häftlingen, sowie Personalalbogen

Personalakten bestätigt:

Stutthof, den 10.10/1944

SS-Oberscharführer
u. Transportführer

**WSPOMNIENIA
I
RELACJE**

marzec lub kwiecień 1943

Izaak Celnikier z Warszawy, 1923

Byłem w getcie białostockim od początku getta do 18 VIII 1943. Stąd mnie wyprowadzili do więzienia łomżyńskiego, a stąd do Stutthof.

Byli w getcie następujący malarze-plastycy:

1. Białogórski Salomon
2. Berman Abram-Adolf
3. Berman (z Białostockiego) Abram
4. Rozaniecki
5. Tyber
6. Seidenbeutel Efraim i Menasze
7. Uryson Chaim
8. Landau Natalia
9. Frydman Gina
10. Frydman Abram (zginął wśród czwartkowców)
11. Krzeczanowski (zginął wśród czwartkowców)
12. Centnerszwerowa
13. Rolnicki ojciec i syn (zginęli w lutym 1943).

Mieliśmy ścisłą grupę zorganizowaną, do której należeli: Gina Frydman (prowadziła grupę, ona przyniosła raz broń, którą dostała od Polaków, był to rosyjski nagan 6-strzałowy), Berencwajg Mała, Landau N. (na początku) i ja Uryson należał do sympatyków niewtajemniczonych. Stefan założył atelier malarskie, robili kopie znanych obrazów dla dygnitarzy.

Seidenbeutelowie byli razem ze mną w Stutthofie do kwietnia 1945. Zastrzelono ich kilka dni przed wyzwoleniem.

Moja grupa zginęła w ostatniej akcji. Ja zostałem jedyny z całej grupy.

Gina Frydman (komunistka) i Berencwajg zostali zastrzeleni przy stawianiu oporu w czasie drugiej akcji na Kupieckiej.

Mniej więcej w końcu marca lub w kwietniu zaczęliśmy szukać drogi do zorganizowania się. W czerwcu 1943 Gina przyniosła broń. Ona miała kontakt z Lebiedem i Marylką.

Gina się skontaktowała z 3 ludźmi, którzy mieli dostać więcej broni. Mieliśmy się razem zebrać na Jurowieckiej 16 sierpnia 1943 z rana. Ale już wybuchła akcja. W nocy z 15 na 16 sierpnia 1943 czytał nam Lebiec po żydowsku albo odezwę, albo deklarację, albo dzieło literackie to była długa rzecz, a była w niej mowa o powstaniu w getcie i że my powinniśmy pójść tą drogą.

1 maja 1943 u Stefana nie pracowaliśmy, przyszliśmy do fabryki, ale nie pracowaliśmy.

Źródło: Żydowski Instytut Historyczny sygn. 301/4995

Getto w Grodnie

Przekazane przez Elkę Famin (Pamin), urodzoną w 1928 r. w Grodnie. W czasie okupacji niemieckiej była w Grodnie w 1 getcie. Po wywiezieniu z getta wyskoczyła z pociągu w styczniu 1943 r. i przybyła do Białegostoku. Przeżyła w szeregu niemieckich obozach koncentracyjnych. Obecnie znajduje się w Białymstoku.

Gdy [słowo nieczytelne] powstało pierwsze getto na Rybnym Rynku Judenrat widząc, że obszar jest zbyt mały dla wszystkich Żydów postarał się utworzyć drugie getto na Słobodku (?) gdzie osiedlono pozostałych Żydów. W obu gettach było około 22 000 Żydów. Getto było otoczone 8 m wysokości drutami kolczastymi i pilnowane przez Niemców i żydowską milicję. Każde getto miało swój Judenrat i milicję. Prezesem pierwszego getta, na Rybnym Rynku, był dr Brawer (były dyrektor gimnazjum w Grodnie), a komendantem milicji Rubinczyk, który podczas akcji pomagał Niemcom w wykrywaniu kryjówek.

Już w getcie wyszło rozporządzenie, że wszyscy Żydzi powyżej 13 lat muszą nosić żółte łaty.

Żydzi byli częściowo zatrudnieni w getcie a większość poza gettem. Za pracę otrzymywało się 30 dkg chleba i obiad, który składał się z rzadkiej zupy. Dzieci i starzy ludzie otrzymywali zupę z kuchni Jedenratu. Ci, którzy pracowali na zewnątrz getta, wychodząc z getta wynosili rzeczy do sprzedania i wnosili z powrotem produkty. Większość mieszkańców getta żyła ze sprzedaży swoich rzeczy.

W pierwszym roku istnienia getta umarli byli grzebani na nowym cmentarzu poza gettem na ul. Grandzickiej, ale kiedy getto zostało zamknięte w listopadzie 1942 r. powstał cmentarz w getcie.

W listopadzie 1943 r. zlikwidowane zostało drugie getto (Słobodka). Większa część mieszkańców została wyprowadzona do obozu w Kiełbasinie, a mniejsza liczba została przeniesiona do pierwszego getta. Poza likwidowaniu pierwszego getta Niemcy przystąpili do likwidacji getta na Rybnym Rynku. Akcją kierowali gestapowcy Wize i Streblaw. Było dużo samobójstw i egzekucji. I tak przed wyjściem z getta została powieszona młoda dziewczynka Frenski (Preński) i dwaj mężczyźni. Ich ciała wisiły na ulicy dwa dni.

Jako ostatnich wyprowadzono z getta policjantów. Przed ich wyprowadzeniem został zabity dr Brawer i wielu członków Judenratu. Do Białegostoku w marcu 1943 r. przybyła niewielka ilość policjantów z rodzinami, razem ponad 1000 osób.

Protokolant: R. Faktor
Tłum. Sara Arm.

Źródło: Żydowski Instytut Historyczny, sygn. 301/2128

Białystok, 27. 12. 1946 r.

Przeżycia Elki Famin

Przekazane przez Elkę Famin, ur. 1928 r. w Grodnie. W czasie okupacji żyła w pierwszym getcie (pracujący) w Grodnie. Po wyprowadzeniu z getta wyskoczyła z pociągu i w styczniu 1943 r. przybyła do Białegostoku. Była w kilku, niemieckich obozach koncentracyjnych. Obecnie znajduje się w Warszawie.

21 czerwca 1941 r. byłam w obozie pionierów w Łosośnie niedaleko Grodna. Nad ranem usłyszeliśmy strzały armatnie i wybuchające bomby. Wszyscy szybko wybiegali na podwórze. Słyszeli się płacze i krzyki: faszyci napadli na nas. Rodzice przyszli zabrać swoje dzieci, wiele pozostało, a ja między nimi. Nasze serca są przepełnione strachem i lękiem. Postanowiliśmy iść do domów, do naszych rodziców, sióstr i braci, a jeśli zginąć to wszyscy razem. Każdy wziął swoją paczuszkę i ruszył w drogę. Po drodze spotkaliśmy wielu uciekających Sowiec, którzy nam radzili, by wejść bardziej w las. Podchodząc bliżej do miasta zobaczyliśmy straszliwy obraz: miasto płonęło z czterech stron, panika była ogromna.

W mieście spotkałam młodszego brata, który szedł naprzeciw. Radość jego była nie do opisania. Szybko zaprowadził mnie do domu. W domu długo nie zabawiłam, wszyscy poszli schować się przed niemieckimi bandytami.

Po tygodniu od wyjścia Niemców zabroniono Żydom chodzenia po trotuarach, zostali również zmuszeni do noszenia białych opasek z gwiazdą Dawida. Ja jako dziecko nie nosiłam opaski. Moja starsza siostra, która pewnego dnia zapomniała założyć opaskę została ukarana 25 razami i 2 dniami więzienia. Leżała potem 3 dni w łóżku.

W Grodnie utworzono getto. Nasze mieszkanie znajdowało się na terenie getta, na Rynku Rybnym. Tu znajdowali się wszyscy pracujący. Getto zostało otoczone drutami kolczastymi, przez które często wykradałam się na zewnątrz by zarobić na kawałek chleba. Wiele razy byłam okropnie bita na gestapo i siedziałam w więzieniu, ale instynkt życia był silniejszy, wiedziałam, że śmierć głodowa jest dużo gorsza niż śmierć od kuli.

W październiku 1942 r. brama getta była silniej strzeżona. Również robotników nie wypuszczono do pracy. Zaczęły iść transporty do Kiełbasina (4 km za Grodnem) z drugiego getta (na Słobodce) i z okolicznych miasteczek.

Obóz kiełbasiński znajdował się w podziemiu, ciemny dół, bez okien, bez podłogi i prycz. Ludzie leżeli jeden na drugim w brudzie, zimnie i głodzie. Kiedy przywożono chleb małe dzieci wybiegały lizać mąkę, która wysypywała się z fur. Wiele z nich zostało zabitych za to wielkie przestępstwo. Martwe ciała zwracano

do kuchni, gdzie je gotowano i tym karmiono nieszczęsnych więźniów. Z ludzi znajdujących się tam 90% umarło, zanim ich wyprowadzono.

Skończywszy z obozem w Kiełbasinie Niemcy zabrali się za pierwsze getto na Ryнку Rybnym.

Wywieszono zostały plakaty, które zawiadamiwały, że każdy Żyd powinien przygotować się do transportu. Będą prowadzeni do robót, ważne by każdy zabrał ubranie robocze, dwie pary bielizny i jedzenie na drogę.

W czwartek 20 stycznia 1943 r. razem z moją rodziną zostałam przydzielona do transportu 10 000 ludzi. Wpędzono nas wszystkich do dużej synagogi, gdzie z powodu wielkiego zgubiłam moich rodziców. Za każdym razem, gdy wchodził morderca Wize lub Streblow strzelali oni do ludzi, by zrobiono miejsce dla innych. Płacz i krzyki dzieci dochodziły do nieba, wielu zostało uduszonych z ciasnoty. Szeregami wprowadzono nas z synagogi do pociągu. Nie miałam nikogo z mojej rodziny. Podniosłam głowę, by kogoś zobaczyć za co Niemiec okropnie mnie pobił, ale ja mimo wszystko, robiłam dalej swoje dopóki znalazłam swoich rodziców, siostry i braciśzków. Wrzucono nas 150 osób do jednego wagonu. Ludzie pili własny pot. W Białymstoku, na dworcu pociąg stał. Zobaczyliśmy żydowskich robotników, którzy podchodząc do naszych wagonów krzyczeli: Żydzi na co wy czekacie, ratujcie się. Nastrój natychmiast się zmienił. Ludzie zaczęli się szykować do wyskakiwania. Moi rodzice błagali mnie bym się ratowała, bym przynajmniej jedna została żywa z całej rodziny. Długo nie mogłam się zdecydować na to, by zostawić rodziców i samej się ratować ale w końcu przekonali mnie. Kiedy pociąg ruszył, wyskoczyłam, 13 km za Białymstokiem. Spadłam na zaśnieżone pole, dookoła było zupełnie pusto. Bardzo się potłukłam od upadku, z głowy lała się krew, moje ubranie zostało zakrwawione. Jednak nie straciłam przytomności, szybko obmyłam się śniegiem i pytając przechodzących obok polskich pracowników kolei o drogę do Białegostoku oddaliłam się szybko od szyn kolejowych. Po drodze wchodziłam do kilku chłopów, którzy dali mi jeść i również coś na drogę. W kilku wsiach chłopci mnie ostrzegli bym nie wchodziła, bo są tam Niemcy.

21 stycznia 1943 r. wieczorem weszłam do Białegostoku, do chrześcijańskiego domu obok bramy getta na ulicy Jurowieckiej. Dano mi zjeść i radzono poczekać do przyścia kolumny robotników, z którą będę mogła wejść do getta.

Do getta weszłam z robotnikami kolejowymi. Jeden z nich zaprowadził mnie do Judenratu. Wszyscy policjanci mnie otoczyli i wypytywali szczegółowo. O 9 wieczorem, gdy siedziałam w pokoju Judenratu, wszedł policjant i powiedział, że jeszcze jedna dziewczyna z Grodna wyskoczyła z pociągu. Szybko wybiegłam i zobaczyłam moją siostrę Sonię, która wyskoczyła zaraz po mnie.

Nazajutrz odprowadzono nas do noclegowni, gdzie zabandażowano nam rany. Dostałyśmy miejsce do mieszkania w domu starców na ul. Jurowieckiej 25.

W domu starców mieszkaliśmy dwa tygodnie do pierwszej akcji (5 lutego 1943). Podczas akcji razem z siostrą, schowałyśmy się w fabryce na trykotarzu między rzeczami. Następnego dnia Niemcy kontrolowali fabrykę, przelazłyśmy przez parkan i przeczekaliśmy kontrolę na innym podwórku. Wyciągnięto wtedy pełno ludzi bez zezwoleń na pracę do transportu, a nieliczni, którzy próbowali uciec, zostali zabici na miejscu. W ten sposób tułałyśmy się cały tydzień po akcji.

Po akcji zabrała nas do siebie znajoma kobieta z Grodna, Szajnke (nazwiska nie pamiętam) ale wiedząc, że służba u niej nie jest moim celem, zaczęłam chodzić do pracy jak „król” do Starosielc i Łap. (każdy robotnik w getcie musiał 3 dni w miesiącu chodzić do przymusowej roboty poza getto. Gdy samemu nie chciało mu się tam iść posyłał zapłaconego człowieka tzw. „króla”). Pracowałam tam od zmroku do zmroku, również moja siostra pracowała w krawiectwie.

Judenrat przydzielił nam pokój na ul. Białostoczańskiej 24 u rodziny Lubicz. Otrzymywałyśmy również od czasu do czasu produkty i ubranie. Tak pracowałam w Starosielcach do likwidacji białostockiego getta 16 sierpnia 1943 r.

Rano 16 sierpnia 1943 szłam z moją znajomą z Grodna, Neche Galant i moją siostrą do pracy, ale brama getta była już zamknięta, a fabryki były już obstawione przez Niemców. Całą trójką poszłyśmy do znajomej Galant, Chajki Biselkowskiej na ul. Jurowieckiej 24.

Na Jurowieckiej stał urzędnik Judenratu razem z kilkoma Niemcami i wywoływali nazwiska ludzi, których wpuszczano do fabryk. Widząc to zrozumiłyśmy, że jeszcze zostaną Żydzi w getcie i wróciliśmy do wyżej wspomnianej znajomej, która miała w swoim domu kryjówkę.

Widziałam jak na Jurowieckiej 24 w drewnianym mieszkaniu grupa żydowskiej młodzieży próbowała stawiać opór, gdy przyszli zabrać ich do transportu. Niemcy rzucili granat, mieszkanie spaliło się wraz z większością młodych ludzi. Uciekający zostali natychmiast zastrzeleni.

Nasz schron znajdował się w murze domu na Jurowieckiej 24, w zamaskowanym pokoju. Wejście znajdowało się w ścianie, przy której stał małeńki stolik. Było nas tu 9 osób: rodzina Niselkowskich (Nyselkowskich) z dwoma córkami, ja z moją siostrą i jeszcze kobieta z Grodna z małym dzieckiem. [*Sic! W tekście jest cyfra 9, autorka wylicza 8 osób*].

Przez pierwsze 6 tygodni nikt nie wychodził po jedzenie. Jedliśmy spleśniały namoczony chleb i zboże. Fizjologiczne potrzeby załatwialiśmy na miejscu.

Kiedy głód i warunki higieniczne w schronie stały się nie do zniesienia, robaki zapełniły pokój, byliśmy zmuszeni wyjść po jedzenie i wodę. Chodziliśmy do ogrodu Judenratu, który znajdował się na sąsiednim podwórku. Tam spotkaliśmy innych Żydów z kryjówek, którzy tak jak my, brali wodę z sadzawki i zbierali pomidory.

Pewnego razu, po 7 tygodniach życia w kryjówce Necha Galant i Fania Niselkowska wyszły w poszukiwaniu jedzenia i nie wróciły. Zostały zastrzelone

w drodze przez patrol niemiecki. Bojąc się, że nasza kryjówka zostanie odkryta, przenieśliśmy się wszyscy do sąsiedniego schronu, na dole, w murze. Kryjówka była podziemna, wejście było przez blachę, która leżała koło pieca. Tam byliśmy do 5 listopada, aż nas wykryto. W schronie wtedy były tylko kobiety, bo mężczyźni poszli na strych gotować i kiedy jeden wrócił z garnuszkiem w ręce już było jasno, około 6 rano. Zauważył go przechodzący patrol i strzelił. Wszyscy mężczyźni uciekli (nazajtrż wykryto ich i zastrzelono), a kobiety, które same znajdowały się w kryjówce nie potrafiły się zamaskować i wszystkie zostały wyprowadzone.

Wszystkie zostałyśmy odprowadzone do gestapo na ul. Sienkiewicza, gdzie stałyśmy cały dzień a wieczorem, samochodem zawieziono nas do więzienia. Tam dowiedziałyśmy się, że są tu jeszcze inni Żydzi.

22 listopada 1943 r. zostałyśmy razem z innymi Żydami z więzienia, wysłane do Stutthof (w więzieniu zostali tylko pracownicy SS – 40 mężczyzn i jedna kobieta). Towarzyszył nam morderca z białostockiego getta Frydel, który nam po krótkim przemówieniu, na podwórzu więziennym, wytłumaczył, że mamy szczęście gdyż pierwsi którzy się schowali zostali zabici, a my wyjątkowo zostaniemy odesłani do obozu pracy.

Szliśmy 3 km do starsielckiej linii kolejowej. Tam zapakowano nas do wagonów pilnowanych przez Niemców i Białorusinów.

Po przybyciu do Gdańska, po trzydniowej podróży, przesiedliśmy się do drugiego pociągu i tak dotarliśmy do Stutthofu.

Do Stutthofu przyjechaliśmy o 11 w nocy. Oczekiwało nas pełno Niemców. Obliczono nas i doprowadzono do obozu. W Stutthofie byliśmy 7 tygodni. Nie pracowaliśmy i każdy trochę przyszedł do siebie po ciężkich przeżyciach w kryjówkach. Blokowa, polska kobieta, bardzo dobrze nas traktowała. Z każdego bloku jedzenie, które pozostawało przynoszono nam. Każdego wieczoru w naszym baraku zbierały się rosyjskie i polskie więźniarki. Śpiewałyśmy razem, opowiadałyśmy swoje przeżycia i tak mijał czas do 12 stycznia 1944, kiedy to wywieziono nas do Oświęcimia.

Do Oświęcimia przybyłyśmy 16 stycznia 1944. Na dworcu zobaczyłyśmy baraki i wielu więźniów, wśród których byli również Żydzi. Zeszliśmy z wagonów. Przeliczono nas dokładnie i zaprowadzono do obozu. Po drodze spotkałyśmy różne komanda kobiet wracających z roboty. Wszystkie dobrze wyglądały i były ładnie ubrane. Pierwsze ich słowo do nas skierowane było: „Trzymajcie się”. Wszystkie nas zaprowadzono do kwarantanny i stamtąd do sauny (zakład kąpielowy) gdzie wszystkim kobietom obcięto włosy. Mnie udało się zachować moje włosy.

Na dwa dni przed wielką selekcją przesłam do 21 bloku, stałam się „wybranką” blokowej. Na rozkaz komendanta Heslera otrzymałam ładne ubranie. Moja siostra została w bloku kwarantanny i po 9 dniach została wybrana do „Union”

W pierwszych dniach lutego poszłam prosić komendanta obozu by mnie przeniesiono do innego obozu, do mojej siostry. Zgodził się i pracowałam razem z siostrą w „Union” do czasu ewakuacji obozu 18 stycznia 1945 r.

18 stycznia 1945, kiedy sowiecki front był już blisko Oświęcimia, cały obóz został ewakuowany. Szliśmy 100 km pieszo, w dzień i nocą, w wielkie mrozy, lekko ubrane i głodne. Droga była usłana trupami kobiet i mężczyzn, którzy już nie mogli więcej iść. Tak szliśmy do Pszczyny. Tam posadzono nas na otwarte platformy węglowe i tak, głodne i zmarznięte dojechałyśmy do Rawensbrück.

W Rawensbrück byliśmy 4 tygodnie w wielkiej ciasnocie, głodzie i brudzie. Rawensbrück był jak miasto. Było tam 70 000 kobiet. Kiedy front się przybliżył zostałyśmy wywiezione do Neustadt-Glajwe /?/.

W Neustadt umieszczono nas w blokach woskowych, w dużej ciasnocie, głodzie i brudzie. Spałyśmy na gołej podłodze. Mnie udawało się, od czasu do czasu wyjść do roboty na zewnątrz obozu, ładować kartofle i brukiew i jednocześnie przynieść coś dla siebie, co w obozie stanowiło problem życiowy. Dwa razy dziennie stałyśmy na „apelu”, po trzy godziny, do chwili gdy odliczanie zgadzało się. Umieralność była bardzo duża. Ludzie chodzili prawie martwi, wielu nie mogło się już poruszać. Z nadejściem wiosny było jeszcze gorzej. Ciasnota w pokojach i ciężkie powietrze stały się nie do zniesienia. W tak strasznych warunkach żyłyśmy do wyzwolenia, 2 maja 1945 r.

Protokolant: R. Paktor

Przewodniczący Historycznego Komitetu: mgr M. Turek

Tłum: Arm Sara.

Źródło: Żydowski Instytut Historyczny, sygn. 301/2125

KL.: Konzentrationslager Stutthof

Häftl.-Nr.:

26 629



Häftlings-Personal-Karte

Fam.-Name: S l o w i kVorname: EsterkaGeb. am: 21.2.08 in: KorycinStand: verh. Kinder: 3Wohnort: BialystokStrasse: Fabrikstrasse: 5Religion: MOS. Staatsang.: JudinWohnort d. Angehörigen: Ehemann:Josef S., Adr. w.o.Eingewiesen am: 20.11.43durch: Sipo Bialystokin KL.: Stutthof

Grund: _____

Vorstrafen: keineam: überstellt
10. Jan. 1944 an KL.am: Auschwitz

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

am: _____ an KL.

Personen-Beschreibung:

Grösse: 143 cmGestalt: schlankGesicht: rundAugen: grauNase: normalMund: wulstigOhren: großZähne: gutHaare: schwarzSprache: polnischBes. Kennzeichen: Blinddar m-
narbe

Charakt.-Eigenschaften: _____

Sicherheits-Eigenschaften: _____

Sicherheit b. Einsatz: _____

Sicherheits-Eigenschaften: _____

Sicherheits-Eigenschaften: _____

Körperliche Verfassung: _____

Körperliche Verfassung: gut

Körperliche Verfassung: _____

Körperliche Verfassung: _____

Körperliche Verfassung: _____

Körperliche Verfassung: _____

Körperliche Verfassung: _____

Körperliche Verfassung: _____

Körperliche Verfassung: _____

Körperliche Verfassung: _____

Strafen im Lager:

Grund:

Art:

Bemerkung:

KL./5/4. 43-50000

Karta Personalna Estery Słowik (sygn. I-III-55195)

Białystok, 14 kwietnia 1948 r.

Moje przeżycia w Stutthof i droga do Oświęcimia

Napisana przez Irę Feler z domu Białoszewska, ur. w 1904 r. w Szczuczynie Białostockim. Podczas wojny mieszkała w getcie białostockim. Po likwidacji getta białostockiego chowała się 3 miesiące w bunkrze. Została wykryta przez Niemców. Przeżyła w szeregu niemieckich obozach koncentracyjnych. Teraz mieszka w Białymstoku.

Jedziemy w zaplombowanych wagonach z białostockiego więzienia nie wiedząc dokąd. Przez okienne kraty widzimy mijane pola, lasy, góry, wody, domy. Gdzie nas wiozą? Bez jedzenia, bez picia, nie ma się gdzie załatwić choćbyś oszalał?

Towarzyszą nam też oczy. Ogląda nas para morderczych oczu. One mówią do nas po rosyjsku. Już nie Niemcy nas prowadzili, ale Ukraińcy. Wzięte w niewolę żydowskie dziewczyny zaczynają do nich mówić. Ja krzyczę: Liza nie idź, siedź na swoim miejscu i nie rzucaj się w te mordercze oczy, niech oni lepiej gadają z diabłem! Ale dziewczyny nie słuchają się, podchodzą do okna, rozmawiają, proszą o śnieg. Jeden daje, drugi pluje na nie. Dziewczyny to nie obchodzi, znów stoją w oknie. Pociąg pędzi, gdzie jedziemy nikt nie wie. Ukraińcy szukają i patrzą na nas wszystkie. Boimy się żeby nie zaczęli strzelać do środka. Chciałoby się jednak żyć, widzieć takie piękne pola, lasy, rzeki, wioski, miasta. Ludzie chodzą tu i z powrotem. Nie chce się umierać. Ja chcę dożyć zemsty na mordercach, którzy zniszczyli naszych najwspanialszych Żydów i tyle żyć złamali. Jak myślicie kochane, przeżyjemy wojnę? Wy tak Ida, wy jesteście jeszcze młoda, ładna. I tak siedzimy razem i rozmawiamy o naszym strasznym życiu, o czasach które dożyliśmy. Nagle dochodzi do nas krzyk: Dajesz czy nie, zastrzelę zaraz wszystkich! Oglądamy się, co tu się stało?! Ukrainiec chce sweter od Lizy. Szybko daj mu sweter – wrzaski dochodzą do nieba. Przecież wcześniej mówiłyśmy, że nie trzeba się rzucać w ich mordercze oczy. Mówimy jej: teraz musisz już dać, droga Lizienko, ten sweter. Już nic ci nie pomoże i nie możesz wymagać by z powodu twego swetra rozstrzelano całe 40 osób. Jeśli będziemy żyć odkupimy ci o wiele ładniejszy sweter. Pośłuchaj mnie i zatkaj im gardło. Bardzo trudno było ją przekonać, ale Ukraińcy już wrywali drzwi by nas wszystkich wystrzelać. Kiedy ona widziała, że jest już źle wyrzuciła przez okno swój biały golf, jak psu. Minutę potem, gdyby otworzył już drzwi, byłoby za późno. Liza, ty masz dużo szczęścia, że on niczego więcej prócz swetra od ciebie nie chce. Warto już, żeby szlag trafił ten sweter. Teraz już się uspokoiło. Nikt już nie podchodzi do okna.

Jedziemy już tak kilka dni, nikt nie wie dokąd. Wreszcie pociąg się zatrzymuje. My wzięte w niewolę i patrzymy jak dzikie: gdzie jesteśmy? Czy zaraz nas

zastrzelą albo spalą. Widzimy jak w oddali ludzie niosą martwe ciała i nie wiemy co to znaczy. Widzimy naszych Żydów, z naszego transportu, i skąd wzięło się tylu martwych? Nie możemy zrozumieć co tu się będzie działo. Każą nam wyjść z wagonów. Dowiadujemy się dlaczego jest tylu martwych; u mężczyzn w wagonie. Ukraińiec zobaczył ładny futrzany kołnierz, który mu się bardzo spodobał. Mężczyzna się uparł i nie chciał mu go dać. Żona prosiła męża: oddaj ten futrzany kołnierz. Ukraińiec stracił cierpliwość i zastrzelił mężczyznę na śmierć a żonę ranił (to małżeństwo pochodziło z Grodna). W innym wagonie otruł się lekarz z Białegostoku.

Przywieziono nas do Gdańska. Prowadzono nas pieszo przez szereg ulic. Niemki, dzieci biegnęły za nami i dziwili się słysząc, że jesteśmy Żydami. Wpędzają nas szybko do zamkniętych wagonów. Znowu załadowują nas po 40 osób do wagonu. U nas jest dwóch zabitych. W żaden sposób nie możemy rozpoznać kto to jest. Z głodu już nie mamy sił oddychać. Jedziemy tak kilka godzin. Mijamy gdański port, przez morze. Gdzie nas wiozą? Może by wymienić Żydów na Niemców w innych krajach, tak pocieszali się Żydzi. Wszyscy patrzymy przez szpary w drzwiach, każdy chce coś zobaczyć. Widzimy wszyscy niebo i wodę i w jaki sposób jedzie pociąg, nie rozumiemy. Liczymy na to, że tu już będzie koniec. Ktoś łapie kawałek chleba. Lepiej umrzeć sytym. Drugi jęczy, już lepiej gdyby nas zastrzelili, a tak zejdziemy na dno i ryby nas będą jadły. Różne zwariowane myśli przychodzą do głowy. Już same nie wiemy co mówimy i co mamy robić. Jedna z nas, pani Kogan, patrząc przez drzwi, widzi jak wprowadza się Niemców z żydowskimi kobietami do łódki, a Niemiec wpycha ją do wody. Kobieta zaczyna płakać i krzyczy: już tu kończy się nasze życie. Mówi do swej córki Soni: Soniu, ty jesteś przecież młoda, a już musisz umierać, tu prowadzą nas do wody by wszystkich utopić. Tyle się namęczyłyśmy a teraz przyjdzie umrzeć taką śmiercią? Wszyscy patrzymy na nasze drzwi. Otwierają nasz wagon i wszystkich na utopienie. Siedzimy wszyscy i trzęsiemy się przed śmiercią jak ryby w wodzie. Tak się chce żyć i zemścić się na mordercach. Gdy tak myślimy wagon rusza. Co to znowu, tamte utopiono a nas wiozą dalej? Patrzymy jedna na drugą jak prawdziwe wariatki. Co to znaczy. Gdzie nas znow wiozą? Głowa pęka od myślenia. Znowu siadamy na podłogę oparte o ścianę. Pani Kogan zaczyna opłakiwać swoją córkę: córeczko moja, ty teraz idziesz na śmierć, jeszcze nie zaznałaś niczego dobrego – i płacze jak wariatka. Siedzę obok niej i głowa pęka mi z bólu. Zaczynam do niej krzyżeć: głupia babo, co ją opłakujesz, ona przecież jeszcze żyje, po co sypie pani sól na rany, czy ona sama nie wie co oni z nami robią. Tylko pani na złość wszystkie przeżyjemy naszych wrogów (do dzisiejszego dnia przypomina mi ta kobieta moje słowa). Ciągłe jedziemy. Przez szpary widzimy, że jest już bardzo ciemno, na niebie jest już pełno gwiazd. Zасыpiamy tak siedząc w wagonie i jak we śnie słyszymy: szybko, cholera! Wychodźcie, bo jak nie to będziemy strzelać. Musimy wszystkie wyjść z pociągu. Widzimy duży, gęsty las.

Każą nam się ustawić piątkami w rzędzie. Nikt nie chce być pierwszy i każda chowa się jedna za drugą, każda boi się śmierci. Nagle zapala się silne światło elektryczne. Wstrząsnęło mną. Byłyśmy pewne, że od tego zaraz umrzemy. Ze strachu jeden chował się za drugiego i nie można było ustawić piątek. Już na pewno jest tu komin i wszystkich spala. Niemcy krzyczą, po pięć w rzędzie, biją! Z obu stron lasu widzimy duże góry. Na pewno leżą tu, w tych górach wszyscy Żydzi. Łapie strach, ale co możemy zrobić, nie ma rady. Przechodzimy wszystkie pod dużym, jaskrawym światłem (reflektor), wszystkie chowają się, żeby nie zauważono ich w tym świetle. Niemcy krzyczą jak dzicy i nie mogą sobie z nami poradzić.

Wychodzimy wszyscy na szosę, z obu stron wysokie góry. Gdzie nas prowadzą? Z tej męki mamy mętlik w głowie. Wprowadzają nas na podwórze, mnie się wydaje, że jest jak na cmentarzu. Idziemy dalej i widzimy ładne domy. Jeszcze dalej stały niskie bloki, jak koszary. Wszyscy mają te same myśli: gdyby oni chcieli strzelać mogli już to zrobić i również spalić. Co z nami robią, oby już dożyć końca! Już tak się chce jeść i pić i nikt o nas nie pamięta. Idziemy i idziemy i nie widać końca. Każdy jest już ciekaw co z nami będzie. Zauważamy małe drewniane budynki. W środku stoi stół, a przy nim, w środku siedzi kobieta, każdą zapisuje i wprowadzają do bloku ze słomą. Każda biegnie szybko złapać najlepsze miejsce. Już się kłóca, krzyczą, wrzaski przeraźliwe. Pilnuje nas Polka. Pytamy ją gdzie jesteśmy i czy są inni Żydzi. Polka opowiada nam, że znajdujemy się w leśnym obozie Stutthof, że przed miesiącem były tu żydowskie kobiety i mężczyźni, ale wysłano ich do Oświęcimia, gdzie słabsi zostają spaleni a silniejszych biorą do ciężkiej pracy, a kiedy i ci osłabną zostaną również spaleni. Od tych słów robi się nam gorąco i zimno. Ja myślę: obym teraz zasnęła i już się nie obudziła, byłoby dużo lepiej. Z tymi myślami zasypiam. Śniło mi się, że moja matka wprowadza mnie do dużego budynku gdzie jest 1000 okien. Jest bardzo jasno. Nagle obudziłam się i zrozumiałam, że to tylko sen. Wszyscy leżą i śpią po tej długiej podróży, tylko mnie ssie w sercu. Wyrzebałam okruszki z teczki i zjadłam. Patrzę jak wszyscy leżą na odrobinie siana, jak martwi przed pogrzebem. Polka podchodzi do mnie i pyta: Pani masz złoto. Jutro będzie rewizja i wszystko zabiorą. Oddajcie to kierownicze to ona będzie dla was dobra i da jedzenie. Gdybym miała siły rozerwałabym ją, tak wzburzyły mnie jej pytania. Ciągłe tylko dawaj im złoto, ciągle im za mało...

Nazajutrz idziemy na apel tak jak inne kobiety. Ustawiamy się po 5 osób i czekamy długie godziny. Nagle widzimy z daleka wysokiego Niemca. Kiedy się zbliża kierownicza krzyczy: Stać równo! Przelicza nas i odchodzi. Wszystkie kobiety wracają do swoich bloków. Nam przynoszą kawę i 10 kg chleba. Rzucamy się na to jak dzikie zwierzęta i nie wiemy co robić z radości. Ledwie zdążymy wypić kawę i znów nas pędzą. Mamy się przenieść do innego bloku.

Doprowadzają nas do innego bloku, gdzie wchodzi się po 5 osób. Słyszymy silne uderzenia i nie rozumiemy co się tam dzieje. Uderzenia słyszy się w środku ulicy. Wpuszczają drugi, trzeci rząd a nikt nie wychodzi. Widocznie już poszły do pieców, do spalania. Wchodzi mój rząd. W pokoju znajdują się dwie dziewczyny i SS-man z grubym kijem w ręce. Dziewczyny rewidują, rozplatają mi warkocze. Rozbieramy się wszystkie do naga. Niemiec ogląda wszystkie. Wchodzimy do drugiego pokoju, tu jest łazienka. Po umyciu wszystkim wysmarowano włosy środkiem dezynfekcyjnym „Kupreks” i dano inne ubranie, podarte spodnie, bluzę i drewniaki. Wyszłyśmy wszystkie. Jedna już nie mogła poznać drugiej. Poznawałyśmy się tylko po głosie. Wprowadzono nas do bloku z dużą ilością łóżek. Na dwie kobiety wypadało jedno drewniane łóżko i jeden koc. Szczęśliwi byli ci co mieli dopasowaną do siebie parę, a ten kto dostał krzykaczkę nie miał spokoju. Kładziemy się po dwie do jednego łóżka i odpoczywamy trochę po przeżyciach ostatnich dni. Co kilka godzin wchodzi Niemcy. Ustawiamy się jak wojskowi. Po kilku godzinach znów Niemcy. Pytają: Kto umie gotować, szyc. My umiemy tylko jeść, jesteśmy głodne. Nie trwało nawet 10 minut, przyniesiono nam garnek gorącej kapusty. Natychmiast zaczęła się bieganina, łapiemy jak dzikie, rękoma z garnka. Nigdy nie zapomnę tego obrazu. Jak bardzo szczęśliwy powinien być ten, kto nie widział tej „wojny”. Kto potrafił się rzucić na drugiego i wyrwać mu z ust kapustę ten jadł, a ten kto cicho stał czekając na swoją kolejkę nic nie dostał.

Wieczorem wchodzi wysoka, chuda kapo i znów wygania na apel wszystkie: chore, stare, słabe. Pada właśnie duży deszcz. Jesteśmy już zupełnie mokre. Nogi załamują się pod nami ze słabości. Cieszymy się kiedy wreszcie widzimy z daleka wysokiego Niemca, który przelicza i można już iść, z powrotem do bloku. Każda chce jak najszybciej wbiec do bloku. Tak oto męczyłyśmy się pełne dwa miesiące. Pewnego dnia weszła polska ober kapo i powiedziała nam, że będziemy musiały opuścić Stutthof, wysyłają nas. Ober kapo patrzy na nas wszystkie i łyzy pokazują się w jej oczach. Nie chce nas martwić i nie mówi nam gdzie nas wysyłają. Wszystkie zaczynamy płakać. Ober kapo usiłuje uprosić Niemców byśmy może zostały jeszcze miesiąc. I może stanie się cud. Właśnie było przed Nowym Rokiem i żydowskie krawcowe, robiące na drutach, hafciarki, miały pełno roboty od niemieckich kobiet, żon SS-manów. Komendant Stutthof specjalnie pisał do Berlina, żeby nas zabrano po Nowym Roku, gdyż między nami znajdują się ważni fachowcy, których szkoda teraz tracić. Przyszła odpowiedź, że możemy zostać jeszcze miesiąc. Nasza radość była nie do opisania.

Nadszedł Nowy Rok. Pozwolono zebrać się wszystkim kobietom razem. Świątowałyśmy wszystkie razem: Rosjanki, Polski, Niemki i Żydówki. Wszystkie zebrałyśmy się u nas w bloku. Śpiewano, deklamowano, recytowano. Było bardzo ciekawie, wiele nieznanych twarzy. Wiele stało za oknami i przysłuchiwało się. Pamiętam jak rosyjska kobieta powiedziała: Nikt nie wie, kto będzie żył, czy my, czy wy, ale ten kto przeżyje niech zawsze pamięta jak tu świątowałyśmy mając

zakrwawione serca. Nigdy nie zapomnimy jak nas zabrano z naszych domów rodzinnych i przywieziono tu i nikt nie wie gdzie się znajdziemy. Obyśmy następnym roku Nowy Rok świętowały każda w swoim domu. Potem wszystkie rozeszły się ze łzami w oczach. Sprolongowany miesiąc minął bardzo szybko. W czasie wielkiej burzy znów prowadzono nas do łaźni by się umyć, znów założono inne ubrania, drewniaki nie do pary. Ustawiono nas piątkami, było bardzo ślisko i silny mróz, śnieg sypał, nic się nie widziało. Mimo to pojedyncze kobiety-Polki, Rosjanki wybiegały z bloków by nam podrzucić ciepły szalik, rękawiczki. Natychmiast wbiegały z powrotem, by nikt ich nie zauważył. Wiele, z wielkim strachem, żegnało się z nami, płacząc: nie traćcie nadziei, Bóg pomoże nam i przeżyjemy Niemców. Miały do nas wiele współczucia, bo jechałyśmy do Oświęcimia, skąd nikt już nie wraca. Po drodze spotkałyśmy również żydowskich mężczyzn z naszego transportu. Tylko patrzyliśmy na siebie, bojąc się powiedzieć słowo.

Bramy Stutthof otwierają się szeroko i już nas wyprowadzają. Twarze wszystkich wyglądają tak jakby nas prowadzili na pogrzeb. Jest bardzo ślisko, wszystkie przewracamy się idąc po śliskim, w drewniakach, ale nic na to nie możemy poradzić. Pędzą nas coraz szybciej. Z daleka spostrzegamy mężczyzn z naszego transportu. Strach bierze patrzeć na nich. Jak oni się zmienili, w tak krótkim okresie! Wszystkich twarze są blade. Łzy pojawiają się u wszystkich. Zauważam mego szwagra Herszla Sofera. Mówimy ze sobą językiem głuchych. Mężczyźni nie wiedzą dokąd nas wiozą.

Jestem już teraz zupełnie sama. Również moja trzecia szwagierka Liba Grynberg z Polnej 7 umarła na moich rękach w Stutthof. Bardzo jej teraz zazdroścę. Już pozbyła się tego głupiego świata. Pędzą nas tak kilka kilometrów. Mróz już zamroził wszystkich.

Z daleka zauważamy małe, otwarte wagony. Nawzajem pomagamy sobie wejść. Wszyscy trzęsą się z zimna. Wielu pada ze słabości. Obok naszego wagonu szybko jedzie wagon z mężczyznami. Zauważyłam w nim mego szwagra Herszla Sofera z Żydowskiej 23 z synem Wilą. Pytam ich gdzie nas wiozą, a oni wruszają ramionami. Nie wiedzą. Prawie całą drogę patrzyliśmy na siebie. Przeszkadzał nam tylko wielki mróz i burza. Musieliśmy wszyscy usiąść i grzać się jedna o drugą. Pilnował nas jeden strażnik. Tak jechaliśmy do późnej nocy. Przyjechawszy na duży plac wyszliśmy. Czekali już na nas SS-mani i znów nas prędko pędzili. Kiedy przechodziliśmy obok dużego budynku z kominem wszyscy byli pewni, że tu nas spalą. Omijaliśmy wszystko i doszliśmy do miejsca, gdzie czekały na nas luksusowe wagony z wszystkimi wygodami. Nie wiedzieliśmy, co to ma znaczyć. Nam Żydom dają takie przywileje? W wagonie było nas po 6 osób i jeden strażnik. Wagony miały miejsca siedzące. Siedziałyśmy na ławkach i wyglądałyśmy przez okna. Znów widziałam pola, lasy, domy, drzewa. Uciekały od nas jakby się czegoś bały. I tak było przyjemnie patrzeć na to wszystko mimo, że tak szybko uciekały.

Wagony pędzą bez przerwy. Myślę sobie, może wyskoczyć przez ubikację, a pociąg niech mnie lepiej przejedzie niż wpaść w ręce morderców. Po głowie przepływa pełno smutnych myśli. Nie wiem co robić, stać, siedzieć, czy może lepiej poczekać i zobaczyć koniec własnego losu. Wagony zaczynają zwalniać. Otwierają się drzwi i wchodzi 4 SS-manów. Uśmieli się tylko i odeszli.

Siedzę przy oknie i obserwuję twarze wszystkich. Strażnik SS siedzi w kątku, wzdycha i nic nie mówi. Wagony biegną bez końca. Znow nadchodzi noc. Może rzeczywiście wiozą nas na wymianę, jak mówią Niemcy do Czarnego Morza. Nad ranem pociąg się zatrzymuje. Wszyscy pchają się do okien zobaczyć czy tu już są kominy gdzie nas spala. Ale nic nie widzimy, tylko niebo i pola. Otwierają się drzwi i podają nam 6 porcji chleba z margaryną. Strażnik rozdziela każdemu porcję i wszyscy jedzą. Kiedy strażnik podał mi porcję okropnie zabołało mnie serce i rozplakałam się. Białoostocka kobieta podeszła do mnie i zaczęła mnie pocieszać, bym nie płakała: Bóg pomoże i wszystko będziemy wspominać w radości. Po rozdzieleniu porcji pociąg rusza w dalszą drogę. Pędzi bardzo szybko. Przyjeżdżamy na wielki plac skąd ciągną się szyny kolejowe we wszystkie strony. Po lewej stronie wisi duży napis: Oświęcim.

O moich przeżyciach w Oświęcimiu w osobnej pracy.

Świadectwo: przedstawiciel ŻIH w Białymstoku R. Faktor
tłum.: S. Arm

Źródło: Żydowski Instytut Historyczny, sygn. 301/3597.

Białystok, 29 grudnia 1946

Zeznania Wierzy Pietroczyk

Wiera Pietroczyk urodz. 1906 w Warszawie. W 1939 r. przyjechała z Warszawy i zamieszkała we wsi Treścianka (powiat Bielsk Podlaski). Podczas niemieckiej okupacji mieszkała w Białymstoku, przeszli przez szereg obozów. Obecnie mieszka we wsi Treścianka.

Pochodzę z Warszawy. Matka moja była wychrzczoną Żydówką, a ojciec prawosławny. Gdy wybuchła wojna niemiecko-sowiecka mieszkałam w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza 10, naprzeciw gestapo. Zajmowałam się handlem, towary sprzedawałam Żydom z getta, którzy pracowali przy rozbiórce domów na ul. Sienkiewicza 28 i na rogu Częstochowskiej i Lipowej. W tym samym domu gdzie ja żyłam, mieszkał również pewien Polak, agent gestapo. On wiedział o mojej matce, lecz nigdy o tym nie wspominał.

Gdy 24 października 1943 r. jechałam pociągiem do Wołkowyska wszedł na stacji Berestowica ów znajomy, przeczynałam, że idzie po mnie. Schowałam się więc do ubikacji, ale z powodu stukania do drzwi musiałam wyjść. Oświadczył mi, że jestem aresztowana, nie pomogły nawet 1500 marek, które jemu zaproponowałam, odprowadzili mnie do komisariatu. Przenocowałam w Berestowicach w żandarmerii.

Nazajutrz odesłali mnie do gestapo w Białymstoku z zawiadomieniem, że złapali Żydówkę. Wzięli mnie na śledztwo. Oskarżona zostałam o kontakt z partyzantami i o przechowanie mojej matki Żydówki. Ja nie przyznałam się i tłumaczyłam, że przywożę masło i słoninę dla Niemców, ale powiedzieli żebym się lepiej przyznała, to będę wolna. Odpowiedziałam, że Pan Jezus więcej cierpiął, Niemiec się uśmiechał, odprowadzili mnie do celi. Wieczorem 25 października wyprowadzili nas po trzy osoby ze skowanymi rękoma na auto, które nas odwiozło do więzienia.

W więzieniu siedziałam trzy tygodnie w celi razem z Polkami. Po trzech tygodniach przenieśli mnie do celi z Żydówkami. Nazajutrz wywieziono nas wszystkich do Stutthof. Po drodze Białorusini, którzy nas pilnowali, rabowali i strzelali do ludzi, padło dużo ofiar spośród aresztowanych Żydówek. Zamierzałam wyskoczyć, ale widząc, że pociąg nie idzie w kierunku Treblinki postanowiłam ryzykować. Przybyliśmy do Stutthof, zwracałam się kilkakrotnie do komendantki obozu Kopki, z prośbą o interwencję w sprawie pozwolenia napisania listu do domu i zwolnienia z obozu. Przynęcała mi załatwić, ale nadeszły Święta Bożego Narodzenia i tydzień po świętach, 12 stycznia 1944 wywieźli nas z Stutthoff w osobowych ogrzanych wagonach z dobrym prowiantem na drogę do Oświęcimia, dokąd przybyliśmy 18 stycznia 1944 r.

W Oświęcimiu ostrzygli nas i odprowadzili na kwarantannę. Dostałam tę samą żółtą gwiazdę co wszystkie Żydówki. W międzyczasie odbyła się selekcja (w obecności SS-doktora Hengele, komendanta obozu Heslera i głównego kata Taubera), którą przeszłam szczęśliwie. Z naszego transportu 150-ciu kobiet 45 poszły do krematorium m.in. Dora Domeracka (matka Tani Poreckiej), Lewitan (żona urzędnika z Banku Udziałowego w Białymstoku), Portnoj (matka Zyny Portoj), Mania Tankus i inne. Na drugi dzień znowu było „antratan, cel apel” i wszystkich prowadzili do łaźni, ja uciekłam do ubikacji. Okazało się, że moje koleżanki z którymi przyjechałam z więzienia zostały wybrane do pracy do fabryki amunicji „Union” i do Neustube. Ja zostałam na kwarantannie, pomagałam blokowej, sprzątałam i prałam bieliznę. Kilkakrotnie byłam na „fornee” i prosiłam dyżurnego oddziału politycznego by przegłądał moją sprawę. Byłam dwa razy w „Politische-Abteilung”, gdzie spisali moje wszystkie dane i przyrzekli załatwić moją prośbę.

Po 4 tygodniach przyjechał nowy „cugang” Żydówek, Holenderek i Francuzek. Jak zwykle poprowadzili do łaźni i wybrali 25 Holenderek i mnie 26 do „ausenarbel” na 20 blok B’lagru. Mrozy były wielkie, chodziłam nago i boso, cały dzień układałam i nosiłam kamienie ze stacji kolejowej do szosy obozowej. Z wytężonej pracy zachorowałam i leżałam 6 tygodni na rewirze. W kwietniu wróciłam z rewiru i pracowałam nadal przy tej samej robocie do 2 listopada 1944 r. W tym czasie zaczęły odchodzić transporty kobiet z Oświęcimia dokąd nie było wiadomo. Takim transportem i mnie odesłano do Ravensbrück. Żyliśmy w wielkiej szopie, w brudzie, ciasnocie i zawszeniu. Po 4 tygodniach, po dokładnym zbadaniu przez 14 lekarzy, wybrano nas do pracy w fabryce amunicji w Malchow (80 km pod Berlinem). Pracowałam przy press-maszynie do 24 kwietnia 1945 r.

W ostatnich dniach kwietnia przyjechała do Malchowa delegacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, kazali się zgłosić 500 obywatelom Polskim. Wśród nich były Polki i Żydówki. Zabrali nas autobusami do Danii. Na granicy przejęły nas duńskie siostry miłosierdzia, które nam dały jeść, miejsce noclegu. Tu, pierwszy raz od dnia aresztowania najadłam się do syta. Dziewczęta pakowały jedzenie do swych toreb, przyszykowały sobie na gorszy czas. Z Dani pociągami przyjechaliśmy do Szwecji do miasta Lunt [*sic! popr. Lund*] (odbywały się tam zawody pływania). Mieszkaliśmy w wielkiej willi. Jedzenia mieliśmy do syta, zmienili nam odzież, byliśmy stale pod opieką lekarską. Każda z nas dostawała co 5 dni 10 koron. Po zbadaniu przez lekarzy wzięli chorych, wśród których i ja byłam do sanatorium w Doverstopp. W Doverstoppie byłam do września 1945 r.

We wrześniu złożyłam do Sowieckiego Konsulatu w Kpenhadze podanie z prośbą o pozwolenie na powrót do ojczyzny. Po krótkim czasie ja i moje dwie koleżanki zostałyśmy przeprowadzone, na wskutek naszej prośby, do ruskiego

obożu w Lismie. W październiku wyjechaliśmy transportem przez Helsinki, Wyborg i Leningrad wróciłam do Polski.
Moja cała rodzina została przez Niemców zgładzona, została tylko moja siostrzenica, którą się teraz opiekuję.

Protokolant: R. Paktor

Przewodniczący Woj. Żyd. Komisji Historycznej: mgr M. Turek

Źródło: Żydowski Instytut Historyczny, sygn. 301/2126

Nr. VIII, 6

Stutthof den 22. November 1943

Der berufslose Ejewel Rosenstein
modaisch

ohne festen Wohnsitz
ist am 21. November 1943 um Uhr Minuten

in auf dem Transport nach Stutthof verstorben.

Der Verstorbene war geboren am 15. März 1908
h (Geburtsort nicht bekannt)

(Standesamt Nr.)

Vater: Nicht bekannt

Mutter: Nicht bekannt

Der Verstorbene war nicht verheiratet

Eingetragen auf mündliche Anzeige des Angestellten
Bernhard Lüdtko in Stutthof, Banzigerstraße

Der Anzeigende ist bekannt und erklärte von dem
Sterbefall aus eigener Wissenschaft unterrichtet zu
sein

Vorgelesen, genehmigt und unterschrieben
Bernhard Lüdtko

Die Übereinstimmung mit dem
Erstbuch wird beglaubigt.

Stutthof den 22. 11. 1943
Der Standesbeamte

Der Standesbeamte
G l a s

Todesursache: Nicht bekannt, auf dem Transport zum
Konzentrationslager in Stutthof verstorben

Eheschließung des Verstorbenen am in

(Standesamt Nr.)

Q. 2243

rei 13.2.45 MW, 1. Nov 23.5 f

Adnotacja o zgonie podczas transportu Ejewela Rosensteina, wpisana do Księgi Zgonów (sygn. 2-V-16)

Białystok dnia 21 VII 1946 r.

Zeznania dr Pety Welian o przeżyciach swoich i swej rodziny w czasie i po ostatecznej likwidacji getta białostockiego.

Dr Peta Welian (z domu Fuks) urodz. w Białymstoku ukończyła medycynę w Pradze w Czechosłowacji, w czasie okupacji pracowała jako lekarz w getcie białostockim, po ostatecznej likwidacji getta przeszła przez szereg niem. obozów, przeżyła w obozie w Oświęcimiu pracując jako lekarz w fabryce amunicji „Union”.

Pamiętny dzień 16 sierpnia 1943 r. – likwidacja getta. Po okropnych przeżyciach, po 1 częściowej likwidacji, ciągłych mordach, przygotowani na najgorsze stanęliśmy w obliczu śmierci.

Pod płaszczykiem skoncentrowania nas do obozów pracy, mordercy szykowali śmierć 45 000 Żydów białostockich i Żydom z okolic. Żydzi z prowincji po uratowaniu się szukali schronienia w getcie białostockim, łudzili się, że pracując przeżyją ten okres i nastanie dzień wyzwolenia.

Wyszedł rozkaz stawić się na godzinę 9 na ulicach Jurowieckiej, Fabrycznej i Ciepłej blisko bramy. Cała rodzina moja zgromadziła się w domu ojca na Jurowieckiej 15. Każdy z mojej rodziny miał co do opuszczenia domu inne zdanie, ale gdyśmy zobaczyli że i pracownicy Judenratu (trzymał cały czas rękę na pulsie) stawiają się na umówione miejsce, każdy z nas zaczął się łudzić, że może rzeczywiście wywożą na pracę. Jednak instynkt naszych małych dzieci – głos „mamusiu ja nie chcę do Treblinki” spowodował, że wróciliśmy z placu znowu do domu. Mieliśmy wybudowany duży schron pod ziemią, tam skryły się moje siostry, szwagrowa, dzieci było ich 16. Siostrzeniec z siostrzenicą Hirsz i Pepa Ratner skryli się na 1-szym piętrze w specjalnie zrobionej ścianie. Siostra moja Tankusowa z dzieckiem, bratową z dzieckiem (z domu Olian) i ja (nie chciałam ich zostawić bez opieki) skryliśmy się na poddaszu, gdzie przez szpary widzieliśmy wszystko i nas można było zobaczyć. Z nami byli jeszcze rodzice szwagra Tankusa i rodzina bratowej.

Pierwsza godzina przeszła spokojnie, a potem nawoływania i krzyki. Padały strzały. Każdy strzał wywołał ból w naszym sercu, przecież padali najbliżsi.

Potem mieliśmy wrażenie, że znajdujemy się na froncie, odgłosy strzelaniny, uderzenia tanków o bruk, wszystko to mieszało się z nawoływaniem, krzykami i płaczem nieszczęśliwych istot.

Zapadła cicha, ciepła noc.

Wyszliśmy obejrzeć co się dzieje, ale musieliśmy natychmiast wracać do nor, gdyż na ulicach było pełno SS-manów.

Świt, a wraz z nim znowu ruch, krzyk, teraz już zaczynają się poszukiwania po mieszkaniach, „Juden raus”, a potem głosy płaczących dzieci i kobiet – „my

chcemy jeszcze żyć”, ale odpowiedzią jest uderzenie batem, albo karabinem i znowu cisza. Siedzę na poddaszu i obserwuję wszystko, serce zamiera ze strachu na odgłos ciężkich kroków SS-manów. Dzieci płaczą, proszą wody. Mamy zapas żywności oraz wody. W nocy nabieramy wody na cały dzień, wynosimy nieczystości.

I tak mijają dni w oczekiwaniu jakiegoś cudu, chociaż każdy z nas wie, że jest zgubiony.

Piątek, godzina 4 nad ranem, podwórko pełne SS-manów, zaczynają się poszukiwania, nagle charakterystyczne uderzenie, odkryto schron na parterze, gdzie siedziała moja cała rodzina. Słyszę dokładnie głosy sióstr, szwagrów, siostrzenica Genia Płonska, piękna, młoda dziewczyna błaga o życie, dając im kosztowności, ale każą się wszystkim się ustawić, słyszę komendę i kroki cichną.

Jest to żywy pogrzeb, zdajemy sobie z tego sprawę, ale instynkt życia jest tak silny, że siedzimy cicho, trzymając dłonie na ustach dzieci, żeby oddechem nie zdradziły swojej obecności.

Zapada noc, siostrzeniec, który jest schowany w podwójnej ścianie I piętra, schodzi w dół sprawdzić, czy może matka albo ojciec jego zdołali w ostatniej chwili się ukryć. Schron cały jest zasypany, mordercy przed odejściem rzucili granaty, a wśród błota, rozsypanych ubrań, rozbitych flaszek z niedopitą wodą leży na wpół przytomna kobieta przy boku zabitego mężczyzny oraz dziecko. Kobieta to była Chana Pajas, która teraz mieszka w Łodzi, dziecko – synek mojej siostry. Jak dowiedziałam się później ze słów p. Pajas, gdy wszyscy opuścili schron, ona kurczowo trzymała się swego kuzyna i skryła się razem z nim. Odłamki zabiły kuzyna, a ona została raniona. Dziecko spało, szwagier Abram Nejman ze starszym synkiem nie zdążyli go zbudzić i sami wyszli.

Opatrzyłam rany p. Pajas, zabraliśmy ją z dzieckiem do nas na poddasze. I znowu mijają dni. Nie tylko odczuwamy moralne bóle, ale dokuczają nam także ból fizyczny, poddasze miało szerokości i długości kilku metrów, a było nas 12 osób. O tym żeby połączyć się, albo wyrównać nogi, mowy być nie mogło. Siedzieliśmy skurczeni, dotykając się ciałami, a były jeszcze upalne dni, dachówki nagrzanymi promieniami słońca grzały jak piec. Brud w tych warunkach zupełnie zrozumiały, a na domiar złego nowe męki (po upływie tygodnia zamknęli nam wodę i przerwali elektryczność) oznaczają dla nas pogrzebani żywcem.

Brud, zawszenie i głód daje się coraz więcej we znaki. Codziennie są wizyty SS-manów, Białorusów oraz Ukraińców, demolują oni mieszkanie, szukają wszędzie, aż pewnego dnia o godz. 4 po południu znajdują ukrytą ścianę na pierwszym piętrze i zabierają nam 18-letniego siostrzeńca i 14-letnią siostrzenicę. Potem się dowiedziałam, że zostali zastrzeleni na cmentarzu przy ulicy Żabiej.

Zostajemy sami, odseparowani od całego świata, skazani na powolne konanie. Słabość fizyczna łączy się z apatią duchową, niejednokrotnie chcemy już sami zejść, ale błagający wzrok dzieci, wstrzymuje nas, nie mamy prawa.

Po upływie miesiąca, a mianowicie we wrześniu dziecko siostry choruje na szkarlatynę, organizm zupełnie osłabiony zwalcza jednak chorobę. Jak żyjemy? Wodę mamy jeszcze w bakach łazienek, oszczędzamy. Pokarmem naszym jest surowy groch. W międzyczasie i ja się poddaję, gorączka spala mój organizm, nie mam czym gasić pragnienia, woda jest przeznaczona dla dzieci, dotykam językiem zimnej butelki i mam złudzenie, że piję wodę.

Wizyty SS-manów stają się coraz częstsze, w pewnej chwili są na strychu, przez szpary widzimy ich mundury, słyszymy ich nawoływania i mamy wrażenie, że już nastąpiła decydująca chwila, ale los chce inaczej nie widzą nas, odchodzą. Zamykają podwórko deskami ze wszystkich stron, tak, że już wcale nie można się poruszać.

Każdy dzień jest wiecznością, mija wrzesień, już jest październik jest zimno, leżymy prawie pod gołym niebem. Słuchamy z napięciem nowin nadawanych przez głośnik na ulicach getta, ale niestety cud jest daleki.

Spada pierwszy śnieg, jakby specjalnie dla nas, bo wody wcale nie mamy, dzieci piją własną urynę. Każdy z nas czuje się jak małe dziecko, nareszcie można będzie zgasić pragnienie, a potem niech się dzieje wola Boska.

16 listopada w nocy o godz. 2 w nocy zostajemy wykryci gdyż dziecko nam zachorowało, grzejemy trochę wody. Stróż I kombinatu zauważył dym z komina, sprowadził SS-manów.

Wyprowadzają nas, dzieci nie mogą chodzić – atrofia mięśni i my dorośli ledwo się poruszamy. Dziwna błogość mnie ogarnęła, dosyć tego powolnego konania, niech się to nareszcie skończy. Prowadzą nas do gestapo, tam skuci w kajdany oczekujemy śmierci. Pada śnieg, od świtu aż do wieczora stoimy na podwórku Sienkiewicza 15, potem wrzucają nas do lochu. I co za zdumienie nas ogarnia, gdy widzimy, że są tam Żydzi – byliśmy przez cały czas święcie przekonani - że jesteśmy ostatni. Dowiadujemy się, że jeszcze jest dużo schronów, gdzie Żydzi są ukryci i że codziennie SS-mani schrony wykrywają.

Wieczorem autem wożą nas do więzienia, tam dowiadujemy się, że Żydów w więzieniu gromadzi się do kilkuset, a potem prowadzi się w pobliskie lasy na śmierć.

W więzieniu, po wykąpaniu się oraz spożyciu pierwszego obiadu, tj. rzadkiej lury, umysł zaczyna na nowo pracować, budzi się na nowo chce do walki, do życia. A tu mijają dni, codziennie przybywa więcej Żydów wyłapywanych z lochów, każdy opowiada swoją tragedię, aż nadchodzi ostatnia noc, noc bezsenna, noc skazańca, nasuwają się różne refleksje, przeszłość stoi przed oczyma, pytanie: dlaczego?

Siedzę całą noc przy oknie, nie chcę tracić ani chwili z ostatniej nocy mego życia. Chociaż wszystkich straciłam, rodzinę mego męża, jednak pragnienie życia jest wielkie, bo życie i zemsta łączą się w całość.

Świt – zgrzyt kluczy – ubierać się – każdego z nas się wywołuje, wręcza się z powrotem paszport oraz inne dokumenty. Do umysłu skrada się iskierka nadziei, może jednak prowadzą do łagru, ale nie ma czasu na refleksje, trzeba się ubierać iść. Każda z nas trzyma dziecko za rękę, wychodzimy, i nagle przy drzwiach ktoś nam wyrwa dzieci, pędzi nas dalej, nie chcemy iść, błagamy ich: „dajcie nam umrzeć razem”, w odpowiedzi spadają nam razy na plecy, pędzą nas dalej, wychodzimy na podwórko więzienia.

Ustawiają nas piątkami i Friedel znany morderca przemawia do nas, że dotychczas Żydzi, którzy ukrywali się za nieposłuszeństwo byli rozstrzeliwani, ale wy „ausmamsweise kent Ihr ein Arbeitslager, die Kinder kommen nach”.

Wyruszamy – droga prowadzi na dworzec – omijamy go, idziemy dalej, przekonani, że do lasu. Po upływie godziny dochodzimy do kolejowego toru, tam stały wagony jak dla bydła, ładują nas po 60 osób i ruszamy. Dokąd? Treblinka, Oświęcim – jaki kierunek? Stacje nam mówią, że jedziemy do Prus. Jazda jest okropna, ciągle strzały i krzyki. Zdajemy sobie sprawę, że mała nasza garstka znowu się kurczy, gdyż ci, którzy chcą się ratować ucieczką, zostają przez SS-manów rozstrzelani. Jesteśmy głodni, spragnieni, błagamy o trochę wody, o śnieg, ale bez powodzenia.

Nagle pociąg staje, wchodzi SS-man, w naszym wagonie znajduje się kilka osób z Grodna, zostały one, pracują dla gestapo przy życiu po całkowitej likwidacji getta w Grodnie. SS-man widząc futro na płaszczu jednej z Grodnianek każe jej zdjąć, ona zrozpaczona po stracie dzieci, chce w jakikolwiek sposób wyładować swoją złość i nienawiść do tych bandytów, odmawia, nie rozumie zaślepiona od bólu i nieszczęścia, że igra z ogniem. Błagamy „oddaj i tak nam wszystko zabiorą”. SS-man odchodzi, za chwilę wraca niby po futro, ale była to tylko zaczepka, zachciało mu się zabawy w podroży krwi żydowskiej, więc ze słowami: „teraz już chcesz oddać” zdejmuje karabin. Mąż tej pani zaśnania ją własnym ciałem. Wszyscy stoimy skuleni w kącie, nie zdajemy sobie sprawy, że przed naszymi oczyma odgrywa się jedna z wielu tragedii. Padają strzały, mąż pada, słyszę rżenie, żona pada, starzec siedzący w kącie zaczyna jęczeć. SS-man na teraz dosyć, odchodzi.

Zostajemy w wagonie z trupem, krew rozplywa się po wagonie, krew młodego człowieka, który przed chwilą żył, mówił o swoich dzieciach. Krew woła o zemstę, ale my bezbronni siedzimy cicho, słyhać płacz ranionej kobiety oraz jęki starca, u którego jest przestrzelona noga. Jedziemy dalej.

Nareszcie pociąg staje w Gdańsku, tu nam każą zejść. Schodzimy i ruszamy przez miasto, z każdego kąta poglądają na nas niewiastne spojrzenia, dzieci wracające ze szkół pluja krzycząc „Jude, Jude”. Ból moralny jest tak silny, czułam nie tylko ja, ale każdy z nas wolałby już mieć za sobą te chwile, kiedy nareszcie spadnie w nieznane, kiedy zgaszą pragnienia.

Droga trwa godzinę, dla nas wieczność, znowu ładują nas do wagonów. W naszym wagonie jest przeszło 60 osób, ale nie dosyć, zanoszą jeszcze trupy. Teraz widzimy, że strzały po drodze zrobiły swoje. Między innymi leży rozbita czaszka mój dobry znajomy inż. Sztupler. Następnie na trupy rzucają jeszcze kogoś, mamy wrażenie, że to też trup, ale nagle moja bratowa Berta Olian, chociaż jest ciemno poznaje swego ojca, bierze go za ręce, on ma przestrzelone płuca, jest nieprzytomny, lecz ciągle mówi „dzieci nie bójcie się, będziecie żyć, będziecie się mścić za krew naszych dzieci, za nas...”.

Jedziemy teraz już tylko pół godziny. Przyjeżdżamy na stacji, jesteśmy w lesie, pełno reflektorów. Całe oddziały SS-manów prowadzą garstkę Żydów, jest nas 134 kobiety i około 200 mężczyzn, ale jesteśmy przestępcami, więc nas trzeba dobrze pilnować.

Jest nam zupełnie obojętne dokąd nas prowadzą zmęczenie, głód oraz okropne wrażenie przytępiają zupełnie umysł, istnieje tylko jedno pytanie, kiedy nastąpi koniec gehenny?

Wprowadzają nas do łagru, czytają nazwiska i wpuszczają na blok. Każdy z nas pada ze zmęczenia, nic nie mówiąc, przytulamy się do siebie, zasypiamy, ale co chwilę ktoś się zrywa, słyszy się płacz, stękanie.

Noc mija.

Nastaje dzień, przychodzą do nas więźniarki, opowiadają nam, że jesteśmy pierwsze Żydówki w obozie Stutthof, że długo tu nie będziemy, gdyż za kilka tygodni wyślą nas do Oświęcimia. Słowo „Oświęcim” dobrze nam znane, czyli znowu odroczenie wyroku na kilka tygodni, czy nie lepiej od razu, wkłada się myśl, po co jeszcze ta zwłoka!

W obozie tym żyliśmy 7 tygodni bez pracy, o małych porcjach chleba, ale nikt nas nie bił, opiekowały się nami Polki, które już po kilka lat siedziały w tym obozie jako polityczne. Niestety nie pamiętam nazwisk, były to kobiety inteligentne, żony wielkich osobistości, wykazywały nam dużo serca, pomagały jak mogły narażając się bardzo. My nieszczęśliwe, samotne, potrafiłyśmy to dobrze ocenić.

Lecz urlop kończy się 12 stycznia 1944 r. stajemy do apelu i ładują nas znowu do wagonów. Tym razem wiemy, że to jest już ostateczna droga, droga do nieba przez komin.

Przewodniczący: Woj. Żyd. Komisji Historycznej mgr M. Turek

Żydowski Instytut historyczny, sygn. 301/1856

Der Lagerarzt
des
Konzentrationslagers Stutthof

4c

Stutthof bei Danzig, den 3. Dezember 1943.

Todesbescheinigung

Name: L e w
Vorname: Chaps
geboren am: 17. April 1896 in: Sokoly, Kreis Bialystok
Heimataufenthalt: Bialystok, Bialostoczanskastrasse : 3
letzter Aufenthalt: K.-L. Stutthof
Todesstag: 2. Dezember 1943
Todesstunde: 21,00 Uhr
Todesort: K.-L. Stutthof
Todesursache: Herz-allgemeine Körperschwäche.



Der Lagerarzt
des K.-L. Stutthof
[Handwritten Signature]
44-Obersturmführer

Relacja Ani Wincygstern

Ania Wincygstern obecnie zamężna Rybałowska, urodzona w Słonimie, po rzezi słonimskiej w Wołkowysku, potem w getcie białostockim.

Ania Wincygstern przeżyła pierwszą wielką rzeź w Słonimie (14 listopada 1941 roku.) W tej rzezi wystrzelano 10 000 Żydów 5 km od miasta, między wsiami Albertów i Ciepiewo. Komendant miejscowego garnizonu Wehrmachtu ostrzegł swego tłumacza Żyda, kilka dni przed rzezią, że ma do miasta przyjść z frontu 3000 konnych zdziczałych żołnierzy i by się w tych dniach miał na baczności. Świadczy to o tym, że dobrze wiedział o przygotowującej się rzezi i ta sprawa była między Mordkomando a Wehrmacht uzgodniona.

Już dwa miesiące przed rzezią kopali jeńcy sowieccy wielkie rowy w tamtych miejscach, ludzie sobie jednak nie zdawali sprawy z tego do czego to ma służyć i jak najróżniej sobie to tłumaczyli. Katem Słonimia jest gestapowiec Hick.

Po rzezi została Ania przewieziona przez żołnierzy niemieckich, dobrze opłaconych autem do Różan. Różany to miasteczko, które znajdowało się już na terenie Distrikt Białystok, na samej granicy z Ostlandem. Żydzi wierzyli, że na terenie Niemiec (a Distrikt Białystok był przyłączony do Prus Wschodnich) nie będzie rzezi Żydów. W rzeczywistości w owych czasach Żydzi na tych terenach żyli spokojnie niż w Ostlandzie i Generalnej Guberni.

W Różanach żyło wówczas około 3000 Żydów, nie w zamkniętym getcie a w otwartej żydowskiej dzielnicy. Podobne stosunki panowały w Wołkowysku, Zelwie, Porozowie i innych miejscowościach dystryktu.

Z Różan udała się Wincygsternowa do Wołkowyska i tu zamieszkała. Prezesem Judenratu w Wołkowysku był niejaki Fuks. W obozie (majątku) wołkowyskim pracowało wtedy 360 dziewcząt białostockich (Żydówek).

Dnia 2 XI 1942 zaczęła się akcja na prowincji białostockiej i m.in. też w Wołkowysku. Wszystkich Żydów osadzono w ziemiankach w strasznych warunkach. Spędzono też Żydów z okolicznych miasteczek. Ania z dzieckiem dostała się też do obozu. Po kilkunastu dniach przyjechał wachmistrz (Meister) policji niemieckiej z Białegostoku Muswald i zabrał wszystkie dziewczęta białostockie i przywiózł je do getta białostockiego. Było już wtedy tylko 337, bo jeszcze przed akcją zachorowało 23 i one wróciły jeszcze wcześniej do Białegostoku. Muswald zabrał też rodzinę Barasza, która pochodziła z Wołkowyska i odwiózł do Białegostoku.

Było to z końcem listopada. Anię z dzieckiem wywiózł z obozu w Wołkowysku, jej krewny Limon, który w tym czasie był członkiem judenratu białostockiego. Było to 27 XI 1942 r.

Markowszczyzna

Z końcem czerwca 1943 r. wpadła Ania do Zwangarbeit do majątku ziemskiego Markowszczyzna, oddalonego 15 km od Białegostoku. Był to obszerny majątek o obszarze 600 hektarów, należący do niemieckiego generała SS i Polizei - Helfricha. Pracowało tam na robotach przymusowych 150 mężczyzn i 40 kobiet. Praca była tam ciężka i Markowszczyzna miała w getcie markę jako katorżnicza placówka pracy i ludzie unikali jej jak ognia; trudno nawet było znaleźć za dobrym wynagrodzeniem „a Malach” do Markowszczyzny. Pracowali tam także poeta nazwiskiem Cukierman, który ułożył znaną pieśń w języku żydowskim „Markowszczyżnę”. Nadzorcą niemieckim nad robotnikami żydowskimi w Markowszczyźnie był SS-man Blum. Bywał tam również adiutant generała, SS-man Grand.

16 VIII 1943

Dnia 16 VIII 1943 r. przybył do Markowszczyzny adiutant Grand, bardzo wzburzony. Była to godzina 12 w południe. Kazał zebrać wszystkich robotników żydowskich, ustawił ich frontem i przemówił: „In Ghetto hat passiert eine grosse Schweinerei. Judn haben befallen Di Deutschen un viele von ihnen zerschossen”. Pienił się jeszcze w tym samym duchu dłuższą chwilę i na koniec powiedział: Wam nic się nie stanie jeśli będziecie vernünftig. Do roboty już więcej nie poszli. Ania przerażona o los swego dziecka, które zostawiła w getcie (chodziła tam do frablówki) prosiła Granda by pozwolił jej sprowadzić dziecko z getta. Grand odmówił.

Następnego dnia (wtorek 17 VIII) przybyło z Białegostoku 5 samochodów z policją uzbrojoną po zęby. Wsadzono ich do maszyn i wywieziono do więzienia białostockiego. Tam osadzono ich w specjalnych celach przyczem Grand zaznaczył naczelnikowi więzienia, że ci więźniowie mają być trzymani całkiem oddzielnie od innych więźniów i są do dyspozycji generała.

W nocy zaczęto przyprowadzać do więzienia pojedynczych Żydów z getta, a na drugi dzień (środa 18 VIII) przyprowadzono z placu w Pietraszach – jak to później dowiedział się – większą partię fachowców (80-100 uwaga S.D.) i porozmieszczano w innych celach. Ania przekupiła klucznika i ten pozwolił jej pójść do innych cel z Żydami i od innych dowiedziała się o wszystkim co się wydarzyło w getcie. Następnie wróciła do swej celi.

Dnia 19 VIII odbyła się w więzieniu rewizja osobista. Rewizji w jej celi dokonała przodownica służby więziennej, Polka Jadzia z Warszawy, która się dobrze z ludźmi obchodziła. Wprowadziła ona też dwie nowe dziewczyny, które też wzięto z placu jako fachowczynie; jedna z nich to była Liza Rybałowska, młoda

dziewczyna, z którą od tej chwili się mocno zaprzyjaźniła i z którą już dzieliła dalsze losy aż do wyzwolenia. Liza opowiedziała jej wstrząsającą historię, jak na drugi dzień po akcji (17 VIII) Niemcy z placu w Pietraszach zabrali od nieszczęsnych rodziców ich dzieci i odprowadzili do getta. Zabrano 1200 dzieci.

Po tygodniu pobytu w więzieniu dokonał Grand selekcji wśród wszystkich więźniów znajdujących się w więzieniu. Wybrał z każdego fachu 300 (?) mężczyzn i 10 kobiet. Między wybranymi kobietami była też Ania z Lizą. Tych, których nie wybrano wysłano w niewiadomym kierunku, reszta została z powrotem odprowadzona do swych cel.

Codziennie przywożono schwytych w schronach więźniów. Niemcy nazywali ich „Bunkerverbrecher”. Gdy liczba schwytych dochodziła do 150, to wtedy wyprowadzono ich na rozstrzelanie do Nowosiółek.

Po zakończeniu akcji przeciw gettu białostockiemu – po 30 dniach zaczęto wyselekcjonowanych prowadzić znów na roboty; część szła do warsztatów na Warszawską 27. Ania tłumaczy, że dlatego zatrzymano ich na te niepotrzebne nikomu roboty, bo w ten sposób generał Helfrich i cała jego banda wykreślali się od pójścia na front. Świadczy o tym także sposób ich pracy: nie kazali im się śpieszyć, roboty dobrze wykonane niszczyli pod pozorem, że jest niedobrze zrobione i kazali robić to samo jeszcze raz. Po pewnym czasie przyszedł atoli rozkaz by wszystkich Żydów w Białymstoku zlikwidować. Wtedy wybrano 20 (19 mężczyzn i jedna kobieta) i tych pozostawiono już nie jako Żydów (jeńcy cywilni) i ci pracowali dalej na Warszawskiej 27, zaś resztę wysłano do Stutthof, w tej liczbie. 160 kobiet (Wiele wyjętych ze schronów, których w późniejszych miesiącach po schwytaniu już nie rozstrzeliwano), a między nimi i Ania i Liza.

Wywieziono ich w strasznych warunkach na Gdański w niesłychanym ścisku i bez wody, co stanowiło największe męczarnie. W Gdańsku prowadzono ich przez miasto jako rzekomych partyzantów na pośmiewisko gawiedzi; gdy ich tam umierających z pragnienia wsadzono znowu do pociągu i gdy błagały o wodę, wtedy kazali im strażnicy patrzeć na morze i tam gasić swe pragnienie.

W Stutthofie przebywały trzy miesiące i stan ich tam nie był najgorszy, co mają do zawdzięczenia niesłuchanie czulej opiece Lagerälteste, Polki Jadwigi Jackowskiej z Torunia, która ani sama ani innym nie pozwoliła czynić im krzywdy.

Dnia 6 stycznia 1944 wyjechała cała partia do Oświęcimia; jechały w dobrych warunkach pociągiem osobowym i mimo, że jechali 3 dni i były dogodne warunki do ucieczki, to jednak nikt z tego nie skorzystał (była zima i dokąd mieli uciekać).

Dnia 9 stycznia przybył transport do Oświęcimia. Ania stała się pomocnicą blokowej. Była to Żydówka ze Słowacji, i tu przebywała aż do ewakuacji obozu w styczniu 1945 r. Przez ten czas wraz z Lizą Rybałowską przeżyła szczęśliwie 12 selekcji. W obozie miała sposobność pomagać wielu innym więźniarkom i czyniła to chętnie.

Dnia 17 stycznia 1945 r. zostały wraz z całym transportem ewakuowane z Oświęcimia na zachód; Armia Czerwona zbliżała się. Czuli, że musi teraz działać energicznie i stanowczo jeśli ma pozostać przy życiu. Widziała jak już po pierwszych kilometrach ludzie z wycieńczenia padali i byli dobijani przez Niemców, zrozumiała, że dłużej drogi ani ona ani Liza nie potrafią wytrzymać. Tak więc na 40 km marszu, podczas postoju na jakiejś wsi, ukryła się ona wraz z Lizą i Idą Orłowską z Prużan u pewnej Polki na strychu. Ta zaryzykowała i zgodziła się je przechować i karmić. W chacie jej często przebywali Niemcy, był tam nawet pewien czas sztab niemiecki. Trwało to wszystko na szczęście tylko 3 dni i doczekali się przyjscia zwycięskiej Armii Czerwonej. Zaopiekował się nimi wyższy oficer żydowski, nakarmił, odział i przy pierwszej okazji odesłał na tyły.

Protokolant: Dr Szymon Datner

Żydowski Instytut Historyczny, sygn. 301/1973

Wspomnienia Cyli Oniman-Borowicz

Po wielu prześladowaniach w białostockim getcie, Niemcy postanowili nas zlikwidować 16 sierpnia. Niektórzy chowali się we wcześniej przygotowanych schronach, na strychach, w grobowcach, itd. lecz nasza rodzina postanowiła, iż nic już nie może nas uratować, a tylko przedłuży nasze cierpienia. Wszystkich swoich uspakajałam mamy przygotowaną truciznę – morfinę, którą można będzie przyjąć w ostatniej chwili.

Wyszliśmy: schorowany ojciec, matka była 3 miesiące po ciężkiej operacji, brat i synowa i 13-miesięczny synek brata na naszych rękach. Wyszliśmy z domu, w którym przeżyliśmy najpiękniejsze lata dzieciństwa. Gdy wyszliśmy, jeszcze raz spojrzałam na ten dom, gdzie mieszkałam przez tyle lat i pomyślałam, że już nigdy tu nie wrócę.

Zabrali nas wszystkich i przewieźli do więzienia do Grodna. Siedzieliśmy tam przez dwa dni, na trzeci dzień zabrali nas w „nieznane”. Po drodze na zawał zmarł mój ojciec. W tym samym miejscu, gdzie zostawiliśmy ojciec przyjęliśmy truciznę. Dla mojego bratanka przygotowaliśmy śmiertelną dawkę, swojego synka nakarmił mój brat. Jechaliśmy ciężarówką, było nas 80 osób.

Trucizna na nas nie zadziałała. Dojechaliśmy do więzienia w Łomży. Na następny dzień mój bratanek zmarł. Malutki nie wytrzymał. Czułam się okropnie. Wtedy mi się wydawało, że mam na sumieniu śmierć tego dziecka. W oczach matki, mojego kochanego brata często widziałam nienawiść w stosunku do mnie. Ich oczy mówiły, że to ja jego zamordowałam. Teraz, kiedy wyszliśmy z piekła faszystowskich bandytów, to wiem, że nasze malutkie dziecko nie wytrzymałoby tego wszystkiego, czego dokonywano w Oświęcimiu. Jego by od razu tam spalili. A tak chociaż wiemy, gdzie go pochowaliśmy. Byliśmy w tym więzieniu równo 3 miesiące. Bardzo często myśleliśmy, dlaczego nas tu trzymają. Czyżby nie było wyroku śmierci. Z Białegostoku było 140 mężczyzn i 170 kobiet. Pewnego, pięknego dnia 18 listopada 1943 r. wyprowadzili nas z więzienia i zapisywali nazwiska i zawód, każdemu z nas dali pół bochenka chleba i powieźli nas na dworzec. Zaczęła się dyskusja: dokąd nas wiozą. Jeżeli chcą nas rozstrzelać to po co nam dali chleb i po co im nasze nazwiska i zawód. Optymiści stwierdzili, że zawiozą nas do jakiegoś obozu, lecz większość nie mając zaufania do tych ludzi mówiła, że zabiorą nas do „piekicznej maszyny” czyli w ogień. Jechaliśmy tam 2 dni. Moja mama przez cały czas z pretensjami do mnie: dlaczego nie zostawiłam domu w Białymstoku, żeby się ratować. Myślałam tak jak ona, uspokajałam ją mówiłam jak dużo ludzi ginie i my nie możemy być wyjątkiem, taki jest nasz los. W duszy myślałam: za co, czym myśmy zawinili, co z nas za przestępcy, kto nas sądzi. Jedziemy na śmierć i wydali na nas wyrok śmierci. Tak, wiem wojna

przynosi wiele ofiar. Giną podczas bombardowań, giną żołnierze na frontach. Lecz my jesteśmy bezsilni, żeby chociaż dane nam było zginąć od bomby.

W końcu po dwudniowej podróży przyjechaliśmy w okolice Gdańska. Wysadzili nas z wagonów – dookoła miejscowości las, na słupie „Stutthof Obóz”. Czekano na nas SS, dużo ich było. Specjalne światło reflektorów oświecało nam drogę do obozu. Krzyżąc prowadzili nas: „Naprzód łajdaki (nikczemnicy)”. Mężczyźni oddzielnie, kobiety oddzielnie. Niemcy zaprowadzili nas do obozu i przekazali nas głównej obozu Kapo. Ona zaprowadziła nas do baraku. Gdy zbliżaliśmy się do baraku poczułam silny zapach siarki. Wszystko rozumiałam: to już nasz koniec. Wtedy wszystko było już mi obojętne. Groźba śmierci tak często wisiała nad naszymi głowami, tych wszystkich cierpień już mieliśmy dosyć. Osobiście myślałam, żeby było jak najszybciej po takiej ceremonii, człowiek już by nie czuł – to by było prawdziwe szczęście, że już się skończą te wszystkie cierpienia, znęcania. Wszyscy byliśmy zdziwieni, gdy dnia następnego obudziliśmy się, byliśmy zdrowi. Zaprowadzili nas do łaźni. Zabrali wszystkie rzeczy i dali nam ubranie i numery. Trzy razy dziennie dawali nam jedzenie, dość przyzwoite: chleb – 2 razy dziennie i supę. Do pracy początkowo nas nie brali, potem kobiety przebierały ziemniaki. Optymistki mówiły: skoro nas dobrze karmią, nie biją, nie karzą nam pracować to znaczy będziemy żyć. W Stutthof ludzi nie palili. Palono tylko zmarłych. Gdy już byłam w Oświęcimiu dowiedziałam się od jednej kobiety, która po 6 miesiącach przyjechała z Stutthof, iż tam palono również żywych. Nasze „szczęście” w tym obozie nie trwało długo. Mówiono, że z tego obozu wyruszy transport prawdopodobnie do Oświęcimia. Przeżywaliliśmy znowu ciężkie dni. Byliśmy w kontakcie z mężczyznami, oni też nie wiedzieli co nas czeka. Chciałyśmy jechać razem z mężczyznami. Każda z nas miała tu męża, brata, syna lub ojca. Jeżeli już zginąć, to wszyscy razem. Oczywiście to nie było racjonalne, ale i tak nie mogliśmy sobie w niczym pomóc, uratować się nie można było. Chciało się tylko w ostatnią podróż wybrać razem. 10 stycznia wrzucili nas do wagonów i powieźli. Od czasu do czasu patrzyłam w stronę mężczyzn i tam wśród nich znalazłam swojego brata. Wieźli nas 3 godziny. Podjechaliśmy do jakiejś stacji i tam nas poprowadzili do normalnych wagonów. Gdy wyszliśmy z tych wagonów ożyliśmy: było ciepło, czysto i widno. Dostałyśmy chleb margarynę, ser, kawę. 12 stycznia 1944 r. przybyliśmy do Oświęcimia. Gdy przyjeżdżaliśmy do Auschwitz zobaczyliśmy ludzi, którzy pracowali na drodze. To trochę polepszyło nasz nastrój. To nie jest fabryka śmierci – tu pracują ludzie, to znaczy żyją. Że Niemcy specjalnie wykorzystują ludzi do robót ciężkich, że oni specjalnie tworzą nie ludzkie warunki, żeby ludzie ginęli i umierali z głodu – nie mieliśmy o tym żadnego pojęcia. Gdy ruszyliśmy z pociągu ostatni raz spjrzałam na swego brata, którego poprowadzili razem z grupą mężczyzn. Nas skierowali do obozu, pragnę zaznaczyć, że wśród nas było kilka kobiet, które po ciężkiej chorobie nie mogły chodzić. Gdy szłyśmy do obozu besztano nas za to, że pomagałyśmy iść chorym

kobietom, zmuszano nas do tego, aby wziąć jedną kobietę na ręce i ją nieść. Ogromny obóz podzielony był drutem na duże pola, wywarł na mnie wrażenie, że jest to duże miasto. Ludzie, stosunek tych, którzy nas prowadzili do obozu i sam obóz „miasteczko” przekonywało nas o tym, że Oświęcim nie jest obozem śmierci.

Jeszcze jeden obraz: obok nas przechodziły śpiewając młode kobiety, czysto ubrane. Jeżeli jest to obóz śmierci to co wspólnego mają z tym piosenki. Podeszliśmy do bramy obozu. Obok bramy stał drewniany dom, gdzie siedzieli Niemcy. To była jakby kancelaria. Przeliczono nas i wrota za nami zamknięto, wydawało się na zawsze. Zaprowadzono nas na nocleg. Żadnych łóżek (o tym nawet nie marzyliśmy), krzeseł też nie było. Trzeba było spać na ziemi (podłogi nie było). Wieczorem przyszedł komendant obozu Giesler i jego prawa ręka Taubier. Kazali ustawić się po pięć w rząd, patrzyli zagadkowo każdej w twarz i pytali o zawód. Niektóre zawody zapisywali. Następnego dnia przyszedł znowu zbior obozu Taubier, towarzyszyły mu więźniarki, które wytatuowały numery. Robiły one to bezwzględnie, nie licząc się z tym, że zadają nam fizyczny ból. O bólu moralnym już mówić nie trzeba było. Przestałyśmy być ludźmi, nie miałyśmy nazwisk, stałyśmy się numerami. Pod wieczór zabrali nas do łaźni (sauna), zdjęli z nas ubranie i pognali nas pod prysznic. Do tego przed myciem ogolili nam włosy. „Szczęśliwymi” były te zawody, które wczoraj zapisał Giesler. Wszystkie pozostałe wyglądały okropnie. Dziewczyny płakały, jak to bez włosów, nikt nam dobrego słowa nie powiedział, wręcz przeciwnie. Te kobiety, które były tutaj dłuższy czas śmiały się z nas mówiąc: płaczecie, bo jesteście bez włosów, czy dlatego, że zabrali wasze rzeczy, jesteście dumne, po co wam to wszystko, pokazywały ogromny płomień na niebie. Wiecie co to jest, wszyscy pójdziecie tam, a tam nie są potrzebne wasze rzeczy. To były słowa tych kobiet, które trafiły tu nieco wcześniej niż my, myślały i mówiły to dlatego, iż to dawało im prawo królowania nad nowymi. Te kobiety Słowaczki i Żydówki zajmowały ważne funkcje w tym obozie rządziły i nie chciały mieć żadnego koleżeńskiego stosunku do nieszczęsnych ofiar. Nigdy im tego nie zapomnę. Gdyby to robili Niemcy, byłoby wszystko jasne, ale one nie miały prawa znęcać się nad nami. Te bezduszne dranie myślały, że stary numer może bić, gnać, przeklinać jak Niemcy. Później gdy przeszło trochę czasu, pytałyśmy się tych ludzi: Jak tak możecie, czyżby będąc tutaj straciłyście ludzkość. Odpowiedź była krótka: za dużo widzimy i widzieliśmy, żeby na nas działały czyjeś łzy... Ja osobiście uważam, że one nie miały racji.

Gdy nas wykapano, dali nam brudną, starą bieliznę (bielizna czysta po dezynfekcji w parowych kotłach), sukienki, palta i drewniane buty. Wzdłuż każdego palta malowano czerwoną farbą pas na którym był nasz numer. Kierowano nas do pokoju Strajstuba, który się znajdował obok łaźni. Tam kobiety zapisywały nasze dane, przy tym każda z nas otrzymywała na karteczce oprócz swojego imienia imię „Sara”. Nie wiedząc o co chodzi powiedziałam, że tak się nie nazywam, kobieta ironicznie się uśmiechnęła i powiedziała, że Hitler tak chce. Po

wszystkich tych ceremoniach kazano nam ustawić się po pięć w rząd i pogonili nas na blok. Podlegałyśmy tu starszej bloku – blokortescie i jej zastępczyni. Jeszcze raz zaznaczam, że wszystkie te funkcje „honorowe” pełnili więźniowie. Blok był podzielony na sztuby, za porządek na każdej sztubie odpowiadała sztubowa. Spałyśmy po pięć, sześć na jednej pryczy. Wstawaliśmy o 4.00 nad ranem, biegaliśmy po herbatę do kuchni. Na apelu podliczano nas dwa razy dziennie: z rana i wieczorem, gdy ludzie wracali z robót, wypędzano nas przed blok i przeliczano. Nie zważając na pogodę ten apel trwał 2-3 godziny. Komu to przeszkadzało, że stałyśmy prawie nieruchome, wykończone po tylu godzinach pracy dziennie. Jeżeli ktoś by zachorował zabrano by go do baraku szpitalnego, a tam przepadaj sobie, chociaż to by było szczęściem umrzeć prawdziwą, naturalną śmiercią.

18 stycznia 1944 roku nagle usłyszeliśmy krzyki blokopernej, było zarządzenie, iż nikomu nie można opuszczać bloku. To było po 6 dniach od naszego przybycia do Oświęcimia. Nikt z naszych przełożonych nie wyjaśnił nam co się dzieje, ale po ich minach wiadomo było, że dzieje się coś nie dobrego. Ustawiono nas po pięciu, przeliczono i zaprowadzono do sauny. Tam kazali nam rozebrać się, oglądał nas komendant obozu Gissler i lekarz. Numery niektórych kobiet zostały zapisane w tym numer mojej mamy. Gdy wróciłyśmy na blok, usłyszałyśmy iż to „sortowanie SS”, to było najstraszniejsze słowo w obozie. To słowo oznaczało iż ludzie żywi i zdrowi, świadomie muszą iść w ogień, do komina – krematorium. Byłam w okropnym stanie, wiedząc, że nie mogę w niczym pomóc swojej mamie. Moja mama uspokajając mnie mówiła, iż swój wiek przeżyła godnie, żałowała tylko nas, ludzi. Ona wiedziała, że ten los czeka nas. W duszy zazdrościłam tym, którzy byli po selekcji. Zazdrościłam dlatego, że oni już uwolnili się od tego nieszczęścia, wymyślone przez sadystów – piekła. Przez dwa dni przebywały ofiary na bloku, normalnie ich karmiono jak i wszystkich. 20 stycznia 1944 roku zabrano ich do specjalnego bloku (bloku śmierci), zabierali wszystkich nieszczęśliwych ze wszystkich bloków, na ciężarówkach wieźli do krematorium. Jednocześnie przeprowadzono selekcję w barakach szpitalnych i podczas apelu wieczornego dużo ludzi zabrakło w naszym baraku. Płomień na niebie i dym, który się roznosił nad kominem mówił nam o tym, że w ten dzień 20 stycznia 1944 roku spalono dużo nieznanym, nieszczęśliwych ludzi. Jedynym moim pocieszeniem było to, że ja również tak zginę, a ci ludzie, których z nami już nie ma (w tym mojej mamy) nie muszą niczego się bać, jest im lepiej. Mijały ciężkie dni. Przez cały dzień leżałam na pryczy.

[fragment nieczytelny]

Nikt nie pozwalał nam odpoczywać. Wynosiłam i przenosiłam kotły, sprzątałam blok to była moja praca. Jeżeli bym tego nie robiła, to sztubowa wiedziałaby co ma ze mną zrobić. Powie kilka słów blokowej, a wtedy podczas selekcji może trafić i twój numer. Przez cały dzień przeprowadzano „zanber” nie wpuszczono nas na blok, trzymano w małym nie ogrzanym pokoiku. Tam jedna

siedziała na drugiej. Gdy były silne mrozy wyrzucano nas z bloku i błąkałyśmy się tak aż do wieczornego apelu. Kontrola trwała około 2 godzin i tylko wtedy można było wejść do „unzer chaim”. Czystość bloku była ważniejsza niż zdrowie i życie ludzi znajdujących się tam. Zmywałyśmy podłogę, która była zrobiona z cementu, zmarzniętymi rękoma, płacząc, żeby tylko, na tym „parkiecie” nie było brudnych śladów. Ale i tego było za mało. Kilka razy dziennie chodziły „Łagier-Kapo” i „Łagier-Elteste”. „Łagier – Kapo” – to była osoba odpowiedzialna za pracowników komendy i pracowników drużyny. „Łagier-elstete” – szefowa, starsza obozu. Im się nie podobało, że siedzimy w bloku, bez pracy. Postanowiły wykorzystać naszą roboczą siłę. Chodziłyśmy 4 razy dziennie po 3 km i przenosiłyśmy ciężkie kamienie. Zbierali wszystkie kobiety ze wszystkich bloków przy bramie. Tam dołączali do nas Niemcy z psami, pędzono nas do miejsca, gdzie znajdowały się kamienie. Każda z nas starała się znaleźć kamień jak najmniejszy. Jednak kobiety tzw. „Anwajzerki”, które były odpowiedzialne za naszą pracę, sprawdzały nas i biły. Niemcy, którzy byli z nami, nie zwracali uwagi na wielkość kamieni. A jeżeli już zwracano na to uwagę to dzięki „Anwajzerkom”. Jednak te kobiety można było przekupić paczką papierosów. Anwajzerkami były przeważnie Niemki (najczęściej zepsute kobiety – prostytutki). Praca była bardzo ciężka. Jedyną rozrywką dla niektórych było to, że podczas tej pracy przy tych nieszczęsnych kamieniach można było spotkać się z mężczyznami, którzy także przychodzili tu do pracy. Obserwując, wiedziałam, iż między mężczyznami nie było takich nieludzkich stosunków.

Przez trzy tygodnie pracowałam w takich warunkach, więcej nie mogłam, moje nogi były strasznie spuchnięte i już nie mogłam chodzić. Co miałam robić? Na bloku nie mogłam zostać, ponieważ każdego dnia sprawdzano czy wszyscy są w pracy. Wszyscy zdrowi powinni pracować. Dla chorych nie było tu miejsca. Wtedy trzeba było iść tam, gdzie przebywali tylko chorzy – rewir. Rewir – to znaczy śmierć. Właśnie tam ludzie jeszcze bardziej chorowali, zarażali się jedna od drugiej, wycieńczali się i umierali jak myszy. Istniało jeszcze jedno niebezpieczeństwo - selekcja. Podczas selekcji zabierano w przeróżnej kolejności tych ludzi, którzy znajdowali się w rewirze. Znając wszelkie niebezpieczeństwa, które mi groziły, świadoma tego wszystkiego, poprosiłam szwagierkę, aby mnie zawieźli do rewiru.

Dzieliłam łóżko z jedną chorą dziewczyną. Gdy zobaczyłam jej ciało całe w ranach i pryszczach zaczęłam płakać. Nie chciałam zachorować. Leżąc z nią wiedziałam, że zarażę się i zginę. Wtedy wszędzie panował świerzb. Świerzb, który zwykle likwiduje się w ciągu 2-3 dni, tutaj był bez kontroli. Koniec nadchodzi z końcem życia, wystarczyło podczas selekcji mieć kilka śladów tej choroby, by trafić na listę. Ta choroba zostawiała po sobie okropne ślady. Błagałam, żeby mi dali inne łóżko, tłumaczyłam im, że to leży w ich interesie, aby leczyć tu ludzi, żeby im pomagać. Przekonałam, dostałam inne łóżko. Przez trzy tygodnie, znajdowałam

się w rewirze. Herbatą, którą dostawałam rano myłam ręce i twarz. Dwa razy w tygodniu, za kilka kromek chleba kupowałam sobie gorącą wodę, żeby się umyć. Robiłam to w nocy i za to też płaciłam. Dlatego robiłam to w nocy, bo nie chciałam się myć razem z chorymi. Żeby być czystą przez dwa dni musiałam się obejść bez chleba.

Nie jestem w stanie opisać zachowania (zdziwienia) moich znajomych, gdy znowu zobaczyły mnie w obozie. Z wielką dumą pokazywałam im swoje czyste ciało radziłam wszystkim tym, które źle się czują iść na rewir, dopóki jeszcze nie jest za późno, dopóki człowiek i organizm nie jest wycieńczony i ma siłę walczyć. Bo wycieńczony człowiek to jest kandydat na listę podczas selekcji. Gdy wypisano nas z rewiru, zaprowadzili nas do sauny, gdzie umyliśmy się i otrzymaliśmy ubranie – „szmaty”. Znowu trzeba było „zorganizować” (załatwić) sobie lepszą bieliznę i ubranie. Żeby sobie kupić ubranie, trzeba było zostać bez chleba. To wszystko można było kupić u kobiet, które przebierały bagaż transportów przychodzący często do Oświęcimia. W takiej sytuacji byliśmy nie raz np. podczas dezynfekcji wszy też otrzymaliśmy „ubranie” po którym znowu trzeba było kupować sobie jakieś nowe ciuchy. Gdy wróciłam z rewiru, znowu trafiłam do tego samego baru, skierowano mnie do tera. Przydzielono mi pracę. Praca tam była różna. Mnie przypadło splatanie warkoczy z odpadów skór, gumy, szmat itd. Nie była to praca ciężka, trzeba było wykonać normę, dlatego miałam pewną ilość surowca. Jednym słowem surowiec też trzeba było załatwić. Chociaż przynosili to nam na blok, ale nie każda go miała. Wystarczyło tylko dać paczkę papierosów lub jakiś inny prezent pani „Anwazjerce”, która kontrolowała twoją pracę. Oprócz „Anwazerek” były tam również kobiety SS, które też lubiły prezenty. Źle przyszyty numer na sukience lub brak czerwonego pasa na płaszczu mogło być jedną z przyczyn, aby kobieta SS zapisała twój numer i numer bloku gdzie mieszkasz. Zapisywały numery również za rozmowę z mężczyznami lub za znaleziony list od nich. Wtedy na następny dzień nie trzeba było iść do pracy i prowadzili nas na specjalny blok SK. Ludzie, którzy tam przebywali na wierzchnim okryciu nosili znaki z czerwonego materiału i tym różniły się od przestępcy nie od pokornych. Z tego bloku wysyłano ludzi na cięższe roboty. Pracowałam w „ziebieraj” na szczęście tylko 3 dni. Chciałabym opisać w jakich warunkach wychodziłyśmy do pracy. Wstawałyśmy o 4 rano. Kolejna dyżurna szła do kuchni, po herbatę lub kawę. Potem jak herbata była podana wychodziłyśmy przed blok na apel. Nie miałyśmy czasu, na to aby się umyć. Apel trwał ponad godzinę. Po apelu ludzie, którzy wyjeżdżali do pracy ustawiali się na „łagier sektorze”, kapo kilkakrotnie przeliczało nas i odprowadzało nas do bramy, a tam przy bramie grała prawdziwa orkiestra, na dobrych instrumentach. W skład orkiestry wchodziły utalentowani więźniowie. Gdy po raz pierwszy usłyszałam muzykę w obozie rozplakałam się jak małe dziecko. Jednocześnie piękna muzyka i ogromny płomień na niebie. Kto to mógł wymyślić. Wieczorem, gdy wszyscy

wracaliśmy z pracy, ta sama orkiestra w tym samym miejscu czekała na nas. Odpoczywać nie wolno było, trzeba było jeszcze stać około 2 godzin na apelu. Wtedy i później apel wieczorny trwał długo ponieważ codziennie były uciezki mężczyznom, którzy pracowali poza obozem. O uciezkach wiedziałyśmy dzięki syrenom, wszystkie cieszyłyśmy się. W dniu uciezek bardzo długo kontrolowano nas, chętnie wszyscy staliśmy na apelu.

Gdy odpracowałam te trzy dni w „zbiegaj” trafiłam do pracy do rewiru. Praca w rewirze była wielkim szczęściem. Po pierwsze w miarę dobre warunki higieniczne, po drugie nie trzeba było iść do pracy pokonując dziennie 12-13 km. Najważniejsze było to iż pracując w rewirze nie pracuję dla Niemców, tylko dla biednych, nieszczęśliwych, głodnych ludzi. W rewirze bardzo rzadko mieliśmy do czynienia z niemieckimi posterunkowymi lub innymi urzędnikami. Codziennie przychodził do nas tylko lekarz, który miał na sumieniu miliony ludzi. Rewir znajdował się na terenie obozu – ale był jakby izolowany od właściwego obozu. Pracownicy rewiru cieszyli się z tego iż nie musieli stać na apelu porannym, a wieczorem staliśmy tylko 3-10 minut, dlatego, że obozowym apelu na każdym bloku sprawdzały kobiety SS. Nas podliczał rewir-kapo lub rewir-elteste. Rewir to było swego rodzaju państwo w państwie. Moja praca polegała na tym, iż byłam przy lekarzu-kobiecie (Rosjance) i tłumaczyłam jej rozmowy z chorymi z rosyjskiego na niemiecki. Wszystko musiało być dokładnie zapisane: historia choroby, diagnoza, przebieg, leczenie, temperatura, puls (mierzone 2 razy dziennie). Zapisywano dokładnie i szczegółowo na specjalnych, szpitalnych kartach, które wisały przy każdym łóżku. Bloki w rewirze były inne niż w obozie: trzypiętrowe łóżka, piec i wodociąg w bloku, jednym słowem warunki możliwe. Można było zrobić pranie i się umyć. Dla personelu był taki sam blok, tylko oddzielny, żeby nie być razem z chorymi przez cały dzień i noc. Pracowałyśmy na zmiany. Dzienna zmiana wychodziła z pracy po apelu wieczornym, a wtedy przychodziła zmiana nocna (2-3 kobiety), które pracowały do porannego dzwonka. Zaczęłam pracę w rewirze 21 kwietnia 1944 roku. Po kilku dniach na wieczornym apelu zaczęły wyć syreny tzn. obozowa selekcja. Nastąpiła cisza, cisza przed burzą. Tym razem wszystko było jasne, co to znaczy, już wiedziałam, że wielu wśród chorych jutro nie zobaczę. Punktualnie przyjechali i wyciągali ofiary z bloków. Przy tym akcie tyrani musiała brać udział nocna i blokowa zmiana. Krzyk, płacz, roztargnienie, starożydowska pieśń. Jeszcze podjechało kilka ciężarówek i znowu zabierali ludzi. Okropnie było znajdować się tak blisko tych ludzi, którym nie można było pomóc. Ta selekcja była przeprowadzona tak, jak ta pierwsza, którą przeżyłam w styczniu 1944 roku. Kilka dni przed selekcją według zaleceń kapo znowu zrobiła listę, zapisała numery tych nieszczęsnych ludzi. W tym rewirze skąd brano ludzi do ognia; ciężko chorzy w zależności od diagnozy byli na diecie.

[fragment nieczytelny]

Po selekcji znowu normalnie pracowaliśmy. Codziennie przywożono Żydów prawie z całej Europy, głównie z Węgier. Wcześniej pociągi zatrzymywały się na stacji Oświęcim, gdzie dokonywano selekcji i ludzie „szczęśliwi” wchodzili do obozu, a wszystkich pozostałych - do krematorium. 300 m od naszych bloków przebiegały tory. Na codzień przed sobą mieliśmy okropny widok. Od 8 do 9 pociągów przychodziło tu dziennie. Rozładowywano wagony, bagaże zostawiano przy torach, a ludzi, którzy nie wiedzieli co z nimi zrobić zabierał szef katów doktor Mengele. Latem ten sadysta miał dużo pracy. Ludzie nie mogli pojąć, co ich czeka i co z nimi będzie, widząc przed sobą np. młode dziewczyny w białych fartuchach – pracownicy rewiru, słysząc orkiestrę i widząc dużo kobiet, które idą do pracy. Gdy przybyłam tutaj również nie mogłam sobie wyobrazić, że znajduję się w obozie śmierci, gdyż widziałam i słyszałam śpiew kobiet wracających z pracy. Do ostatniej minuty na szczęście część ludzi nie wiedziała dokąd ich wiozą. Ich wieźli do krematorium. Tam w ogromnej lustrzanej sali zdejmowali z nich ubrania, dawali kawałek mydła i ręcznik mówiąc im, że idą do łaźni, a zamykali ich w komorze gazowej. Potem ciała ich palono. Wykonywali to tylko mężczyźni, którzy należeli do Sonderkomando. Ci ludzie, którzy wchodzili do łaźni oddawali im wszystko złoto, pieniądze, to wszystko co mieli przy sobie. Po co im było potrzebne bogactwo, skoro po 2-3 miesiącach tych ludzi z Sonderkomando palono i na ich miejsca przychodzili inni, których czekał ten sam los.

Jakże straszny był obraz, gdy widziałam dużo, dużo idących w stronę krematorium kobiet, mężczyzn, dzieci i starców ładnie ubranych, dla których największą tragedią był fakt, że oni musieli zostawić swój bagaż przy drodze. Ludzie, którzy odbierali ten bagaż bardzo się wzbogacili. Transportów było tak dużo, że oni nie nadążali sprzątać tego bagażu.

Tymczasem Mengel uznał, iż w pierwszej kolejności należy ocalić wszystkich Żydów niezależnie od wieku. I tak, jeżeli bliźniakami byli brat i siostra rozdzielano ich, ale zostawiali oni żywi. Oprócz tego dr Mengel zainteresował się rodziną karłów, które trafiły do obozu. Muszę zaznaczyć również iż w tym rewirze znajdowały się osoby umyślowo chore. Zajmował się tymi osobami inny lekarz Kenig, przeprowadzano na nich 2 razy w tygodniu różne eksperymenty. Nie wiem jak to można zrozumieć, pojąć: tymczasem gdy w krematorium nie było już gazu i ludzi palono żywcem w rowach, kładli ludzi na belki i oblewali naftą. Tacy sadyści jak Mengele i Kenig pracowali naukowo w sferze medycyny. Przeprowadzali różne eksperymenty nad kobietami mężczyznami. W rewirze znajdowały się wspaniałe gabinety rentgenowskie, dentystyczne i ginekologiczne. Przesyłano tu kobiety w ciąży z innych obozów, aby właśnie tu rodziły. Wśród naszego personelu była akuszerka – więźniarka obozu, lekarz-ginekolog – jednym słowem wszystko to, co mogło przedłużyć człowieczeństwo. W aptece były różne lekarstwa, ale z tego nie mogli korzystać chorzy.

Okropne było lato 1944 roku. Nadjeżdżały transporty. Jednocześnie odjeżdżały masowe transporty kobiet i mężczyzn z Oświęcimia do Niemiec. Krążyły słuchy, iż ten obóz będą likwidować. Wielu jechało chętnie, uciekając od tego piekła. Ja osobiście nie chciałam jechać i mi się udało. Codziennie odwiedzały nas „pticzki”, które nie zrzucały bomb na obóz. Tylko dwa razy zrzuciono bombę na barak SS, bardzo dużo ofiar wśród Niemców. Czuliśmy, że zbliża się front.

Pewnego razu apel wieczorny trwał bardzo długo. Zawyła syrena i już było wiadomo, że jednej nie ma. Później dowiedziałyśmy się, że była to belgijska Żydówka Mała, która zajmowała w tym obozie wysokie stanowisko. Była gońcem, kierowała ludzi do pracy, którzy byli już zdrowi i opuszczali rewir. To była osoba idąca każdemu na rękę, pomagająca każdemu. Mała uciekła z Polakiem, ze swoim przyjacielem, schwytano ich po kilku tygodniach pod Bielskiem. Byli ubrani jak służba SS, mieli przy sobie broń. Przywieźli ich do Oświęcimia. Wrzucono ich do bunkra. Niemcy chcieli wydobyć od nich jakiegokolwiek informacje, lecz im się nie udało; nikogo nie wydali. 21 sierpnia 1944 roku zobaczyliśmy wycieńzoną Małą, prowadził ją SS-man. Chcieli ją powiesić na oczach wszystkich. Ona to wiedziała. Wiedziała także, że jej przyjaciela już powiesili. Wtedy uderzyła Niemca, który ją prowadził i wyjęła z włosów żyłkę i podcięła sobie żyły.

Tymczasem Niemcy wpadli w szal. Przeprowadzili rewizję u więźniów obozu, wchodzili razem z „anssen komando” i zabierali od nich wszystko: jabłka, ziemniaki, papierosy itd. Nasz personel również sprawdzono, uczestniczyli w tym komendant obozu, lekarz obozu i „Łagier-Elteste” Stania, która lepsze rzeczy zabierała sobie. Ta więźniarka obozu biła i znęcała się nad ludźmi bardziej niż Niemcy. To była ich prawa ręką.

Do listopada selekcji nie przeprowadzano, w listopadzie była ostatnia. Po co było brać ludzi z obozu, jak można było od razu z wagonów. Trzeba również zaznaczyć, iż w ostatnim okresie umieralność w obozie się zmniejszyła. Bywały dni, że były tylko 3-4 trupy. Warunki higieniczne też się polepszyły. W każdym baraku budowano odpływy, co prawda nie wszędzie udało się to wybudować, ale to już był duży krok do przodu. „Umilano” nam życie inną pracą. Kobiety remontowały bloki (każdy personel swój blok), podczas remontu przenosiły chorych z jednego bloku na drugi, kobiety również budowały drogi w obozie i w rewirze. Kiedy warunki były już w miarę możliwe, dowództwo postanowiło, aby rewir przenieść na inne pole. Blok za blokiem, tak się przeniósł cały rewir, chorzy i urządzenia. Na szczęście wtedy przestali już palić ludzi. Czym to było spowodowane – nie wiemy do dnia dzisiejszego. Żeby nie pozostawić po sobie śladów okrucieństwa Niemcy zniszczyli maszyny śmierci. Burzyli jedna za drugą. Wydawało się, że ci barbarzyńcy czegoś się bali. Przeszliśmy na pole E. Wcześniej znajdowali się tam cyganie, spalono około 17 tys. cyganów.

Jeśli chodzi o jedzenie, to nic się nie polepszyło. Rano o godz. 4-5 otrzymywałyśmy herbatę lub kawę, na obiad o godz. 10-11- zupę (woda z brukwią

i mąką), wieczorem: 200 gr chleba i do chleba 3 razy w tygodniu kawałek margaryny lub plasterki kiełbasy. Ciężko chorzy byli na ścisłej diecie. „Nowy dom”, gdzie mieszkaliśmy znajdował się między męskimi łagromi. Przyjemnie było, a jednocześnie przykro iż spotkałyśmy się ze znajomymi przy elektrycznych drutach. Jeszcze przyjemniej nam było, gdyż naszym randkom przeszkadzały ataki. Światło na drutach gasło i my szczęśliwi wracaliśmy do swoich „domów”. Różne były tematy naszych rozmów: nowiny z frontu i z obozu itp. Pod koniec roku władze pozwoliły na to, aby się spotkać z mężczyznami na koncercie u nich w łagrze.

Nocą z 17 na 18 stycznia 1945 r. już było wiadomo, że ten obóz będą likwidować. Nocą zabrali na wszystkich blokach szpitalne karty. Co było tego przyczyną, nie wiemy dotychczas. O godz. 10.00 przybył lekarz i kazał wszystkim chorym i personelowi przygotować się do wymarszu. Ciężko chorzy powinni byli zostać, lekarz obiecał, że po nich przyjadą pociągi. Jednocześnie przeprowadzono ewakuację na wszystkich pozostałych polach tego obozu. Zostać mógł każdy kto chciał i postanowił zostać. Gdy lekarz przy odbiorze na łagier sztrasse kazał mi dołączyć do grupy opuszczających obóz pobiegłam z powrotem na blok i już więcej nie wyszłam. Położyłam się do łóżka i udawałam, że jestem chora. W rewirze zostało tylko kilka tysięcy chorych i garstka personelu. Ja dostałam pracę w aptece, ponieważ zastęp apteki dołączył do transportu. Śmiejąc się mówiłam, że pracuję w obozie zawodowo to znaczy zbliża się koniec wojny.

20 stycznia 1945 roku podczas ataków w obozie nie było ani wody ani prądu. Każdy atak był dla nas ogromnym moralnym wsparciem. Obozu nie bombardowano ani razu. A gdyby nawet to czyniono, to każdy z nas wolałby zginąć od przypadkowej bomby niż zostać spalonym w krematorium lub od wybuchu obozu. Między innymi tego baliśmy się. Wszyscy myśleliśmy, że w ostatnią minutę Niemcy rewir wysadzą w powietrze, bo nie chcą, aby się dowiedzieli ludzie, jak oni męczyli tu chorych. To było główną przyczyną tego, iż 18 stycznia wszystkim kazali opuścić obóz myśląc, że im się uda po drodze uciec. Wielu ludziom to się udało.

21 stycznia 1945 r. w obozie panował bałagan. W obozie została bardzo mała ilość SS-manów. Magazyny żywności, obuwia, ubrania były otwarte, każdy brał to co chciał i mógł. Magazyny były pełne wszystkiego od igły po kostiumy i sukienki. Taki to był radosny widok, gdy patrzyłam na ludzi, którzy deptali te tony produktów. Wtedy pomyślałam, ci barbarzyńcy tak dużo wszystkiego mieli, a nam dawali brudne ubranie, brudną bieliznę, drewniane obuwie i karmili nas jak świnie.

Około godz. 15. 00 opuszczało nas SS – proponując nam, byśmy szli razem z nimi kto chciał oprócz Żydów. Nikt z nimi nie poszedł.

Wieczorem tegoż samego dnia wybuchł pożar w obozie Birkenau, a w nocy wysadzono ostatnie krematorium. Mimo wszystko baliśmy się co będzie z naszym obozem, co z krematorium. Przecinaliśmy druty i byliśmy razem z mężczyznami,

którzy w taki sam sposób pozostali w rewirze. Razem z mężczyznami czułyśmy się lepiej.

22 stycznia 1945 r. mieszkamy w aptece i czekamy na wydarzenia.

23 stycznia 1945 r. Był to bardzo ciężki dzień. Z samego rana na rowerach przyjechało kilku Niemców. Odzwyczajiliśmy się już od nich i gdy znowu zobaczyliśmy ich porządnie wystraszyliśmy się. Bardzo grzecznie rozmawiali z nami, „obiecali”, że załatwią transport dla ciężko chorych. Niemcy znajdowali się na terenie obozu przez kilka godzin. Szukali sobie lepszych rzeczy, natomiast dla nas oznaczało to, że front się cofnął. Następnego dnia 24 stycznia 1945 r. z samego rana Niemcy rozstrzelali w męskim obozie 5 radzieckich więźniarek.

25 stycznia 1945 r. przyjechała ciężarówka z Gestapo i wydano rozkaz, aby wszyscy Żydzi, ci którzy mogą chodzić opuścili obóz. Wyszło kilkaset mężczyzn i kobiet. Ja znając Gestapo postanowiłam nie wychodzić. Razem z koleżanką wyszłyśmy z apteki i przedostałyśmy się na blok, gdzie nikt już nie mieszkał. Znajdowały się tam worki z bielizną i ubraniami. Schowałyśmy się pod tymi workami i przysłuchiwałyśmy się, co się dzieje w obozie. Leżałyśmy tak przez kilka godzin, było nam zimno, bałyśmy się. Gdy zapadł zmrok wyszłyśmy stamtąd. Po jednej osobie, z różnych miejsc zaczęli wychodzić przestraszeni ludzie – Żydzi, którzy na rozkaz Niemców nie opuścili swoich bloków. W taki sposób oni również ocalili. Opowiadali nam, iż tego wszystkiego dokonał Niemrich, więzień obozu, który wchodził do bloków i wyrzucał stamtąd Żydów. Gestapo tym się nie zajmowało, oni tylko patrzyli jak to robi więzień obozu i obiecali, że przyjdą tu dnia następnego po pozostałych. Wszystkich wyprowadzili z obozu i rozstrzelali. Przez całą noc nie spaliśmy myśląc o tym, gdzie mam się schować. Noc spędziliśmy w męskim obozie, gdzie w razie niezapowiedzianej wizyty „gości” było więcej możliwości, aby się schować razem z mężczyznami. Na szczęście, chować się nie trzeba było.

26 stycznia 1945 roku. Przez cały dzień byłyśmy z koleżanką w aptece na męskim oddziale. Tam na wszelki wypadek mężczyźni wybudowali nam pod sufitem schron, w razie przyjazdu gestapo mieli nas tam schować. Ten dzień był dniem wyjątkowo wesołym. Artyleria i lotnictwo dzielnie pracowało. Byliśmy z tego powodu bardzo szczęśliwi.

Dnia następnego 27 stycznia 1945 roku nastrój nasz się pogorszył, nie było słyhać artylerii i nie było widać samolotów. Pomyśleliśmy, że front znowu od nas się oddalił. Bardzo nam się chciało jak najszybciej doczekać jakiegoś końca, bo na samą myśl, iż tu mogą znowu przyjść gestapowcy nie chciało się żyć. Nagle widzę na drodze przy bramie obozowej jakieś sylwetki w białym i szarym ubraniu. To była godzina 4-5 w dzień. Początkowo myśleliśmy, iż to idą nasi więźniowie obozu. Nie wytrzymałam i wybiegłam z apteki, aby się upewnić co to za ludzie, może trzeba się chować. Jakie to było szczęście, gdy upewniliśmy się, że to są nasi ludzie, są to nasi zbawiciele – czerwoni.

Bez końca witaliśmy się i całowali. Mówiono nam, że tu nie wolno stać, bo nie wiadomo gdzie jest wróg. Odchodziliśmy od nich na kilka kroków i znowu powracaliśmy, żeby być blisko tych, którzy nas bronili i wyzwolili. Staliśmy przy tej bramie do wieczora.

28 stycznia dużo ludzi wyszło z obozu. Opowiadaliśmy im o naszym pseudoożyciu w tym obozie. Teraz odpoczywamy, jemy, korzystamy z pełnej swobody. Postanawiamy, iż trzeba zostawić ten obóz i wyjść w świat.

3 lutego zostawiamy Birkenau i idziemy do obozu Oświęcim. Tam znajdujemy dużo ludzi.

4 lutego nocujemy w Oświęcimiu. Nie wierzymy w to, że jesteśmy już wolni. Na przechodniów patrzymy jak dzikusy.

5 lutego jedziemy w kierunku na Kraków. Z jednej strony drogi ciągną się gigantyczne fabryki, które wybudowali więźniowie obozu, którzy już dawno zginęli od ciężkiej fizycznej pracy. Po drugiej stronie znajduje się ogromny obóz, w tym obozie był mój brat. Zajechaliśmy tam i zobaczyliśmy dużo chorych mężczyzn, którzy dzięki temu nie poszli 18 stycznia razem z Niemcami. Mojego jedyne go brata nie znalazłam. Mężczyźni z tego obozu uratowali się tak jak my. Stamtąd pojechaliśmy dalej. Jeszcze przez dłuższy czas prześladowały nas elektryczne przewody na kamiennych słupach. Wydawało się, że już nigdy nie wyjdziemy z obozu. Ale nie, w końcu skończyły się przewody i dotarliśmy do wsi Włosienicy. Tam przenocowaliśmy i dnia następnego 6 lutego ruszyliśmy naprzód, dojechaliśmy do Krakowa. Byliśmy wolni, nie potrafiliśmy z tego się cieszyć. Zbyt dużo przeżyliśmy, zbyt dużo straciliśmy, dlatego nie potrafimy cieszyć się z całej duszy. Oprócz piętna na lewej ręce, zostało na całe życie piętno na naszej duszy.

Źródło: Żydowski Instytut Historyczny, sygn. 301/198

Oryginał tekstu jest w języku rosyjskim, tłumaczenia do publikacji dokonała mgr Teresa Przepieść

Białystok, dnia 13 III 1947

**LIST MIESZKANKI BIAŁOSTOCKIEGO GETTA G. TURON
wysłany w 1943 r. do przyjaciółki Polki ob. Wasilewskiej**

**List G. Turon został przez ob. Wasilewską, w marcu 1947 r. doręczony
Żydowskiej Wojewodzkiej Komisji Historycznej.**

Miłyj drug!

Try miesiaca pośle śmierci męża ja liszyłaś moich dorogich sieścior, szurnow, plemianika i plemianicy. Ostałaś ja odna, odinoszeńka. So starymi, bołnymi rodzicielami, za kotorymi ja jeszcze dołżna uchażywać. Wsio wremia siostry za mnoju śledzili. Na grobu męża dzieci dali obieszczanie pokojniku: „dziadzia, kogda my wyraściom, postarajemsia być takimi czestnymi, jak ty i wsio nasz yżn budziem smotreć i zabocićsia o ciocie”.

Cieper ja ich toże potierała. Uże 6 miesiacew kak nie wiżu łaski i nie słysz taskawowa słowa. Wy że znajecie, dorogaja, kakoje lubieznoje odnoszenie było ko mnie wsiegda ot mojewe niezabiennowo męża, ot moich rodných i wsiech okružajuszczých. Naszy słonimski je družja uże toże pogibli. Każetsia ja uże sowsiem pokinutaja i zabytaja. Wdrug nieożydanno dla menia pismo. Piszut: "Kochana pani Turoń" nieuzeli eto mnie adresowano? iszczo jeść czełowiek, kotoryj mnoju interesujetsia? Choczet znać kak mnie żywiotsia matierjalno i moralno. Trudno siebie predstawić, kakoje znaczenie imieło dla menia wasze pismo!!!

A jeśli da ostanuś żyć czem ja smogu otplacić Wam za Wasze miłoje i dobroje odnoszenie ka mnie? Ja liczno moralno i fizyceski osłablana. Jedzinstwiennaja nadzieja, - eto moi dzieci. Oni tam zanimajuz wysokoje położenie i dumaju ich pomoszczju odsłużyć jeszcze kogda budź moim družjam.

Kak ja wremja prowożu? Rabotaju wsio wremja na kartonażnoj fabryke. Wsiegda pierwuju smieniu s piaci czasow utra da czasu dnia. Jeżedniwno chožu na kładbyszczu.

Kak matierjalno? Prodaju wsie wieszczy i skromno żywiom. Poka jeszcze nie gołodajem, no straszno istoszczena, słuch i zrenie u menia sowsiem isporciłoś. Stradaju bezsonniczej. No starajuś żyć. Zywu iskluczycielno dla rodzicielej. Ja jedzi nstwiennaja kotoraja dołżna podzierzywać ich. Eto wsio czto mogła o siebie pisać.

Pozdrawlaju z wnuczkom Nr 2-im. Jeść ona takaja udacznaja kak Lili? Piszycie mnie dorogaja woobszcze kak Wam żywiotsia. Wasz drug G. Turon. Prywiet szlu gospodzinu Akimowiczu.

Miłaja Ala.

Pozdrawlaju z rozdzeniem doczki, Wam cieper trudno ich wospitywać za to posle posle wojny budziet Wam pociecha. Wsiegda budzicie pomnić god

rozdzenia. Perwaja rodiłaś, kogda wojna naczałaś w 1941 a wtoraja w 1943 godu możet być Wy skażecie, kogda wojna okonczyłaś. Sierdziecznyj prywiew Waszemu miłomu supругu.

Wasz drug G. Turon

Sierdziecznyj prywiew ot moich rodzicielej

Źródło: Żydowski Instytut Historyczny, sygn. 301/2273

Wspomnienia Noemi Zeif

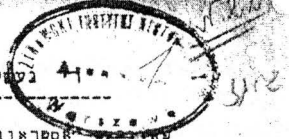
Ja Noemi Zeif z domu Kamieniecka urodziłam się w 1927 r. w Porzeczcu/koło Grodna. W 1935 r. wyjechaliśmy całą rodziną (5 sióstr i rodzice) do Białegostoku. Mieszkaliśmy na ulicy Mazowieckiej i z tego powodu uczyłam się w szkole powszechnej na ul. Mazowieckiej 33, a potem o ile się nie mylę na ul. Sosnowej 10. Wszystko było takie zwykłe. 1 VII 1941 r. weszliśmy do getta. Matka, Ojciec i 6 sióstr. Ja jedyna zostałam w getcie, pracowałam przy różnych robotach. 1 VI 1943 r. zostałam wysłana do Markowszczyzny, pracowałam na polu. 17 VIII 1943 r. przesłano nas do białostockiego więzienia.

W więzieniu była pierwsza selekcja, zostało nas 8 kobiet, a resztę przesłali jak innych Żydów. Potem przyłączyli do nas jeszcze Żydów, których złapali w lesie albo w schronach. Była też jedna moja koleżanka Chana Cicowicz, Białostoczanka, która wyskoczyła z pociągu – transportu z getta. Ona żyje w Izraelu. Potem trafiłam w Stutthof. Tam białostocka kobieta Hajka Gotlib urodziła córkę, którą od razu zamordowali.

Ze Stutthof wywieźli nas do Oświęcimia i Birkenau. W Birkenau była duża selekcja. W Oświęcimiu byłam do 17 I 1945 r. I tak dalej wędrowaliśmy do Niemiec. Byłam Malchow [*podobóz Ravensbrück*] Liejpcyk [*sic! Leipzig, podobóz Buchenwaldu*], Ravensbrück. Tam zostałam oswobodzona przez Armię Radziecką. 26 IV 1945 r. ja i moja koleżanka Chana Cicowicz, obecnie Bisk wróciłyśmy do Białegostoku. W Białymstoku nikogo nie spotkałyśmy, ani rodziny, ani znajomych. Postanowiłyśmy jechać do rodziny do Izraela. I tak dalej wędrowałyśmy przez Czechy, Austrię i Włochy. 24 IV 1946 r. wreszcie dotarłyśmy do Tel-Awivu, dzięki Bogu! Tutaj budowaliśmy nasze życie.

Relacja przysłana przez autorkę w lipcu 2003 r. do Muzeum Wojska w Białymstoku

583



געשיכטע פון די יידן אין זארעמבא-קאטעלאן.

אסארו-מאזאוויצק, וואיעוואדאפס ביאליסטאקער
אין דער דריטער אקופאציע צייט,

איבערגעגעבן פון גאלדברג ציפס, פון 1926 יאר, געבוירן און געלעבט
ביזן קריג אין זארעמבא-קאטעלאן, אין דער דריטער אקופאציע צייט נאכן
ליקווידירן דעם יידישן ישוב אין זארעמבא-קאטעלאן, האט זי מיט איר
פאמיליע געלעבט אין קאסאווע און סטיוזשעוו. נאך דער ליקווידאציע פון
פאליע יישובים ענדט 1942 יאר האט זי זיך אריסגעהאלטן מיט דער פא-
מיליע ביי פאליאקן אין דער אומגעגנט פון זארעמבא-קאטעלאן. נאכן אוב-
קומען פון דער גאנצער פאמיליע רובן די באגריסן פון נ.ס.ד. איז זי אריין
געפאלן דורך דריטער געסטאפא אין לאמזשער סורעץ, פון דארטן אין סטוואקא
און דאן אין אשווונצשים. נאך דער צוואקאציע פון אשווונצשים דעם ענדע
יאנואר 1945 איז זי צוזאמען מיט נאך יידישע פרויען באגריס געווארן.
איר מאנטעל און לילשע פון 4 יאר האט זי זייער א צייט געלאזן ביי א פאלקע
וועלכע האט זי אריסגעהאלטן ביז די באפרייאונג. גאלדברג ציפס און איר
סאכטערל דינה לעבן איצט אין ביאליסטאק.
פראסאקאציע צ. שטימאן, ביאליסטאק 12.6.45

אין זארעמבא-קאטעלאן, פארו. אסארו מאזאוויצק, ביאליסטאקער
וואיעוואדאפס האבן ביזן קריג געלעבט ארום 2.000 יידן.
נאכדעם ערשטן טאג פון קריג, דעם 22.6.41, איז די ספעטל פאר-
נומען געווארן פון די דייטשן, פון דער באטאדירונג איז דער צענטער פון ספעטל
פארברענט געווארן. צווישן די אומגעקומענע פון די נאכטס אין דער טריעה זינען
געווען ארום 100 יידן. צווישן זיי די פאמיליע פרוידמאן די מוסער רבקה און זיין
לייבל און נחמן, די סאכטער פון זארעמבער רב, ספירואן נחמה, פירוקע, היבל און אנד.
די איבעריקע יידן האבן זיך באזעצט אין די געבליבענע יידישע הייזער צו 30-40 פערזאן
אין אירן ווינינג.

נאכדעם אין די ערשטע טעג האבן די דייטשע סאלדאטן צוזאמען מיט די פוילישע
אריסקע איינוווינער אנגעטויכן ראבירן דאס איבערגעבליבענע יידישע גוטס, סלאגן די
יידן און זיך איבער זיי איינדיקעווען. זיי האבן נישט געלאזן די יידן זיך באזארגן
מיט שפיז און אנדרעץ, עס איז פארגעקומען אזא פאלג- די פאמיליע שערלעצקי טויכט
ארום 50 יאר אלט און לייב און 50 יאר זינען געגאנגען אין א דער בייאקן דאר
נאך ספיז. אין דארף אינאלימס (2 ק"מ פון זארעמבא-קאטעלאן) האבן זיי די י
פארהאלטן, געהיטן זיך אויסטאן און געצוונגען זינגען און סאנגן. א שבת טאג אין
8 טעג ארום נאך די דייטשע אריינגען האבן די דייטשן צונויפגענומען יידן, געהיטן זיי
אראפנעמען די סטאסע פון סאליינען, וועלכע איז געשטאנען אין צענטער ספעטל
און זי טראגן איבערן ספעטל אין א פראצעסי. די יידן האבן גענוצט אנטאן זיך אין
סליחים און געענדיק זינגען יידישע לידער, די סטאסע איז נאכדעם אריינגעווארפן
געווארן אין פיהל הינטערן ספעטל.
אין טאג האבן די דייטשן ארויפגעטריבן אין גאס, דעם רב ספירואקא, אים
געהיטן אויסטאן די שייך און קערן די גאסן, די מיסט אויפקלייבן אין זיין אייגענע
הוס.

9 וואכן נאכן אריינגיין פון די דייטשן, האבן זיי געלערעט, אז די זארעמ-
בער יידן ווערן געפירט אין געסטא אין סטיוזשעוו, זיי האבן געוויסן מיטנעמען זאכן,
שפיז אפילו מעבל, וועלכע מען וועט פירן אויף ספעציעלע פורן.
דינשטיק דעם 12.8.41. אינדערפרי האבן זיך אלע יידן צונויפגעקליבן
אין א שולע, וואו מען האט זיי פארשפארט, די פורן מיט די זאכן האט מען אוועקגעשיקט
קין סטיוזשעוו און די יידן אויף לאסט-אויטאס ארויסגעפירט. פון ספעטל, אין א
געבליק, וועלכע לעבן דערפיל ניאאוויצק, לעבן א שולע האט מען די יידן געטאן.
געסטאנען און לעבעדיקע האט מען זיי אריינגעווארפן אין די גאסן און פארשטאן.
עסליכע טעג נאך דעם האט זיך נאך די ערד באוועקט פון די פארשטאנענע לעבעדיקע
קערפערס, עס האבן פון אויבן ארויסגעשטעקט נישט אינגאנצן פארשטאנענע קערפער-
שילן פון די געטארדעוועטע, דער כרדער-קער איז נאך דייטש צו זין.

383/2

de

די אקציע האבן דורבעפירט דיטשן און פוילישע פאליציי, אין סך
 גוט איז אומגעקומען דער זון פון א אנגעזעענעם שטעטלעך יידן, קילעוויטש
 לוי ארום 27 יאר אלט, און זיין פרוי טאטע ארום 55 יאר אלט. זי האבן געוואלט
 זיך באהאלטן אויפן בוידים פון דער געביידע, אן ארטיקער פוילישער פאליצייסט
 ראטענסיק האט עס באמערקט, און האט דעם זון אראפגעווארפן דורכן פענסטער
 פון 5-טן שטאק, ער איז אויף אן ארט געהארגעט געווארן, די מוסער האט דער
 זעלבער מיט א שטעקן דערלאנגט איבערן קאפ און זי איז אויך באליד געשטארבן.
 פון דער טול איז געלונגען צו אנטלויפן עטליכע הונדערט יידן, צווישן
 זי גאלדבערג סטה-אהרן, ווידעבארן, יארטום פיוול און אנד.
 אויך פון דעם סתים פלאץ זינען אנטלאפן איינציק יידן, צווישן זי
 משה קרושטאל, וועלכער האט זיך באהאלטנדיק הינטער א כוים געזען ווי מען
 האט געהארגעט זיין פרוי און קינדער.
 לויט די יריעות פון גאלדבערג ציפע האבן פון די זארגעבער יידן
 איבערגעלעבט 14 יידן.

לרות

פראטאקולאנט



פארו, פון דער וואיעוו, היסט, קאמי

א. א. א. א.

Ausewitz 10. JAN. 1944
Konzentrationslager Gutthof

Golombowicz Sara Häftling Nr. 26612
 (Vor- und Zuname)
 geb. am 28.12.12 Heimatort: Bialystok Fahrkosten: Judin

Dat.	Zugang		Abgang		Bestand		Bestätigung
	Stk	Ref	Stk	Ref	Stk	Ref	
26.1.44	595				595		/
20.12.44			595		-		/
	595		595		-		/
8545		Übertrag:					

KL/27/4. 43 - 300000

Ilość pieniędzy oddanych w depozyt obozu przez Sarę Golombowicz (sygn. I-III-44442)

**ARCHIWALIA
ZE STUDIUM POLSKI PODZIEMNEJ
W LONDYNIE**

Cel okupanta pod. jany: nowy na obrzynaniu skale zakrojony rubinek gospodarki polskiej i zapędzenie nowych tysięcy do niewolniczej pracy na potrzeby niemieckiej maszyny wojennej.

Postawa nasza jest również jasna: Oporowiżem każdego polskiego kumpca jest bronie się i swoich pracowników wszelkimi środkami przed wywiezieniem na roboty, tawar skrońdź przed wroziem i dawe wszelkimi drogami do jakobidłuższego utrzymania swej placówki.

Podkreślamy, zakłady przemysłowe i ziemianinostwa są ludzimi i cywilizacyjnymi terowami polskiej i okupantów.

JESZCZE JEDNA ZBRÓDZIA. Przy poszukiwaniu w odwiec 24. zaobojstwo agentów Gestapo w noc z 15 na 17 bm. dokonali morderstwa w Świdawie Podstanki osady robotniczej Żydów. Policya niemiecka i funkcjonarjusz Gestapo wznieśli wielki szary do mieszkań niedoświadczonych, wzbienych droga przepadków, obrwanych miasta i dokonali mordu na osadzie 12 Polaków. Ohydne zbrodni poszukiwano fakt, że większość zabitych w śledzkich, na oczach rodzin. Powstają nieudane się starać na komentarzy prasowa ona w nielastni już dzień szerokościwiania.

STANMDDUTSCHE. W dalszym ciągu z terenu okupacji G.G. napływają wiadomości o morderstwach dokonanych przez okupanta do zgłaszania się na liście wyobowa niemiecka. Z Malsbawki Wendeckiej podjęli o silnym nacisku stosowanymi szczerpółki wrozie osad i nazwiskach niemieckich, lub wyznani ewangelickiego. W białach i urzędach niemieckich szefowie Narodu przynajaz zabrania, na których wierzają uroczyście deklaracje do wypełnienia, nie omieszkują wygłosze durnego przemówienia o „zaszczytne należenia do narodu panów”. Nie dajaz przytem jednak, że „zaszczyt” ter krotkiej szczyb i krawonaz na froncie powiękicim.

Przypominamy raz jeszcze: Zapisanie się na liście Stannmddutschów jest zbrodnia wobec Narodu Polskiego. Polska podziemna wydaie wyraźny rozkaz: Nie wolno uciec powowom i naciskowi urzadz, nie wolno zapisać się na liście niemieckie!

GLUPOTA I CYNIZM. Kierownik wydziału nartyjnego w tzw. Prusach — Wilhelm Loebner — oświadczył w mieścieczku „Der Deutsche im Osten”, że „przy ustalaniu przynależności narodowej decydują nie zagalenia państwowe, lecz problemy biologiczne” i że „w Prusach Zachodnich (co znaczy Pomorzu) nie stwierdzono u tubylców żadnych prawi różnic rasowych w porównaniu z rasą narodu niemieckiego”. Tak wygląda „naukowe” podstawy germanizacji.

Gdyby nie krawwe przesiadlowania i zabijanie, którym piana „dobrych” za historię ostrzeliwo swej przynależności narodowej, wszystkie bestnie i „problemach biologicznych” moznaby żywawo uśmiecchem politowania. Niestety, jak się okazuje po doświadczeniach też polowy, w narodzie aluzumkam zbrodnictwoce owiżna sobie dosz rękę z cynizmem i głupota.

ZYDZI STAWIAJĄ OPÓR. Echa straszliw i detonacji, jakie rozleły się w polowie stycznia w ghetcie warszawskim, znalazły odzwiek w całej Polsce. Społeczeństwo polskie przyjęło z uznaniem ten dowód zacydowania i meskiej woli oporu. Niemcy nie ukrywają zdziwienia i nie dają jeszcze wistycy. Tymczasem z innych stron Polski, wraz ze zmianą uśmieczeni okupacyjnych stosowanych przez okupanta w stosunku do likwidowanej ludności żydowskiej, napływają wiadomości o rzędnym objawem stawiania oporu.

W pierwszej polowie stycznia miało miejsce dzika likwidacja ghetta łowoskiego. Wywieziono około 3.000 Żydów. Odpowiedzialni niemiecka na zabójstwo i poniesione straty było zamknięcie w kilku budynkach kobiet i dziec i i podpalenie ich.

Również na czymy opór narodziła likwidacja ghetta w Sandomerzu i Mińsku Mazowieckim. W Krynkach koło Białogostowa w podobnych okolicznościach zabiło 12 Żandawców. Jednym z transportów Żydów z ghetta białostockiego wielek całkowicie — na miejsce przybyli tylko starcy i dzieci.

W ostatnich dniach miało miejsce dalsze likwidowanie Żydów w Zagłębju Dobrowskim. Akcja miała objaz Sosnowiec, Chrzanów i limit miejscowości. Blizszych danych narazie brak.

W ghetcie stoleczkanym przystąpiono

do likwidacji t.zw. Szopów, t.j. warsztatów pracy, namawiając robotników do zgłaszania się ochotniczego na roboty w lubelskie. Akcja nie cieszy się powodzeniem, ochotników brak, wobec czego rozpoczęto wywozy przymusowe. Gdnia odpowiedzialni robotników żydowskich był pierwszy duży akt sabotażu, spowodowany się w ghetcie. W nocy z 18 na 19 bm. spłoneli doszczętnie skąd metali wyprodukowanych w ghetcie i gotowych do wysyłki do Rzeszy, wartości kilku milionów zł.

Wszystkie przytoczone powyżej wywozy dowodzą, że w społeczeństwie żydowskim coś się przelamało, wywołano się najska wole oporu, wola walki ze zbrodnictwem Niemcom.

Z BIAŁOSTOCKIEGO. Los wszystkich ziem polskich, gubelnych terenem okupanta, jest jednokowo ciężki. Z jednych terenów wieści przychodzą cięzkie, z innych rzadziej, lecz zawsze wiadomości o jednokowym barbarzyństwie wroga.

Z biłostockiejny donoszą o masowych weseledzeniach bezczynnych i morderczych, których wywozi się do miast na przymusowych lokatorów rodzin polskich. lub do opróżnionych dzielnic żydowskich. Naturalnie miecie ich wie-

ga konfiskacje, wobec czego skonani się na niedzię. Cała nielna własność niemiecka powyżej 5 ha skonfiskowano i oddano pod zarząz Niemcom.

Każdy kraj jest silnie wykazywany ekonomicznie. Pod pozorem walki ze zmaglem wyszyscy Niemcy krawda i rzucają na własną rękę. Zandarmeria podjezta na całkowitym utrzymaniu ludności, która płaci jej Genujy dla świętego spokoju.

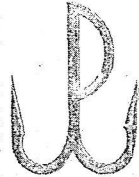
Jeśli dojdemy jeszcze znana dobrze plięg wywożenia do Niemiec i drzewnie ludzi w obozach „pracy”, które są mitym innym, jak tylko obozami koncentracyjnymi, otrzymamy pełny obraz życia w Biłostockiejnie.

ROZNE. — Między 20 a 17 stycznia księgarnie otrzymały duży wykaz książek, których nie wolno sprzedawać. Spis obejmuje przeszło 400 pozycji. Sprzedaż zakazanych książek może spowodować zniknięcie księgarni. Spis obejmuje zarówno literaturę jak też powieści Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, jak poezje Kopernickiej, Or-Ota, a również Mickiewicza i Słowackiego, jak i książki historyczne, a także śpiewniki.

okupanta w akcji zbierania odpadków, przytem okazał żort wielką gorliwość i inicjatywę, naradzając element polski na represje ze strony władz niemieckich.

Kierownictwo Walki Cwłwlni.

Znak ten jest już od dawna znany w wielu miastach i miasteczkach Polski. Zamasywany i na nowo rysowany widnieje na listkach murów i parkanów. Jest to znak podziemnego Wojska Polskiego



Rocznik Kalendarz
przez pangs
No 118
25 marca

Archiwum 49 do Adm. 184

Archiwum 51143

POŁOŻENIE POLITYCZNE W KRAJU
od 1 do 15 marca 1943.

AVI
L. dz
2804/43

TEROR POLITYCZNY.

Warszawa. Dnia 8 lutego miejscowe Gestapo wysłało do Berlina wyczerpujący raport o sytuacji, żądając zastosowania ostrego teroru o charakterze ogólnym.

Aresztowania. Aresztowania trwają. Między innymi aresztowano profesora germanistyki UJP, dra Zygmunta Lempickiego z żoną, Halinę Siemieńską, wdowę po profesorze zmarłym w Oświęcimiu. Dnia 4. II. aresztowano Stefana Stefaniaka, prezesa Związku Detalicznych Kupców Chrześcijańskich "W Jedności Siła", oraz wiceprezesa Związku Józefa Tomaszewskiego. W kawiarni "Pod Jemiołą" aresztowano prawie cały personel. Dnia 6. III. zabrano publiczność z cukierni Gajewskiego, Marszałkowska, przy Koszykowej. Piastów. 21. II. liczne aresztowania wśród pracowników "Urusa".

W czasie aresztowań na torze kolejowym, wzięto 28 zakład-

3. 1. 13

str. 4

chową a Warszawą, m. in. w Rozprzy i Gorzkowicach.

Kielce. W ciągu lutego była nowa fala łapanek ulicznych. Niezależnie od tego, zabierani są pracownicy instytucji państwowych np. wzięto po 14 osób z banku emisyjnego i państwowego banku rolnego.

Agencji urzędu pracy chodzą po sklepach i zabierają pracowników. Sprawy żydowskie.

Rozpoczęto przymusowe wywożenie Żydów zatrudnionych w firmach niemieckich. W odpowiedzi dokonano pierwszego dużego sabotażu. W nocy z 18 na 19 lutego spłonął doszczętnie skład mebli wyprodukowanych w getcie na wysypkę do Rzeszy wartości kilku milionów złotych.

Radzymin. 21 stycznia resztę Żydów wymordowano.

Sobolew. 10. I. ghetto zlikwidowano.

Mińsk Mazowiecki. W styczniu za trzelono 400 Żydów, pozostało 200. Żydzi stawiali czynny opór.

Radom. Z 4 ghet w dystrykcie - 2 uległy już likwidacji: w Ujeździe i Radomsku. Zandarmeria i SS wystrzelali wszystkich mieszkańców.

Sandomierz. Ghetto zlikwidowano. Żydzi stawiali czynny opór.

Szydłowiec. 13. I. dokonano krwawej likwidacji nowostworzonego getta.

Włoszczowa. Wymordowano w getcie resztę /16 Żydów/.

Lwów. W pierwszej połowie stycznia nastąpiła dalsza likwidacja Żydów. Żydzi stawiali zbrojny opór. Jako odwet, Niemcy zamknęli w kilku budynkach kobiety i dzieci i podpaliłi. Wywieziono około 15 tysięcy Żydów. Dziś jest ich ok. 4 - 6 tysięcy, z tego 3 tysiące chorych. Był tu również obóz dla kobiet Żydówek. Zlikwidowano go wobec śmierci 3/4 jego mieszkanek.

Białystok. Około 10. I. doszło do ostrych walk pomiędzy władzami a ghettem żydowskim. Żydzi mieli używać karabinów maszynowych a oprócz tego jakoby materiałów żrących. Niemcy wobec tego wprowadzili do walki oddziały w kombinacjach przeciwgazowych. Niemcy mieli ponieść rzekomo duże straty.

Grodno. Między 12 a 20 stycznia wysłano do Oświęcimia 10 pociągów z Żydami. Każdy pociąg liczył 20 wagonów.

Wielki
telny
Pustków
dwóch
nich w Krakowie
ni za niedo
Warunki
telność ogro
600 osób
zwoleń

STUDYUM POLITYCZNE
W LONDYNE

S z y f r - d e p e s z a .

L.dz. 2205/43
4085/43

Nr.111.

Lena, dn. 22czerwca 1943.

Obrzyna. dn. sierpnia 43r.

Stem.

Proszę przekazać adresatom.

Sobol. Hecha. Lugzha. Szemer.

Tabenkin - Jaari - Telaviv.

Walki w ghetcie skończone. Setki naszych
towarzyszców zginęło. Dziesiątki wybrały śmierć samo-
bójczą. Hechalucy - Haszomer były trzonem walk żyd.
Org. Bojowej zginęli: Komendant żyd. Org. Bojowej
Mordechaj Anetawicz *Arnie Wile-*
fe *ozdchaj* *janielewic* *iharjewil*
n e r - b e r l b r o j d o - Chana Tosia, Lea,
Miriam. Resztki osób za murami. W Częstochowie i Bia-
łymstoku opór. We Lwowie i Będzinie mordercza akcja.
Fruka w Będzinie, Mozdehaj Tenen w Białymstoku, Kowner
w Wilnie. Pomóżcie ratować młodzież. Starajcie się o
możliwości wyjazdu. Prześlijcie pomoc finans. Ostrzeż-
cie Żydów w Belgji, Holandji i Francji, że jada do
Polski na śmierć. Cywia - Ischak.

czyt. T.Rz.
przep. H.Z.

W LONDYNIE

DEPEZA SZYFR

TAJNE

TAJNE	4889
13 SEP 1943	

Nr. 566

nadana dn. _____ godz. _____

otrzymana dn. 12.9 godz. 11.08

z Wanda 1

odszyfrowana dn. 13.9 godz. 14.40

A
14/9/43

*500
Pawel
12.9.43
12.9.43
12.9.43*

0.11

W czasie blokady w Starachowicach 21.VIII aresztowano 1600 osób według list przeważnie robotników. W Końskich około 1600 to znaczy 1/5 wszystkich mieszkańców. Umieszczeni narazie w obozie przejściowym w Niekłaniu. Powiat Warszawa (Zyrardów Grodzisk i Pruszków) aresztowano po kilkadziesiąt osób. Nacisk kontyngent zwiększa się. 1.IX mają odejść transporty zboża do Rzeszy.

W nowogrodzkim zgromadzono 2 dywizje SO przeciw naszej partyzance.

Na zach Wolyńiu dalsze rzezie Polaków i kolonistów czeskich. Stwierdzono ze pewne oddziały band posiadają broń i amunicję swwieck,a.

Nowy list pasterski Szepetyckiego o męzobójstwie powściągliwy w potępieniu mordów.

2.8 Żydowski oddział obozu w Tremblince opanowany od wewnątrz przez żydów którzy uciekli, obóz spalony .

W Białym Stoku likwidacja ghetta w toku. Żydzi bronią się .

A
Ref. Stefani 0. Syca
12/13 M4

L a w i n a 1518 - 1.IX. 43 -

Otrzymuje:

Londyn, dn. _____ 19____

Szef Blura Szyfrów

S z y f r - k l i s z a

P. da. N. 871/vv.
Nr. 192.

Lena, dnia 25 października 1943 r.

Orkan.

*Przyjmijam ten depesze otrzymaną
per delegata naszego stow. polonem
Proszę przekazać Szynarobrodowi.
dyktant, prze przysran
Sokol.*

Wasze depeche z 27. IX i 4. X. Otrzymałismy.

Mcjka resztek Żydów Pol. trwa bezustannie. Po morder-
czej likwidacji ghetta w Będzinie, Wilnie, Białymstoku i Tar-
nowie odbywają się masakry w mniejszych obozach. Bohat. walka
zbrojna Żydów w Białymstoku staje się wzorem dla szeregu obo-
zów kt. szykują się do czynnego oporu. Ostatnio Żydzi zniszczy-
li i spalili po heroicznej walce dwa miejsca kaźni Tremblinkę
i Sobibór. Zasięg akcji pomocy i ratunku rozszerzamy ciągle.
Dotychczas pomoc finansowa jest za mała. Przez ostatnie 4 miera-
siące otrzymaliśmy tylko 3 raty po 10 tys. dol., z sumy 10 tys.
funtów przesłanej przez was przed 4 miesiącami, ani 9 tys.
funtów, ani 15 tys. funtów kt. zapowiada się w waszej ostatniej
dep. z 4. X. do Warszawy nie doszła, ani nie została oficjalnie
rozwiązana. Spowodujcie natychmiast. wysłanie tych sum. Jest
to sprawa życia i śmierci tysięcy ludzi. Za kilka tygodni może
być zapóźno. obliczu swej klęski szykują Niemcy powszechną
masakrę resztek Żydów. Czy ameryk. Joint nie funkcjonuje. dla

./.

czego nie przysyła pieniędzy. Czuwajcie nad obozami w Vittel i w Bergen pod Hannoverem. W Bergen głód i zakaz kontaktu ze światem. Spowodujcie natychmiast. interwencję Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i poselstwa szwajcarskiego w Niemczech. Jakie cele i szanse ma wasza akcja w Sztokholmie w sprawie dzieci. Czy chodzi o wymianę. Ratujcie dzieci.

Gorące pozdrowienia dla wasz. bratnich organizacji.

Żyd. kom. narod.

Borowski, Icchak, Cywia. Kantor,

Odpis

Do PANA KOMENDANTA Sił Zbrojnych w Kraju.

Minał już rok od czasu, gdy przedstawiciele Żydowskiej Organizacji Bojowej nawiązali kontakt z K.S.Z. w Kraju, w sprawie pomocy dla getta warszawskiego i pozostałych gett i obozów w Kraju. W wyżej wspomnianym czasie poruszaliśmy, ze specjalnym przedstawicielem K.S.Z. dla spraw żydowskich, wszystkie zagadnienia dotyczące obrony gett i obozów, a mianowicie:

Pomocy wojskowej w wypadku likwidacji Żydów warszawskich, sprawy broni dla getta warszawskiego i gett prowincjonalnych, sprawy utworzenia oddziałów partyzanckich z pozostałych przy życiu członków Ż.O.B. po walkach w gettach, sprawy pomocy przy podporządkowaniu żydowskich niezorganizowanych grup partyzanckich na rozkazy Ż.O.B.

W obliczu ostatnich akcji eksterminacyjnych, pozwalamy sobie pokrótce przedstawić naszą współpracę w ciągu tego roku i jej rezultaty.

1. Na naszą prośbę o broń w listopadzie 1942 r. otrzymaliśmy w grudniu tego roku 10 pistoletów, na nasze ponowne prośby w styczniu 1943 r. - 49 pistoletów, 50 granatów i materiały wybuchowe, za co jeszcze raz bardzo dziękujemy.
2. W czasie ostatniej akcji likwidacyjnej w Warszawie zwracaliśmy się kilkakrotnie o spotkanie ze specjalnym przedstawicielem K.S. w sprawie zrealizowania przyrzeczonego oddawna planu pomocy S.Z. dla oblężonego getta. Dnia 23.IV.43 r. otrzymaliśmy następujące pismo, podpisane przez p.Konara/Drapacz/: "... w tym ciężkim dla nas okresie nie pora na kontakty osobiste. Teraz trzeba działać... Teraz wojsko Warszawy wierzy Żydom i wobec ujawnionego przez nich ducha oporu pozdrawia ich i chce pomoc nieść. Od dnia 19.IV.1943 r. godz. 19 min. 20 jesteśmy w akcji..." Akcja wspomniana w piśmie p. Konarą wyraziła się w postaci potyczek, stoczonych przez oddziały P.Z.P. na peryferiach getta.
3. Po zakończonych walkach w ghecie niezliczoną ilość razy zwracaliśmy się o szybką pomoc dla pozostałych przy życiu bojowców. Prośbiliśmy o kanalizatorów, którzyby wyprowadzili ich kanałami z getta na stronę aryjską i o samochody, któreby przewiozły ich za miasto /mieszkań w Warszawie z miejsca nam odmówiono/. Z ubolewanem stwierdzamy, że akcję ratowania bojowców z getta prowadziliśmy sami, naszymi szczupłymi siłami, wyprowadzając zaledwie 70 osób. 90% żołnierzy i dowódców Ż.O.B. zginęło w ghecie wytrutych gazami.
4. W miesiącach od maja do września bezustannie alarmowaliśmy o losie żydowskich osiedli w Magdębiu /Będzin, Sosnowiec/, Apalo-

waliśmy o kontakt z oddziałami Sił Zbrojnych w Zagłębiu, o broń dla Ż.O.B. Żadnych kontaktów, ani broni nie otrzymaliśmy. Zagłębie w dniach likwidacji broniło się zaledwie 9 pistoletami, otrzymanymi od Ż.O.B.

5. Nasze bezustanne interwencje w sprawie broni dla Częstochowy, nie zostały uwieńczone powodzeniem. Częstochowa broniła się tylko 144toma pistoletami, które otrzymała od Ż.O.B.
6. Kiedy część częstochowskiej Ż.O.B. po walkach zbiegła do lasu i w okolicach Koniecpola zorganizowała się w grupę partyzancką, zwracaliśmy się do władz wojskowych o nawiązanie z nimi kontaktu. Powyższa grupa partyzancka finansowo była utrzymywana przez Ż.O.B. Walkę prowadziła wyłącznie przeciw okupantowi. Okoliczna ludność była jej bardzo przychylna i służyła pomocą. Kontakt niestety nie został nawiązany. Miejsąc temu została nasza grupa partyzancka okrążona przez polską grupę partyzancką i wycięta w pień. Na marginesie chcielibyśmy zaznaczyć, że ta sama polska grupa napadła na szereg polskich domów, gdzie ukrywali się Żydzi- chłopów poturbowano, a Żydów zabito. Przynależności organizacyjnej tej grupy polskiej nie udało się nam stwierdzić.
7. Kilkakrotnie zwracaliśmy się o pomoc dla ghetta białostockiego. Takież samo pismo przybyło w swoim czasie od Komendanta Ż.O.B. w Białymstoku /Tamaroff/. Do dnia dzisiejszego nie wiemy, czy Białystok otrzymał pomoc i w jakim zakresie.
8. Z pozostałych przy życiu bojowców ghetta warszawskiego zorganizowaliśmy oddział partyzancki w okolicy Wyszkowa. W myśl dyspozycji dla Ż.O.B. pana Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju (405/43) z dnia 4.V.1943 r. grupa nasza kierowała się na Wołyń. Po drodze napotkała oddział K.S.Z., z którym się połączyła w celu kontynuowania dalszego marszu, o czym natychmiast zawiadomiliśmy Władze Wojskowe i prosiliśmy o nawiązanie z nimi kontaktu. Zaskoczeni odpowiedzią Władz, że jakoby nasza grupa połączyła się z oddziałem P.P.R.-u, wysłaliśmy specjalnego łącznika do lasu, który przyniósł konkretne wiadomości o polskim oddziale partyzanckim, z którym nasza grupa połączyła się. Wiadomości te wzmocniły nasze poprzednie twierdzenie. Był to oddział P.Z.P. Sprawozdanie łącznika przesłaliśmy do Władz Wojskowych. Od tego czasu minęło już 10 tygodni. Żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Jesteśmy mocno zaniepokojeni losem naszej grupy.
9. Ponieważ żydowskie grupy partyzanckie, pod rozkazami Ż.O.B.

B., jak i też niezorganizowane, stały się faktem, które życie samo wysunęło, a my nie byliśmy w stanie; mimo to, iż zdawałiśmy sobie dokładnie sprawę z cienistej drogi żydowskiej partyzantki, znaleźć lepszego wyjścia dla żydowskiego bojowca, zwróciliśmy się do Władz Wojskowych, by nie tylko zgodziły się na uznanie żydowskiej partyzantki, lecz pomogły jej przy:
~~organizacji~~

- a) organizowaniu żydowskiej partyzantki z pośród młodzieży, uratowanej z likwidowanych gett
- b) nawiązaniu kontaktu z t.zw. "dzikimi" grupami, aby związać je moralnie i finansowo z Ż.O.B., by nie dopuszczaly się rabunku
- c) przyjąć istniejące grupy partyzantki Ż.O.B., pod rozkazy KSZ.

Na powyższe żądania otrzymaliśmy odpowiedź, która krzywdzi nas w decyzji i obraża naszą godność ludzką i narodową w motywach: "Realizacja rozkazu K.G. z dnia 4.V.1943 r. i późniejszych natrafiła na trudności nie do przewyżnienia. Nastroszył w stosunku do uzbrojonych Żydów jest tak powszechnie wrogi, że nie możemy przy ograniczonej możliwości oddziaływania w konspiracji wziąć odpowiedzialność za bezpieczeństwo oddziałów żydowskich w terenie. Działa tu antagonizm, wynikający z postawy Żydów pod okupacją sowiecką, jak i zachowanie się obecnie uzbrojonych grup żydowskich, dających się we znaki ludności rabunkami i okrucieństwem. Ponadto działa cały nacisk propagandowy i policyjny okupanta." Protestowaliśmy przeciwko merytorycznemu postawieniu sprawy, jaki też przeciwko motywacji. Oświadczaliśmy, że jeżeli idzie o bezpieczeństwo żydowskich grup partyzanckich, bierze toż na siebie Komenda Ż.O.B. i grupy same. Ponieważ odpowiedź zawierała także część pozytywną, która brzmi: "niema partyzantki żydowskiej, ale jest 1) konieczność uzbrajania skupisk i ich obrony, 2) utrzymania oddziałów żydowskich z bronią w stanie biernym; a/ dla odsieczy skupisk, b/ dla działań specjalnych według rozkazu K.G., zwróciliśmy się o pomoc dla obozów w Poniatowie i Trawnikach.

10. Żądaliśmy broni dla Poniatowa i Trawników - gdy nam odmówiono, żądaliśmy możliwości transportu broni, ewentualnie przez nas zakupionej - odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Przyrzeczono nam utworzenie punktu informacyjno-zaopatrzeniowego w okolicy Trawników, który miałby być pomocny dla tworzącego się oddziału osłonowego. Dwa dni przed terminem wymarszu na punkt inf.-zaop. oświadczono nam, że punkt jest nieczynny.

Poderwało to autorytet Komendy Ż.O.B. Mało pomógł już fakt, że po dwóch tygodniach punkt znów uruchomiono. W międzyczasie stosunki w obozie bardzo się zaostrzyły. 3.XI i 5.XI.1943 r. nastąpiła likwidacja obozów.

11. Decyzją odpowiednich władz, przed trzema miesiącami, został w Warszawie utworzony żydowski oddział powstańczy. Od 10-ciu tygodni Komendant Oddziału nie ma kontaktu z instruktorem, delegowanym przez Władze Wojskowe. Interweniowaliśmy w tej sprawie niezliczoną ilość razy, ale bez skutku. Oddział się rozpada. W okresie naszej współpracy przeszło 2,5 miliona Żydów zginęło na ziemiach polskich. Wiemy, że ani Delegatura, ani Siły Zbrojne nie były w stanie ustrzec nas przed tym losem. Nie żądaliśmy tego. Żądaliśmy tylko pomocy, aby móc umrzeć z honorem. Pomoc, okazana przez Siły Zbrojne była niestety bardzo ograniczona, o czym świadczą przytoczone fakty.

Dziś, gdy okupant morduje resztki polskich Żydów - alarmują nas pozostałe jeszcze osiedla i obozy o broń i możliwości pójścia do partyzantki.

P A N I E K O M E N D A N C I E.

W ostatnich godzinach życia ostatnich Żydów polskich, zwracamy się do Pana w imieniu pozostałych jeszcze przy życiu 150 tysięcy - pomóżcie nam umrzeć w walce z wrogiem. Potrzebna nam jest broń dla obozów w Częstochowie i Piotrkowie, dla resztek Żydów w Radomiu, na Kielecczyźnie - dla obozów w Krakowskim. Własnymi siłami nie jesteśmy w stanie nawiązać odpowiednich kontaktów z ghettem Łódzkim. Ułatwcie nam możliwość transportu broni. Pomóżcie nam zorganizować partyzantkę żydowską. Dajcie nam możliwość zorganizowania wspólnymi siłami odsieczy zbrojnej dla tych ośrodków żydowskich, które pragną się bronić.

Czas nagli. Za kilka tygodni może być zapóźno.

Cała nasza praca i współpraca może stać się bezprzedmiotowa.

'Za Komendę

Żydowskiej Organizacji Bojowej

Komendant /-/

Warszawa, dnia 26.XI.1943 r.

Text w języku angielskim ogłoszone w Vol. I "Extermination and Resistance. Historical records and source material" przez kibuc Iohamei Hagotact w 1958 r.

*W tym kibucu żyje i działa nasza praca Anielewina i autor tego listu Yechok Cukierman "Anek".
List autentyczny - znają go A. Kamiński i Wolpiński,
którzy przekazali via Montev i Rzepecki do gen. Bora.
Otrzymał usfnus odpowiedzi, że z Borą odpowie - a...*

Dr. 16 czerwca 1965.

Jan, biorąc mi z rąk tego listu. Mógł go mi wyjąć, ani
ten list ten mi był ciekawy, ani o sprawie, przez którą
Rzeszechów. Tym listem Culiciniom. Był wyjątkowy
z szóstym pomocą i uaktynienia, bary i lubid
trzymać, która miała być punktem formowy
i rozpoznania dla Egoi, który z Shelta maow-
stąpił oli'cia paroprakli' idany, wasi Duf.
Sukai tego imię listu Culiciniom. Według
Jew 1907 list ten był drubowany. Mówi
o Matka.

Bo adwokatowi powołać do tej sprawy T

DEPEZA SZYFR

TAJNE

6783

-3 DEC 43

Nr. 1652

nadana dn. godz.

otrzymana dn. godz.

z Wandy - foto i przez Bern

odczyfrowana dn. godz.

Sprawy narodowościowe w sierpniu i wrześniu.

I. Litwini. Z emigracji litewskiej w Berlinie przybył do Wilna przedstawiciel ludowców i chadeków, Anmevils. W rozmowach dowiedział, że Litwa po wojnie nie może być zupełnie suwerenna i musi przedać się o Polskę, że sprawa wileńska powinna być raczej kwestią wiążącą oba narody, że wileńszczyzna może zostać w granicach Polski przy zagwarantowaniu Litwinom swobody rozwoju narodowego.

W terenie dotąd zmian polityki litewskiej nie widać.

Wskutek represji okupanta litewska akcja niepodległościowa nieco przychodzi, bojkot mobilizacji wybitnie zmalał. Prasa w języku litewskim atakuje politykę polską. Trwa w niej tendencja do budowy przyszłości na poparciu anglo-sasów, w ścisłym związku z krajami skandynawskimi, bałtyckimi, Białorusinami i Ukraińcami.

W początkach sierpnia gestapo zlikwidowało centralę nacjonalistyczną i antypolską, x Związku Bojowników o wolność; Litwy. Wśród ludowców i młodzieży duża radykalizacja społeczna.

II. Białorusini. Okupant stosuje jednocześnie pewne ustępstwa w administracji dla Białorusinów i surowe represje wobec chłopów białoruskich za stosunki z partyzantami sow. Z rąk naszych i sow. partyzantów zginął szereg nacjonalistów, wysługujących się okup. Wywołało to popłoch wśród inteligencji i usuwanie się od okupanta. Na stronę partyzantów w Nowogródcyźnie, podającej się za polską, przeszło wielu policjantów białoruskich z bronią.

III. Ukraińcy. W drugiej połowie lipca nastąpił wśród Banderowców rozłam, z którego wyrosła nowa OUN - "Derzawnikiw". Zadeklarowała ona solidarność z wołyńską rzezią Polaków i w Galicji podjęła zmuszenie do ucieczki Polaków. W tym celu dokonano wielu morderstw oraz rozesłano odezwę, w języku polskim, mającą skłonić Polaków do wyprawienia się za San.

OUN ogłosiła w tajnej prasie program. Celem jest odbudowa państwa ukraińskiego o własnych siłach, wbrew imperializmowi Niepodległość ma wywalczyć ukraińska armia powstańcza, działająca już w terenie.

- 2 -

IV. Żydzi. Ghetto Białoostockie zlikwidowano po dwutygodniowym oporze zbrojnym. Likwidacją kierował Barteczko, komendant Trawniki. Schwytanych przewieziono do Trawniki i Dorohobuża. Zlikwidowano ghetto w Tarnowie, Krakowie i Bochni.

W Białoostoku zostało po likwidacji 2000 Żydów, w Wilnie 5000, we Lwowie 3000, w Borysławiu 1200.

Lawnia 1652 - 25.IX.

3.11.4.

STUDIUM
W LONDYNE

• 17.XI.43

ANNEKS Nr. 60

za czas od 1 do 31.X.1943 r.

oy
chw do 7382/14/43
stragmano 29.XI.43
240

3.11.4.

TERROR POLITYCZNY. Warszawa. Pacyfikacja, aresztowania, egzekucje publiczne. W październiku Warszawa uległa akcji pacyfikacyjnej. Masowe obławy, rozpoczęte na ulicach dnia 17.X., zakończyły się 18.X. poczyni

- 5 -

ZIEMIE WSCHODNIE. Otrzymujemy obecnie szczegóły egzekucji, dokonanych we wrześniu w Wilnie. Pod protekstem odwetu za zabójstwo Woronina, b.żandarma rosyjskiego i za czasów polskich szpiegiem niem. Oraz Mariana Padaby, inspektora litewskiej policji, Niemcy przy pomocy wskazówek litewskiej aresztowali w nocy z 16/17.IX. 140 Polaków, z których 10 stracili rano dnia 17.IX., 10 zwolnili, resztę zaś odstawili do obozu ciężkiej pracy w Parwenszkach pod Kownem. Nazwiska straconych: Engel Mieczysław, adwokat, Biłgorajski Eugeniusz, Iwanowski Kazimierz, Antuszewicz Kazimierz, Manrikk Włodzimirz, Pelczar Kazimierz, profesor patologii ogólnej U.S.B., Gutkowski Mieczysław, profesor skarbowości, Grynkiewicz Stanisław, Lothe Tadeusz, Orkowski Aleksander. Prócz wymienionych profesorów są to adwokaci, inżynierowie, oficerowie, urzędnicy. Wśród wywiezionych do Parwenszek są m.inn. profesorowie: Czeżewski, Zajaczkowski, Downiański, Slendziński, Naryłaki, Sengalewicz, Łysakowski, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, Szpakiewicz, dyrektor teatru, Borkowski, dyrektor szkoły handlowej, nauczyciele Matulewicz i Trzebiński. Kilku lekarzy oraz rektora uniwersytetu, aresztowanych tej nocy zwolniono rano. 35 lekarzy wileńskich otrzymało od Arbeitsamtu rozkaz wyjazdu na Litwę do dyspozycji tamtejszych Arbeitsamtów. Grajewo. W lipcu tamtejszy landrat nałożył na 20 wsi tytułem kontrybucji oprócz 160.000 RM., 1.000 metrów płótna, jeszcze - 12 złotych zegarków. Białystok. Miejscowy szef policji obwieścił w ogłoszeniu o aresztowaniu 20 ~~kobiet~~ kobiet, uwięzionych na przeciąg 3 miesięcy dla zadości uczynienia ludności i gwarancji bezpieczeństwa. Kowel. Gebietskomisarz Hassner zastrzelił wżasnorożnie 23 więźniów w obozie karnym.

SPRAWY ŻYDOWSKIE. Trawnikii Dnia 27.IX. wyselekcjonowano w obozie starców, dzieci i kobiety i posłano na stracenie do Sobiboru. Przybyła tliczna grupa Żydów z Mohylowa, Bobrujska i Smoleńska. W/g. ich relacji stanowią oni ok. 10% Żydów wywiezionych z tych miast do Sobiboru. Poniatkowo. Obóz został hermetycznie zamknięty. Panuje tu głód. Częstochowa. W najbliższym czasie ma tu przybyć specjalna brigada z ruchomym krematorium w celu ekshumowania i spalenia zwłok pomordowanych Żydów. Tarnów. Dnia 1-2.IX. rozpoczęto likwidację ghetta. Żydzi stawiali początkowo opór. Po poddaniu się Żydów załadowano ich do wagonów, wysypanych karbidem i wapnem niegaszonym; potem wywieziono ok. 6.000 ludzi w niewiadomym kierunku. Akcji tej oprócz SS. dokonywała policja granatowa. Białystok. Przy likwidacji ghetta we wrześniu /patrz Aneks Nr. 59/ silne walki trwały 6 dni. Niemcy zastosowali tutaj te same środki, co w Warszawie, szarżując z artylerii i paląc domy. Walka trwała ogółem prawie miesiąc. Wilno. W likwidacji ghetta przeprowadzonej ostatecznie na wielką skalę w sierpniu wziął udział sprowadzony specjalnie w tym celu battalion policji estońskiej.

ją się we znaki. Tak oddziały te, jak i luźne watahy prowadzą żywą agitację polityczną na rzecz armii Berlinga, moskiewskiego „Związku Patriotów” Wasilewskiej itd. W tym stanie zamętu oddziały A.K. prowadzą konsekwentnie walkę przeciwko niemieckiemu transportowi, dezorganizując zarówno ruchy wojska jak i niemieckie działania ewakuacyjne.

RÓŻNE. — Mija obecnie druga rocznica wielkiej zbrodni niemieckiej w Krakowie. 18 kwietnia 1942 Gestapo aresztowało w największej kawiarni krakowskiej „Dom Plastyków” 300 mężczyzn, w tym wielu wybitnych artystów i ludzi nauki. Następnej nocy zabrano z domów ok. 300 oficerów rezerwy W.P. Prawie wszystkich aresztowanych, wraz z ofiarami łapanek, jakie nazajutrz miały miejsce w wielu punktach miasta, wywieziono do Oświęcimia — i n a j p r a w d o p o d o b-

niej rozstrzelano m a s o w o, gdyż wkrótce zaczęły przybywać zawiadomienia o śmierci ogromnej większości wywiezionych. Zaden akt dywersji ani zamach nie dał pozurow do tej zbrodni, mało nagożów w Kraju znanej.

— **Z ł o d z i e j e s z y ł d o w** popełnili nowe fałszerstwo: ukazał się numer pisma „Wola Ludu”, podszywanego się pod nazwę Stronnictwa Ludowego, atakujący jego dotychczasowe kierownictwo. Pismo głosi zwrot polskiego ruchu ludowego ku komunizmowi i Sowietom. **Ordynarne oskustwo propagandowe okazuje raz jeszcze jak mało mąciocieje z PPR liczą na własne wpływy i siły.**

— Ewakuacja Majdanka jest w pełnym toku. Znaczna większość więźniów — mężczyzn i kobiet — została już przeniesiona do obozów w Rzeszę. Resztę więźniów żydowskich Niemcy wymordowali. Nowe transporty więźniów nie są już kierowane do Majdanka.

Warszawa

W ROCZNICE WALK. Przed rokiem, 19 kwietnia 1943, Żydowska Organizacja Bojowa podjęła opór zbrojny przeciw Niemcom, zamierzającym ostatecznie zlikwidować ghetto warszawskie przez wymordowanie reszty pozostałej w nim ludności. W walkach, trwających szereg dni, Żydzi zadali Niemcom straty, okazali zaciętość i bohaterstwo, zmuszając nieprzyjaciela do formalnego obłężenia. Wódz Naczelny odznaczył pośmiertnym krzyżem Virtuti Militari inż. Michała Klepfisza, poległego w ghetcie warszawskim, za zasługi i bohaterstwo w walce z Niemcami. Jaskrawa nierówność sił zdecydowała o wyniku walki, ale obrona ghetta warszawskiego dała początek dalszym akcjom oporu w ghettach i obozach żydowskich; najchlubniej bronił się przez sześć tygodni Białystok.

Męska, żołnierska decyzja drogiego sprzedania życia znalazła żywy odzwiek wśród polskiego społeczeństwa, poprzednio ze zgrozą stwierdzającego bierność Żydów wobec rzezi. Wznosząc

sztaendary polskie w walczącym ghetcie, Żydzi stwierdzili swój związek z Rzeczpospolitą i świadomość wspólnej walki z wrogiem.

Obecnie Żydów polskich pozostało z 3 i 1/2-milionowej masy ok. 40 tysięcy w ghettach (Łódź, Radom, Borysław) i drugie tyle w obozach pracy i drobniejszych placówkach. Dzieci wymordowano prawie w 100%, a dorośli skazani są przez Niemców na rychłą zagładę. Pomoc każdej jednostce, która zdołała uiszczyć śmierci i kryje się przed niemieckimi oprawcami — jest obowiązkiem ludzkim, chrześcijańskim — i polskim.

TERROR I PROPAGANDA. Plakaty doniosły o dokonaniu nowej zbiorowej egzekucji dn. 16.IV. Stracono „200 komunistów”. Jest to nowy chwyt propagandy, zmierzającej do podważenia postawy społeczeństwa w walce przeciw okupantowi. Mniejsza o to, że Niemcy nie podają nazwisk ofiar, że egzekucji dokonują skrycie, że ich śledztwa i wyroki są nikczemną parodią sprawiedliwości. Dla nas z takich obwieśczeń wynika jeden fakt: g i n ą Polacy.

28 kwietnia 1944

Nr. 5 (77)

RZECZPOSPOLITA POLSKA

037 5 5

miejscach, rozpalili się martwy obecnie front włoski, armie czerwone wzmocnią swoje wysiłki, a w krajach okupowanych rozpocznie się dywersja partyzancka na największą ska-

ła. Z pewnością środki bojowe nagromadzone przez anglosasów w ciągu lat czterech są tak obrzymie, że skruszą szybko najpotężniejszy opór niemiecki.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ BITWY O GHETTO

W dniu 19 kwietnia, na który przypada rocznica walk w ghettcie warszawskim, prem. Mikolajczyk wysłał do federacji żydów polskich w W. Brytanii pismo, w którym stwierdził m. in., co następuje: „Całym sercem biorę udział w żalobie, obchodzonej przez żydostwo po bohaterach obrońców ghettta warszawskiego. Walka bezwzględna, wydane naszemu wspólnemu wrogowi Niemcom, zwycięża losy braci naszych w uwięzionej Polsce i wystawiła jeszcze raz świadectwo przyjaźni narodu polskiego dla żydów, co w walce ghettta warszawskiego okazało się w konkretnej i jedynie możliwej w tamtych warunkach pomocy w broni i instruktorach. Białoczerwone i biało-niebieskie sztandary, rozwinięte dumnie nad krwawymi ruinami warszawskiego ghettta, stały się już symbolem braterstwa broni i trwałej przyjaźni pomiędzy obu narodami, żyjącymi na jednej ziemi”.

Poprzednio odbyło się posiedzenie Rady Narodowej, na której Adam Ciołkiesz złożył sprawozdanie przedstawione mu przez Emanuela Szerera i Ignacego Szwarzbarda dotyczące położenia Żydów w Polsce.

Po zapoznaniu się z tym sprawozdaniem i dyskusji Rada Narodowa uchwaliła zwrócić się do wszystkich wolnych państw o udzielenie pomocy uciekinierom Żydowskim, zorganizowanie przesyłek żywnościowych i lekarskich, dla Żydów pozostałych w Kraju, wyraziła uznanie tym bohaterom ghett Warszawy, Białegostoku, Tarnowa i innych, którzy zbrojnie wystąpili do walki z Niemcami oraz złożyła hold wszystkim Żydom poległym w walce z okupantem niemieckim.

Naczelnym Wódz Polskich Sił Zbrojnych gen. Sosnkowski odznaczył srebrnym krzyżem Virtuti Militari inż. Michała Klepisa, członka Bundu w Polsce poległego w walce w ghettcie warszawskim.

KOMUNIKY K. W. P.

ORWIESZCZENIE

18.3.44

Wyrokami Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Krakowskiego zostali skazani na karę śmierci oraz utracie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych:

1) Edmund Półtorczyk, plut. pol. krym. w Krakowie, Dolne Miłyń 6. -- za służalczość wobec okupanta, katowanie aresztowanych w celu wymuszenia zeznań o organizacjach niepod., zastrzelenie 2 Polaków, oraz niemoralne metody zdobywania dochodów.

2) Ludwik Nowak, strażnik w więzieniu św. Michała w Krakowie, zam. w Krakowie, ul. Wielicka 2, -- za wykonywanie wyroków śmierci sądów niemieckich na obywatelach polskich z chęci zysku.

3) Józef Baranowski, robotnik, zamieszkały w Piwnicznej, pow. Nowy Sącz -- za denuncjowanie Polaków do władz niemieckich i spowodowanie wywiezienia ich do obozów,

oraz tropienie ukrywających się żołnierzy polskich.

4) Franciszek Górka, inkasent podatkowy gminy Stronie, pow. Limanowa -- za denuncjowanie Polaków do Gestapo, oraz terroryzowanie ludności polskiej grozami do nosów do władz niemieckich.

5) Józef Nawalaniec, wójt gm. Łukawica, pow. Limanowa -- za zadencjowanie do Gestapo 3 Polaków i spowodowanie wywiezienia ich do obozów, oraz wysługiwanie się okupantowi.

6) Władysław Władarczyk, komisarz policji granatowej w Dolnej, pow. Limanowa -- za gorliwe wykonywanie rozkazów okupanta, aresztowanie kilku Polaków i spowodowanie wywiezienia ich do Niemiec, oraz gniebienie ludności polskiej przez odbieranie żywności, nakładanie kar i bicie.

7) Antoni Pajor, kierownik zlewni mleka w Dobranowicach k/Wieliczki -- za współpracę z policyjnymi władzami niemieckimi

Spis treści

Wstęp	5
Wykaz Żydów po powstaniu w getcie białostockim osadzonych w więzieniu białostockim wywiezionych 18 XI 1944 do KL Stutthof	9
Rozkaz wywozu więźniów - Żydów z KL Stutthof do KL Auschwitz 8 I 1944 ..	27
Lista transportowa Żydów z KL Stutthof do KL Auschwitz 10 I 1944	33
Wspomnienia i relacje	43
Archiwalia ze Studium Polski Podziemnej w Londynie	93

Konzentrationslager Stutthof Art der Haft: Sch.H. Gef.Nr.: 26 754

Name und Vorname: G. D e r w i c z, Josef

geb. Dez. 05 zu: Slonim

Wohnort: Bialystok, Techenstochauerstr. 5

Beruf: Maurer Rel.: mosaisch

Staatsangehörigkeit: Jude Stand: verh.

Name der Eltern: Isaak, G. - tot 1937 + Ginda, geb. Grajwer - tot. 1940 Rasse:

Wohnort:

Name der Ehefrau: Merra, geb. Wejcel Rasse:

Wohnort: Kl. Stutthof

Kinder: Alleiniger Ernährer der Familie oder der Eltern:

Vorbildung: Volksschule

Militärdienstzeit: von — bis

Kriegsdienstzeit: von — bis

Größe: 1,59 Nase: spitz Haare: dunkel Gestalt: untersetzt

Mund: normal Bart: ohne Gesicht: oval Ohren: normal

Sprache: polnisch + deutsch + jüdisch Augen: braun Zähne: gut

Ansteckende Krankheit oder Gebrechen: liker Arm angeschossen

Besondere Kennzeichen: keine

Rentenempfänger: keine

Verhaftet am: 15. 3. 43 wo: Bialystok

1. Mal eingeliefert: 21. 11. 43 2. Mal eingeliefert:

Einweisende Dienststelle: Sipo Bialystok

Grund:

Partezugehörigkeit: von — bis

Welche Funktionen:

Mitglied v. Unterorganisationen:

Kriminelle Vorstrafen: keine

Politische Vorstrafen: keine

Ich bin darauf hingewiesen worden, dass meine Bestrafung wegen intellektueller Urkundenfälschung erfolgt, wenn sich die obigen Angaben als falsch erweisen sollten.

v. g. u.

Josef Derwicz

Der Lagerkommandant

KL/42/43 500.000